PROF. BRONISŁAW WRÓBLEWSKI

ZARYS POLITYKI KARNEJ

WILNO
1928

DRUKARNIA „ZORZA“ WILNO, WILEŃSKA 15.

CZĘŚĆ I
UGRUNTOWANIE POLITYKI KARNEJ

Rozdział I
PRZEDMIOT I BUDOWA POLITYKI KARNEJ

Zwykle mówi się o polityce kryminalnej, przyczem zakres jej oraz zadania nie są jednolicie rozumiane. Sytuacja polityki karnej jest nie o wiele lepsza, a nawet pod pewnym względem gorsza, gdyż rozpływa się w znacznej mierze w powodzi mniej lub więcej trafnie ujętych i rozwiązanych kwestyj przeważnie w literaturze więzienniczej czy też więzienioznawczej, które siłą rzeczy nie stanowią systemu prawidłowo postawionych zagadnień i przeważnie opierają się na wypadkach praktyki zakładów karnych.

Taki stan polityki karnej, która, biorąc zgrubsza, włącza do siebie sprawy wykonywania kar, pozostaje w ścisłym związku z tem, że pomiędzy poszczególnemi rozgałęzieniami prawa karnego w obszernem znaczeniu nie został ustalony związek, lub istniejący nie jest jeszcze przeprowadzony w stopniu dostatecznym. Omawiany objaw dotyczy zarówno przepisów karnych, jak i praktyki prawno-karnej. Nie bez pewnych podstaw wskazują motywy projektu K. K. włoskiego z r. 1921, że w rzeczywistości sędzia śledczy dziś nie wie, co sędzia decydujący może zrobić z jego śledztwem, sędzia wyrokujący nic nie wie, co uczynią z jego wyrokiem, wreszcie wykonawcy jednego i drugiego nic nie wiedzą o przesłankach i faktach, za które winny został poddany sankcji.

W rzeczywistości główna uwaga „wymiaru sprawiedliwości" jest skierowana na treść materjalną i formalną samego wyroku, a w związku z tem na przepisy prawa materjalnego i formalnego, reszta, to jest wykonanie kary, pozostaje w cieniu. Z drugiej strony rzecz biorąc, ustawodawca karny, ustanawiając

w kodeksie karę naprzykład ciężkiego więzienia, nie wie dokładnie, a raczej ma przed oczyma mglisty obraz jej wykonania, co później w skutkach wytwarza taki stan rzeczy, że w pewnych wypadkach wyrokującym materjalnie organem jest w gruncie rzeczy władza więzienna, formalnie zaś — sędzia.

Podany obraz nie może być uważany za zadawalniający. Musi być w należyty sposób rozbudowane ustawodawstwo, dotyczące wykonywania kar kryminalnych, a, co jeszcze ważniejsze, winna nastąpić ścisła koordynacja pomiędzy ustawami prawa karnego materjalnego, formalnego i wykonywania kar. Że taka koordynacja pomiędzy prawem materjalnem i formalnem jest konieczna, mamy dowód w naszych projektach K. K. i U. P. K., które zostały zbudowane o różnej koncepcji założeń podstawowych i przy zastosowaniu w praktyce wyjdzie na jaw różnokierunkowość rozwiązywania jednego i tego samego zagadnienia. Słuszne rzeczy w tej kwestji piszą Mogilnicki i Jamontt.

Jeszcze ściślejsze zespolenie musi mieć miejsce pomiędzy przepisem, ustalającym karę, a przepisem jej wykonania. Jeżeli taka koordynacja nie ma miejsca, to w praktyce mogą zachodzić i zachodzą sytuacje conajmniej dziwne. Kodeks karny jest, naprzykład, zbudowany na podstawie racjonalizacji metafizycznej reakcyj ujemnych, a wykonanie kar, ściślej kary pozbawienia wolności, opiera się na racjonalizacji teleo-walkowej. Można się dopatrzyć w tem i objawu pożądanego, który w rzeczywistości ma miejsce. Praktyka więzienna jest o wiele więcej ruchliwa, szczególnie w Ameryce, i szybciej podlega rozwojowi, niż ustawodawstwo karne, więc w tym braku ustawodawczych połączeń kryją się pewne dodatniości. Praktyka rzutuje na teorje prawa karnego, a za ich pośrednictwem na ustawodawstwo karne materjalne. Pomimo tego objawu, pożądanego dla postępu, koordynację kodeksu karnego z wykonaniem kar należy ustalić. Sędzia, zdający sobie sprawę z tego, jak jego wyrok będzie się przedstawiał w wykonaniu, w szczególności jakie są cele i zadania rzeczonego wykonania, będzie inne ferował wyroki, niż opierając się na rozumieniu, zresztą trafnem, ustawodawcy karnego, którego „wola“ zostanie zmieniona w dalszym przebiegu stosunku do przestępcy. Jeżeli sędzia będzie myślał o odwecie, a wykonawca o wychowaniu

skazanego, to powstanie rozbieżność, której nie można uważać z żadnego punktu widzenia za pożądaną. Co zaś dotyczy sprawy, że przez ustalenie omawianej koordynacji zostanie usunięty dodatni moment wpływania ruchliwej praktyki zakładów karnych na nieruchliwe ustawodawstwo karne, o czem pisaliśmy wyżej, to takiemu stanowi rzeczy można zapobiec radykalnie przez obalenie u projektodawców kodeksów karnych i ustawodawców lęku przed mocniejszym rzutem w przyszłość, który na podstawie dokładnego zbadania teraźniejszości może być w sposób rozumny dokonany. Gdyby się tego nie dało przeprowadzić i kodeksy karne w dalszym ciągu apoteozowały kompromisy i „uzgodnienia" (na co wskazują najnowsze projekty kodeksów karnych), to i w tym wypadku danie przez w ten sposób zbudowane kodeksy karne odpowiednich przepisow w przedmiocie wykonywania kar nie zabiłoby ruchliwości praktyki zakładów karnych: cała technika wykonania kar pozostałaby siłą rzeczy przy znawcach i praktykach życia zakładów karnych, kierowana wytycznemi ustawodawcy, to samo dotyczyłoby rozbudowania tendencyj ustawodawcy pod kierunkiem polityki karnej, biorącej za punkt wyjścia koncepcję wykonania kar, ustaloną przez kodeks karny, a nie „przepisy więzienne", przeważnie oderwane od właściwego podłoża. Inną jest rzeczą, że polityka karna, nie zgadzając się z racjonalizacją ustawową, może wyprowadzać własną i pod jej kątem widzenia wykonywać swą rolę wpływu na ustawodawcę.

Z tego wynika, że ustawodawca karny nie tylko winien zwrócić uwagę na przepisy o wykonaniu kar, lecz uważać je za równorzędne z prawem materjalnem. Byłoby więc wskazane, żeby w kodeksie karnym były dane wytyczne zasady stanowiska ustawodawcy względem kar, innemi słowy, aby podana była ich racjonalizacja, względnie wyrażone cele i zadania reakcyj ujemnych. Jurydycznie czystość kodeksów karnych byłaby coprawda w ten sposób naruszona, ale trzeba się zgodzić z tem, że w prawie karnem jest coraz mniej prawa, co mu na złe nie wychodzi, a wprost przeciwnie, występuje pożądane zbliżenie jurydyczności do potoczności realnego życia.

Podane stanowisko będzie rzutowało w sposób wyraźny na budowę i znaczenie polityki karnej w dziedzinie zcalenia

dotychczas rozbieżnych, a conajmniej nie skoordynowanych momentów prawa karnego.

Polityka karna ma nastawienie, biorę rzecz formalnie, na reakcje ujemne, których używa ustawodawca karny w powiązaniu z przestępstwem. Materjał pozytywny, który wskaże, jaka jest geneza i treść tych reakcyj ujemnych oraz jakie są ich funkcje i oddziaływania, polityka karna może czerpać z penologji. Tamże znajdzie się sprawa racjonalizacji reakcyj ujemnych w przebiegu historycznym, co dla polityki karnej ma podstawowe znaczenie: polityka karna nie może być inaczej zbudowana, jeśli ma stanowić pewien system, musi metodologicznie odpowiadać tej czy innej racjonalizacji reakcyj ujemnych.

Polityka kryminalna wystawia pewien ideał czy też postulat, w zależności od którego, uwzględniając zbadaną rzeczywistość przedmiotu, rozwiązuje odnośne zagadnienia. Odnośność zagadnień polityki karnej w porównaniu z polityką kryminalną polega na tem, że uwzględnia ona jedynie zagadnienia, związane bezpośrednio z reakcjami ujemnemi, innemi słowy, stanowi część, może najważniejszą, polityki kryminalnej. W pracy *Wstęp do polityki kryminalnej* postulowałem, że najwyższą wartością w stosunku do której należy badać, oceniać i wykreślać działalność walki z przestępczością, będzie największy moralny i materjalny postęp społeczeństwa.

Polityka karna ze względu na wskazaną łączność z polityką kryminalną oraz ze względu na omówioną wyżej koordynację poszczególnych działów prawa karnego w szerokiem znaczeniu — własnego postulatu nie wystawia, przystosowując do postulatu polityki kryminalnej racjonalizację reakcyj ujemnych, na której opiera swe dalsze rozumowania. Polityka więc karna ma za zadanie przystosowanie racjonalizacji reakcyj ujemnych do wystawionego przez politykę kryminalną postulatu i rozwinięcie wskazań, jakich wymaga konsekwentnie przeprowadzona racjonalizacja. Będą to wskazania, dotyczące zarówno systemu kar kodeksowych, jak instytucyj prawa karnego, związanych z karaniem oraz wykonaniem reakcyj. Lecz w dziedzinie wykonywania kar istnieje cały szereg kwestyj, związanych z praktyczno-technicznem przeprowadzeniem wskazań polityki karnej, które wymagają fachowych wiadomości, wykraczających

poza obręb wiadomości penologa. Przykładowo podam: budownictwo więzień (więzienia gwiazdowe, korpusowe, kopulaste), urządzenia celek, miejsc dla spacerów, hygjena, żywienie, stan sanitarny zakładów karnych i t. p. Będą to sprawy, które wymagają wydzielenia ich w specjalne znawstwo, pod nazwą, która mi się wydaje odpowiednią, a mianowicie technika kar. Większość tych kwestyj jest obecnie rozważana w więziennictwie, co nie jest wskazane, gdyż to znawstwo zagarnia częściowo i zagadnienia prawno-karne. Następnie więziennictwo powinno być jedynie znawstwem historyczno-opisowem, dającem jednocześnie materjał porównawczy. Takim sposobem więziennictwo byłoby materjałem pomocniczym zarówno dla polityki jak i techniki kar, przytem powinno objąć nietylko wykonanie kar pozbawienia wolności, ale wszelkich reakcyj ujemnych, a więc, biorąc aktualnie, i środków zabezpieczających. Coprawda nazwa nie odpowiadałaby wówczas treści, ale ten termin zyskał sobie szerokie rozpowszechnienie.

Rozdział II

RACJONALIZACJA TELEO-ROZWOJOWA KAR

Z badań socjologicznych nad racjonalizacją kar wynika, co starałem się wykazać w *Penologji* (tom I, Rozdział V), że racjonalizacja metafizyczna reakcyj ujemnych stopniowo upada, a na jej miejsce zjawia się racjonalizacja utylitarna w formie teleo-walkowej i teleo-obronnej. Najnowsze kodeksy karne oraz przeważająca większość projektów kodeksów karnych przez sam fakt kompromisowego przyjęcia racjonalizacji teleo-obronnej w formie środków zabezpieczających oraz przez przyjęcie instytucyj sprzecznych z racjonalizacją metafizyczną reakcyj ujemnych (zawieszenie kary, przedterminowe zwolnienie, łaska sądowa) bardziej się skłaniają do racjonalizacji teleo-walkowej niż metafizycznej, przytem dwa projekty kodeksów karnych z r. 1921 (włoski i Republiki Kuba) starają się przeprowadzić racjonalizację teleo-obronną w mniej lub więcej czystej formie, to samo dotyczy kodeksu karnego S. S. S. R. Oba podkreślone momenty, mogące być uważane za wyraz tendencyj socjologicz-

nych prawa karnego, wskazują na to, że jego przyszłość posuwa się w kierunku racjonalizacji walkowo-obronnej reakcyj ujemnych, a w każdym bądź razie dąży do uczynienia z kar instytucji zteleologizowanej u podstawy.

Zachodzi pytanie, czy i która z wybiegających naprzód racjonalizacyj reakcyj ujemnych pod kątem widzenia konsekwencyj karno-wykonawczych zbliża się do wystawionego postulatu polityki karnej względnie kryminalnej.

Teleo-obronna racjonalizacja reakcyj ujemnych dochodzi do różnorodnych środków obrony społeczeństwa przed przestępczością, pomiędzy któremi spotykamy zarówno wychowywanie, w razie potrzeby leczenie, jak i eliminację osób niebezpiecznych. Jeżeli chodzi o dwa ostatnie środki, to one występują jako jedyne wyjście względem osób, na które z powodu ich psycho-fizycznego stanu w inny sposób oddziałać nie można. Lecz w tych wypadkach nie możemy się dopatrywać zbliżenia do postulatu największego moralnego i materjalnego postępu społeczeństwa: wyleczyć kogoś czy wyeliminować, chociaż i jedno i drugie może być społecznie pożyteczne, nie jest wkładem do życia kulturalnego. Pozostaje więc jeden środek — wychowywanie w razie potrzeby, które co do swych celów i zadań zbliża się do wychowywania w ujęciu racjonalizacji teleo-walkowej, więc tam omówimy tę sprawę.

Racjonalizacja teleo-walkowa w swem praktycznem urzeczywistnieniu przechyla się chętnie na stronę każdego środka, który uważa za skuteczny w walce z przestępczością. Główną rzeczą będzie poprawa przestępców, moralna czy też jurydyczna, osiągana drogą wychowywania oraz celowej represji i ujmowana pod kątem widzenia, aby przestępca nie stał się nawrotowcem (zapobieżenie szczególne) oraz żeby odsunąć nowych kandydatów od dziedziny przestępczości (zapobieżenie ogólne).

Represja, brana jako środek do zwalczania przestępstw, stanowi funkcję powściągowo-psychiczną reakcyj ujemnych. Jest ona pożyteczna, jeśli chodzi o zmniejszenie ilości przestępstw, ale pozatem jest bezpłodna. Represją można wstrzymać, zahamować, ale nie zbudować i rozwinąć, represja więc nie może być uważana za rozumny środek skierowany do poprawy przestępcy, stąd negatywny stosunek do niej ze strony wystawio-

nego postulatu polityki karnej. Wychowywanie zaś przestępców w przeprowadzeniu praktycznem racjonalizacji teleo-walkowej jest ujmowane jedynie pod kątem widzenia jego aktualnej potrzeby oraz skierowane na poprawę więźnia, budzi również wątpliwości ze stanowiska wystawionego postulatu. Sama poprawa skazanych jest celem słusznym i rozumnym, ale poprawa, brana pod kątem widzenia więcej niepopełniania przestępstw, jest małym wkładem do urzeczywistnienia postulatu polityki karnej. Nie czynić źle jest negacją zła, ale nie pozytywnością dobra. Państwo ponosi tyle ciężarów, związanych ze zwalczaniem przestępczości, że już dla tego samego przy stosowaniu reakcyj ujemnych należy mieć możność osiągnięcia wyników, jaknajbardziej zbliżonych do moralnego postępu społeczeństwa.

Jedna z najnowszych racjonalizacyj — moralno-wychowawcza, mająca dotychczas znaczenie jedynie teoretyczne, a rozwinięta przez włoską szkołę humanistyczną prawa karnego na czele z V. Lanza, wysuwa na pierwszy i jedyny plan funkcję moralno-wychowawczą kar i gorąco się przeciwstawia wszelkim teorjom utylitarnym i obronnym prawa karnego (zob. moje *Prawo karne a moralność*). Sama jednak koncepcja wychowywania przestępców jest dana w tak mglistej i bliżej nieokreślonej formie, że chwilami daje odblaski racjonalizacji metafizycznej reakcyj ujemnych, co nie pozwala ustalić, czy stanowisko podanej szkoły będzie odpowiadało wystawionemu postulatowi polityki karnej.

W konsekwencjach tych z podanych wyżej racjonalizacyj reakcyj ujemnych, które posiadają pewne urzeczywistnienie ustawodawcze względnie projektowe (teleo-walkowa i —obronna), spotykamy to, że głównym względem, który określa granice działalności karzącej w stosunku do przestępcy względnie ogółu jest zamknąć w ten czy inny sposób drogę do przestępstwa bądź z nawrotu bądź popełnianego po raz pierwszy, obronić społeczeństwo przed przestępstwem względnie przed przestępcą. Wydać się może, że to już wszystko i więcej nic zrobić się nie da, że w ten sposób zwalcza się stany patologiczne społeczeństwa, do których zaliczana jest przestępczość.

Geneza reakcyj ujemnych jest bio-instynktowa i jeszcze współcześnie w dziedzinie prawa karnego nie wszystko jest

racjonalne i na wnioskach doświadczenia oparte. Każda racjonalizacja kar jest związana z prądami myśli oraz odczuwań, które na nią rzutują. Racjonalizacja tem właśnie, pomiędzy innemi, różni się od postulatu polityki kryminalnej względnie karnej, że pozostaje w bliższym związku z aktualnościami życia kulturalnego. Chodziłoby więc o wychwycenie takiego momentu współczesnego życia kulturalnego, który byłby aktualny i obejmował jak najszerszą sferę życia społecznego, a jednocześnie pozostawał w merytorycznym związku z wystawionym postulatem polityki karnej. Takim momentem , zdaniem mojem, będzie rozwój zarówno indywidualny jak i społeczny.

Reakcje ujemne w stosunku do rozwoju są z reguły albo neutralne albo są wręcz minusem, co będzie uzależnione od ich rodzaju i charakteru. Kara śmierci będzie zaprzeczeniem rozwoju zarówno indywidualnego jak i społecznego. Dożywotnie więzienie wykonane w taki czy inny sposób będzie posiadało tę samą cechę. Terminowe pozbawienie wolności może w swych skutkach być czynnikiem rozwojowym, o ile w odpowiednim kierunku zostanie zorganizowane. Grzywna może być uważana za neutralną w rozważanej dziedzinie. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę wykonanie reakcyj ujemnych w związku z ich racjonalizacją teleo-walkową lub teleo-obronną, to jedynie fragmenty niektórych wykonań dają lub dadzą jawne dodatniości rozwojowe i to wątpliwej wartości (przy poprawie moralnej). Wartość wątpliwa zwiększa się w tych wypadkach, kiedy w przeprowadzeniu praktycznem wykonywania kar ma miejsce pomieszanie różnych, a nawet wręcz odmiennych racjonalizacyj, co można dostrzec, naprzykład, w treści następującego ustępu Bawarskich przepisów więziennych z 1924 roku: „Przy obchodzeniu się z więźniami nie należy zapominać o odwecie, będącym celem kary, jednak główny nacisk kładzie się na poprawę więźniów, na wdrożenie ich do porządku i pracy oraz na takie wzmocnienie pod względem moralnym, ażeby nie powrócili na drogę przestępstw". O ile reakcje ujemne spełniają, biorąc ogólnie, funkcje prawne, zaspokojenia pokrzywdzonego, moralne, dyscyplinujące (*Penologja* t. II, str. 1 — 17), to odgrywają rolę ze stanowiska ich wartości — statyczną, a nie dynamiczną, co będzie istotną cechą rozwoju, przytem należy nadmienić, że

wymienione funkcje idą bądź od reakcyj ujemnych samych przez się, bądź też od sposobu ich wykonania, co ma szczególne znaczenie w obrębie kar pozbawienia wolności.

Z powyższego wynika, że najodpowiedniejszą w stosunku do wystawionego postulatu polityki kryminalnej byłaby racjonalizacja teleo-rozwojowa, t. j. racjonalizacja, widząca w reakcjach ujemnych celowy środek do osiągnięcia rozwoju pod kątem widzenia największego moralnego i materjalnego postępu społeczeństwa.

Teraz zachodzi pytanie, w jaki sposób praktycznie może być przeprowadzona racjonalizacja teleo-rozwojowa w stosunku do skazanych oraz do ogółu.

Reakcja ujemna w formie kary kryminalnej ma do czynienia z przestępcą, który przy jej zteleologizowaniu staje się przedmiotem takiego czy innego świadomego oddziaływania. Racjonalizacja metafizyczna reakcyj ujemnych oddziaływuje na przestępców w kierunku wymierzenia im słusznej, sprawiedliwej odpłaty za uczynione bezprawie kryminalne gwoli jej samej oraz ogółowi; teleo-walkowa oddziaływuje na przestępców pod kątem widzenia poprawy moralnej lub jurydycznej, któreby zabezpieczyły od przestępstw; wreszcie teleo-obronna racjonalizacja oddziaływuje na nich przyspasabiając skazanych czy też nawet jeszcze nie skazanych do życia na wolności, nie zagrażającego bezpieczeństwu społecznemu, a gdy taki stan rzeczy nie jest do osiągnięcia, eliminuje skazanego, pozbawiając go technicznej możności popełniania przestępstw. Racjonalizacja teleo-rozwojowa chce w pierwszym rzędzie rozwinąć przestępcę oraz rozwinąć społeczeństwo. Rozwinąć człowieka, to znaczy wychować go w określonym kierunku. Rozwinąć społeczeństwo, to znaczy wychować je przy pomocy oddziaływania wychowawczego w określonym kierunku na członków społeczeństwa. Stąd wniosek, że praktyczne urzeczywistnienie racjonalizacji teleo-rozwojowej leży w określonem wychowywaniu przestępców.

Potrzeba samego wychowania przestępców, niezależnie od kierunku, jaki mu nadaje racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych, jest związana również z faktem następującym. We *Wstępie do polityki kryminalnej* starałem się dowieść, że

przestępstwo jest negatywnie związane z solidaryzmem grupowym, że jest czynem niezgodnym z sądem zbiorowym o należnem postępowaniu, opartym na podstawie solidaryzmu danej grupy społecznej (127-144). W *Penologji* stanowisko powyższe znalazło sobie potwierdzenie w związku faktów, po których następowały reakcje ujemne zbiorowości (kary pierwotne), z jednej strony z instynktem upodobnienia, z drugiej zaś z ich rzadkością, nowością w stosunku do naturalnego bio-fizycznego szablonu lub też odmiennością w stosunku do późniejszego, w zbiorowości wytworzonego szablonu zachowania się i postępowania ludzkiego (t. I, str. 123-136). Skoro tak jest, to każde przestępstwo naturalne będzie pogwałceniem instynktu upodobnienia, a zarazem stwierdzeniem, że przestępca nie ma w sobie wyrobionego poczucia solidarności społecznej względnie ma braki w działaniu instynktu upodobnienia. To samo rozumowanie dotyczy popełnienia przestępstwa sztucznego, konstruowanego ustawodawczo-formalnie względnie racjonalizowanego u podstawy: i w tych przestępstwach, przy różnorodnej w nie wkładanej teleologji wyznaczania, tkwi wymaganie szablonu postępowania ludzkiego, uważanego za dobre, pożyteczne, społeczne i t. p.

Widzimy więc, że przestępca to z reguły człowiek, którego instynkt upodobnienia nie został przez doświadczenie obudzony albo działa wadliwie bądź wskutek zanikania, bądź wskutek działania w połączeniu z instynktami o większem napięciu, bądź też na gruncie przerostu takich cech, które stale lub czasowo zmniejszają lub unicestwiają działanie instynktu upodobnienia. Prostą konsekwencją takiego stanu rzeczy jest obudzenie działania tego instynktu, lub odpowiednie nakierowanie jego działania, lub też obudzenie w człowieku takich sił, które są zdatne do zastąpienia naturalnego działania instynktu upodobnienia. Jednem z działań, ściślej z oddziaływań, które świadomie lub nieświadomie sprzyjają lub pomagają naturalnej sprawności instynktu upodobnienia, a również go obudzają, jest wychowywanie w szerokiem tego słowa znaczeniu. Człowieka wychowują rodzice, szkoła, całe otoczenie, pomagając jego przystosowaniu się do warunków bytu społecznego i pod tym kątem widzenia słuszne jest zdanie E. Majewskiego, że „zwierzę raz się rodzi, człowiek dwa razy: pierwszy raz rodzą go

rodzice, drugi raz — społeczeństwo". Ponieważ, jakżeśmy podkreślili, popełnienie przestępstwa jest stwierdzeniem w zasadzie, że u jego sprawcy przebiegi naturalne upodobnienia nie działają prawidłowo, co z innej strony jest przesłanką, że wychowanie fachowe w stosunku do niego nie miało miejsca lub nie osiągnęło wyników dostatecznych, że wreszcie „samo życie go nie nauczyło", rozumnem więc będzie wykonanie nowej próby wychowawczej w warunkach sztucznych, próby, opartej na przeprowadzeniu w karach racjonalizacji teleo-rozwojowej.

Jeszcze jest jedna podstawa, może najważniejsza, dla wprowadzenia racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Chodzi o to, że, jak starałem się udowodnić w *Penologji* (t. II, cz. III), bilans reakcyj ujemnych jest stały w przebiegu historycznym. Jedne dziedziny postępowania ludzkiego wychodzą z pod działania reakcyj ujemnych względnie zmniejsza się ich siła i natężenie (postępowanie władców, sędziów, uczniów, kontrahentów, pozbawionych wolności, oskarżonych w dziedzinie przyznania się do winy, świadków, postępowanie religijne, życie wystawne, zbytkowne, sprzeczne z interesami skarbu), inne natomiast wchodzą pod ich działanie (postępowanie Prezydentów, urzędników państwowych, ministrów, wojskowych, redaktorów, autorów, ułatwiających nierząd w celach zysku, sutenerów, włóczęgów i żebraków, zawiązujących koalicje, pojedynkujących się, samobójców, dzieciobójców, spędzających płód, narażających na niebezpieczeństwo, noszących i używających broń, gwałcących wolność ludzką, handlujących niewolnikami, handlujących żywym towarem, oszustów handlowych, spekulantów, ułatwiających nierząd, dręczących zwierzęta). Pozatem wzrasta w pewnych wypadkach siła i natężenie reakcyj ujemnych, szkoda prywatna przesuwa się do dziedziny publicznej (prawo autorskie, porzucenie rodziny, ustawodawstwo społeczne) wreszcie są jeszcze inne objawy, rozpatrzone w *Penologji*, a potwierdzające wystawioną tezę. Taki stan rzeczy pośrednio wskazuje na to, że przestępczość może jedynie ulegać w pewnych okresach czasu zmniejszeniu względnie umiejscowieniu, natomiast bezwzględne zwalczenie i unicestwienie przestępczości wydaje mi się niemożliwe i sprzeczne z ustanowioną tezą o stałości bilansu reakcyj ujemnych.

Jeżeli podane stanowisko jest prawdziwe, a za takie je uważam, to wtenczas staje się zrozumiałe, że racjonalizacja teleo-walkowa reakcyj ujemnych traci wiele na swej prawidłowości, w pewnej mierze utrzymują się przesłanki racjonalizacji teleo-obronnej, natomiast wskazaną staje się racjonalizacja teleo-rozwojowa związana z postulatem polityki karnej — największego moralnego i materjalnego postępu społeczeństwa. Skoro przestępczość daje się jedynie w przecięciu czasowem zmniejszyć lub lokalizować, to z tego wynika, że przewodnią myślą przy stosowaniu reakcyj ujemnych nie powinno być bezpośrednie zwalczanie przestępczości, a osiągnięcie wyższych wartości, przy których siłą rzeczy, lecz pośrednio będzie osiągane zmniejszanie, względnie umiejscawianie przestępczości. Temu zadaniu właśnie odpowiada racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych, urzeczywistniająca się w wychowywaniu przestępców w określonym kierunku: wychowanie rozwojowe.

Przez wychowywanie rozwojowe rozumiem wychowywanie takiego rodzaju, któreby z przedmiotu oddziaływania uczyniło nie jednostkę bierną, posiadającą określony zasób natłoczonych wiadomości, a jednostkę czynno-samodzielną, rozwiniętą nietylko pod względem umysłowym, lecz również pod względem moralnym i społecznym (przystosowanie do potrzeb życia społecznościowego oraz gospodarczego). Uważam, że takie stanowisko będzie zgodne z nowemi prądami w pedagogice ogólnej (uchwały Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania na zjeździe w Calais w 1921 r., statut Ligi Szkół Nowego Typu, szkoła pracy, szkoła twórcza). W tych ramach osiągnięte wyniki rozwojowo-wychowawcze będą implicite zawierały zabezpieczenie od na wrotu (tego terminu używam nie w koncepcji jurydycznej, ale w znaczeniu każdego wkroczenia ponownego na drogę przestępną).

Jednak racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych, pomimo odpowiednich zmian w samym systemie współczesnych kar kryminalnych oraz w dziedzinie odpowiednio przeprowadzonego ich wykonania, może nie osiągnąć w poszczególnych wypadkach nietylko zamierzonego rozwoju wychowawczego skazanych, ale nawet nie dać w pośredniem rzutowaniu zabezpieczenia przed nawrotem. Wychowanie prowadzone w normalnych warunkach oddziaływania i nad zwykłym materjałem nie może

dać w każdym wypadku gwarancji co do wyników swej pracy. Ów brak możności stałego przewidywania wyników zachodzi jeszcze w większym stopniu przy wychowywaniu skazanych na pozbawienie wolności, chociażby ono było przeprowadzone według wszelkich wymagań pedagogiki kryminalnej, opartej na pedagogice ogólnej. Mogą więc zachodzić wypadki, że skazany po odbyciu kary pozbawienia wolności, wykonanej według wymagań racjonalizacji teleo-rozwojowej, popełnia przestępstwo nowe, wykazując przez ten fakt, że jest osobą niezdatną do poddania się temu typowi oddziaływania wychowawczego, które względem niego zostało zastosowane. Co więcej, mogą wśród przestępców być tego rodzaju osoby, które należy z góry uważać za niezdatne do oddziaływania wychowawczego ze względu na stan psycho-fizyczny: alkoholicy, degeneraci, wogóle ci, co do których może być zastosowana koncepcja zmniejszonej poczytalności w wąskiem znaczeniu tego pojęcia. Na taki stan rzeczy wskazują pośrednio badania przeprowadzone nad więźniami: dr. Vervaeck, dyrektor Urzędu Antropologji penitencjarnej w Belgji, wskazuje na wyjątkowy polimorfizm wśród mieszkańców więziennych oraz częste spotykanie wśród nich ludzi anormalnych i chorych, na co zwracali uwagę i inni badacze życia więziennego *(Prins, Joly, Parker Wilson, Michel)*, a co, pomiędzy innemi przesłankami, doprowadziło do teorji przestępstwa jako objawu zwyrodzenia *(Féré, Laurent, Drill, Sergi)*. Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, że moment wychowywania rozwojowego więźniów musi się liczyć z faktem, że nie do każdego więźnia może być z wynikami pożądanemi zastosowany.

Byłoby zaślepieniem prostolinijności, gdyby racjonalizacja teleo-rozwojowa nie ustąpiła w podanych wypadkach miejsca innemu środkowi względnie innej racjonalizacji reakcyj ujemnych, któraby się mogła wykazać odpowiedniemi wynikami. W jakim kierunku winien iść wybór racjonalizacji jest wskazane przez to, że racjonalizacja teleo-rozwojowa jest najbardziej zbliżona do racjonalizacji teleo-obronnej i środki wskazywane przez nią najbardziej odpowiadają sytuacji tych przestępców, którzy albo są niezdatnym materjałem do wychowania na skutek wyraźnych zboczeń psycho-fizycznych, albo też wchodzą do rzędu osób, w stosunku do których oddziaływanie wychowaw-

cze zawiodło. Pozostawieniu takich osób bez żadnej ingerencji specjalnej sprzeciwia się bezpieczeństwo publiczne. Racjonalizacja teleo-obronna zna leczenie i zna eliminację. Innemi słowy, w stosunku do skazanych, którzy z powodu swego stanu psycho-fizycznego zgóry muszą być uznani za niezdatnych do wychowywania oraz w stosunku do przestępców, którzy odbyli długoterminowe pozbawienie wolności i nawrócili na drogę przestępstw — należy stosować środki zabezpieczające leczenia i eliminacji.

Z powyższego wynika, że racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych nie może być ze stanowiska budowanej tu polityki karnej uważana za wyłączną i jedyną, natomiast winna być uważana za główną i zasadniczą z pobocznem stosowaniem środków, wynikających z racjonalizacji teleo-obronnej.

Ażeby główna racjonalizacja w swem praktycznem przeprowadzeniu mogła osiągnąć wyniki pożądane i jak najmniejszy kontyngent przestępców dostarczać dla środków, opartych na racjonalizacji teleo-obronnej (nie mówię tu o tych skazanych, którzy zgóry nie mogą być poddani oddziaływaniu wychowawczemu), nie dość jest uwzględnić moment wychowawczy przy wykonywaniu kar, jak to ma miejsce przy racjonalizacji teleo-walkowej: głównym źródłem tego uwzględnienia, jak widzieliśmy, w wąskim zakresie poprawy skazanego, jest praktyka wykonywania kary pozbawienia wolności, czemu sprzyja opracowywanie i wprowadzanie w życie systemów więziennych oraz zmian w dziedzinie instytucyj, związanych z samem karaniem (zawieszenie wyroku, warunkowe zwolnienie). Wychowywanie w ujęciu racjonalizacji teleo-rozwojowej będzie dotyczyło nietylko wskazanych obu momentów, lecz, i to przedewszystkiem, będzie rzutowało na sam rodzaj i treść reakcyj ujemnych, czyli zajdzie sytuacja podobna do tej, która ma miejsce przy racjonalizacji teleo-obronnej, prowadzącej do gruntownej reformy „środków karnych".

Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych, prowadząca w swem urzeczywistnieniu do wychowywania w określonym kierunku przestępców, wykreśla bliską łączność pomiędzy podaną działalnością a pedagogiką ogólną. Pedagogika nie jest dziedziną obcą w stosunku do prawa karnego, postaramy się

wykazać momenty wspólne tych dwuch odłamów życia jedynie napozór od siebie oddalonych, co będzie dalszem potwierdzeniem, że momenty wychowawcze, ściśle związane z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych, nie są obce dotychczasowym instytucjom prawa karnego.

Rozdział III

MOMENTY WYCHOWAWCZE W KRYMINOLOGJI

Zarówno w dziedzinie wychowywania młodego pokolenia, jak i w działalności, związanej ze zmaganiem się z przestępcami względnie z przestępstwami, spotykamy oddziaływanie na jednostki w kierunku zgóry zakreślonym. I tu i tam jednym ze środków wymienionego oddziaływania jest kara. Użycie tego środka i jego istota przy całej aktualnie różnicy zewnętrznej w genezie swojej mają wspólne źródła, a również dają się w przebiegu historycznym ustalić wspólne linje zmian, wreszcie kierunki oddziaływania i jednych i drugich są jednakowe. Wskazane wyżej momenty są przedmiotem badania socjologji kar, o nich więc tu jedynie wspomnę.

Zarówno kary kryminalne, jak i kary wychowawczo-szkolne nie są pierwotnie działalnością świadomą celu. U źródła ich leżą przebiegi bio-instyktowe. Te reakcje ujemne, które współcześnie nazywamy karami kryminalnemi, w genezie stanowiły odrębne rodzaje reakcyj, a mianowicie reakcje zbiorowości, walkowo-indywidualne i władczo-indywidualne. Pierwotnie współczesne kary pedagogiczne w przebiegu swoim należały do ostatniego ze wspomnianych rodzajów reakcyj ujemnych, a mianowicie do reakcyj władczo-indywidualnych. To jest podstawa, która w znacznej mierze tłumaczy wspólną linję zmian kar szkolnych i kar kryminalnych.

Reakcje ujemne ze stanowiska momentów dotykanych przy ich urzeczywistnianiu przebiegają drogę od skierowanych na organizację fizyczną do skierowanych na organizację psychiczną, i od skierowanych na organizację psychiczną do skierowanych na organizację społeczną człowieka, co zaś dotyczy charakteru samego przebiegu, to reakcje ujemne idą od bio-

instynktowych do bio-psychicznych i od bio-psychicznych do bio-społecznych, z temi różnicami, które muszą posiadać ze swej swoistej natury poszczególne rodzaje reakcyj ujemnych: silniejsze lub słabsze uwydatnienie składników podanego charakteru. Wyprowadzona droga zmian dotyczy zarówno kar kryminalnych, jak i kar szkolnych (*Penologja* t. II, Rozdział X).

Również wspólne są kierunki oddziaływania kar kryminalnych i kar szkolnych i poszczególne cenne obserwacje w tym przedmiocie spotykają się zarówno w literaturze prawa karnego, jak i pedagogicznej. Są to jednak poglądy przeważnie luźne i nieusystematyzowane. Pewien całokształt kierunków oddziaływania wogóle reakcyj ujemnych daje penologja. Kierunki ich oddziaływania są uzależnione, biorąc zgruba, od dwuch rodzajów czynników: pierwsze należą do samych kar, drugie — do psychiki osób, na które jest kara skierowana bezpośrednio lub pośrednio. W każdym wypadku zaistnienia reakcyj ujemnych, obydwa rodzaje czynników działają jednocześnie, dla osiągnięcia więc tu pewnych obserwacyj i wniosków należy zastosować metodę następującą: albo wydzielać pewne cechy reakcyj ujemnych przy zakładaniu szablonu psychik, na które one działają, albo odwrotnie wydzielać pewne cechy osób, jako przedmiotów karania, przy zakładaniu szablonu w reakcjach ujemnych. Na tej drodze penologja uzyskuje szesnaście kierunków oddziaływania. Pierwsza grupa: wpływ surowości, bliskości, niechybności, dotkliwości, poniżenia, plastyczności, długości, rzutowania, zgodności z koncepcjami kar w danej grupie społecznej, częstotliwości, podobieństwa danej kary do kary socjologicznej oraz innych reakcyj ujemnych—na oddziaływanie reakcyj ujemnych. Druga grupa: wpływ religijności, moralności, stanu umysłowego, zszablonowania człowieka, świadomości, że kara jest zasłużoną—na oddziaływanie reakcyj ujemnych. Podany materjał jest wspólną podstawą zarówno przy oddziaływaniu przy pomocy kar kryminalnych, jak również i kar szkolnych, co ze swej strony łączy pedagogikę i prawo karne przy wspólnem źródle oddziaływania reakcyj ujemnych.

Dotychczas byliśmy na terenach penologji, teraz przejdziemy do prawa karnego bądź w dziedzinie jego filozofji bądź dogmatyki z jednej strony i pedagogiki teoretycznej i praktycz-

tej z drugiej. Tutaj cały szereg momentów jest również wspólny. Postaramy się je wskazać.

W prawie karnem dotychczas punktem wyjścia przy stosowaniu kar jest wina, w tej czy innej koncepcji wyrażająca stosunek psychiczny sprawcy do popełnionego czynu lub bezczynności. Nie zawsze tak było. Początkowo przy karach kryminalnych ów stosunek był z reguły rzeczą obojętną, punktem wyjścia było zaistnienie stanu faktycznego, który, dotykając punkt upodobnienia, nienaruszalności lub samozachowania, wywoływał odpowiednią reakcję. Powoli zwrócono uwagę, a raczej intuicyjnie zaczęto odczuwać różnice, leżące pomiędzy działaniem umyślnem, nieostrożnem i wypadkiem, uwzględniano je nawet początkowo w praktyce, a później w przepisach (np. Drakona). Niezależnie od teoryj, które bądź chcą rozszerzyć koncepcję winy, uwzględniając nietylko aktualny stosunek sprawcy do popełnionego przestępstwa, lecz i szereg momentów genetycznych, z których powstała działalność przestępna, albo które chcą całkowicie usunąć z prawa karnego winę, jako podstawę odpowiedzialności, i zastąpić ją stanem niebezpieczeństwa — wina w koncepcji psychicznego stosunku sprawcy do popełnionego przestępstwa utrzymuje się w przepisach prawa obowiązującego, utrzymana została również w najnowszych projektach K. K. za wyjątkiem projektu włoskiego i kubańskiego.

Podobnie sprawa się przedstawia w dziedzinie stosowania kar szkolnych. Trudno się dopatrzyć zwracania uwagi na winę w warunkach, kiedy, naprzykład, każdy starszy spartanin okładał kijem lub biczem chłopców za każde „przewinienie", za każdą „opieszałość". Tu punktem wyjścia dla stosowania reakcyj ujemnych były same fakty, a nie w powiązaniu ze stosunkiem psychicznym sprawcy do spełnionego postępku. Wina przy stosowaniu kar szkolnych rozwinęła się zapewne wówczas, kiedy do szkół wkroczyła inicjatywa prywatna oraz kiedy poczynała się rozwijać reglamentacja samych kar szkolnych, w szczególności i głównie kar cielesnych. Współcześnie kwestja winy przy stosowaniu kar szkolnych jest punktem wyjścia zarówno przy stosowaniu ich przez władze szkolne jak i uczniowskie sądy (Juniors Republic w Stanach Zjednoczonych). Jest rzeczą charakterystyczną, że pedagogika nie wypracowywuje, jak to

czyni prawo karne, koncepcji winy, co zapewne jest wynikiem tego, że uwzględnianie wskazanego momentu jest przebiegiem organicznie zrośniętym z praktyką stosowania kar szkolnych i odbywa się na wystarczającem dla pedagogiki praktycznej podłożu intuicyjnego wyczuwania rodzajów psychicznego stosunku ucznia do popełnionego wykroczenia.

W związku, aczkolwiek jako przeciwstawienie, z winą pozostaje opracowywana w prawie karnem koncepcja stanu niebezpieczeństwa i oparte na niej środki zabezpieczające. Trzeba podkreślić, że niezależnie od tych teoretycznych koncepcyj praktyczne prawo karne liczyło się z temi momentami To samo daje się zauważyć w dziedzinie kar szkolnych, jak o tem świadczy, naprzykład, następujący ustęp z regulaminu szkolnego dla Galicji z roku 1876: „gdyby jednakże dziecko dopuszczało się częstych, a rozmyślnych wykroczeń przeciw moralności i przez to stawało się powodem zgorszenia drugich.... można je.... ukarać czterema co najwięcej plagami...."

Wspólnym również momentem prawa karnego i pedagogiki jest sprawa indywidualizacji kar. W prawie karnem początkowo rzutowanie reakcyj ujemnych było szerokie i niezawierające żadnych logicznych przesłanek, według których możnaby zrozumieć „odpowiedzialność" obejmującą wszystkich i wszystko, co wypadkowo i technicznie związane było z faktem przestępstwa, później już krokiem naprzód było skierowanie reakcji na wielości krewniacze (rodzina, ród) lub na wielości ludzi związanych terytorjalnie (opole, wieś, miasto). Końcowy okres, to nietylko stosowanie kar jedynie do osób winnych, ale i uwzględnianie ich właściwości indywidualnych, które w ten czy inny sposób mogą wpłynąć na rodzaj i wymiar odpowiedzialności karnej. W dziedzinie kar szkolnych również dała się obserwować odpowiedzialność zbiorowa całych grup uczniów, najdłużej się utrzymująca w wypadkach niewykrycia sprawcy przewinienia szkolnego. Końcowy, a zarazem aktualny moment analogiczny do stosunków, mających mniej lub więcej szerokie zastosowanie w prawie karnem, to uwzględnianie indywidualności ucznia przy stosowaniu do niego kary, czego wyrazem będzie, np., § 29 ustawy szwedzkiej z dnia 10 grudnia 1897 r., stanowiący, „iż udzielając nagan lub karając ucz-

niów, powinien nauczyciel uwzględniać wiek i temperament dzieci, a kary wykonywać ze spokojnem umiarkowaniem i pełną miłości powagą".

Z powyższego, aczkolwiek krótkiego, zarysu możemy otrzymać obraz, że prawo karne łączy się z pedagogiką nietylko w dziedzinie wykonywania kar, o czem mówiliśmy przy wskazywaniu tam dotychczasowych momentów wychowawczych, ale w szeregu instytucyj podstawowych, które są wspólne obu podanym dziedzinom oddziaływania.

W końcu należy zaznaczyć, że momenty pedagogiczne częściowo odebrały, a w dalszym ciągu odbierają prawu karnemu pokaźny zastęp przestępców nieletnich.

Dla prawa karnego długi czas była obojętna sprawa poczytalności i wieku, odpowiadał każdy, którego osoby reagujące łączyły w pewien związek, jak o tem była wyżej mowa, z faktem zaistnienia przestępstwa. To będzie dopiero koniec wieku XIX-go, kiedy zostanie podjęta sprawa nieletnich, ściślej dzieci—przestępców, nietylko pod kątem widzenia łagodzenia kary. Coraz bardziej i w teorji i w praktyce ustawodawczej zostaje przeprowadzane stanowisko, że do nieletnich przestępców nie należy stosować kar szablonowych, a należy stosować środki specjalne, przedewszystkiem wychowywanie. Pod tym względem Europa i Ameryka wydały cały szereg ustaw, które wprowadzają zarówno odrębny tryb sądzenia nieletnich, jak również stosowanie względem nich środków wychowawczych zamiast odwetowo-represyjnych, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że granica wieku od której zaczyna się zwykła odpowiedzialność kryminalna ma tendencję posuwania się coraz bardziej ku górze. Według kodeksu norweskiego taką granicą jest lat 16, belgijski z reguły ustala lat 16, w niektórych zaś wypadkach — 18, holenderski — 18, wskazane lata uwzględniają również prawie wszystkie stanowe ustawy amerykańskie. W nowych kodeksach karnych, w szczególności ich najnowszych projektach, uznających okres warunkowo— przejściowy odpowiedzialności nieletnich, całkowita odpowiedzialność przestępcy jako dorosłego waha się w granicach 16—23 lat. Przy takim stanie rzeczy tu niepodzielnie zaczyna panować pedagogika, usuwając całkowicie kary kryminalne w tej czy innej

koncepcji. Pod tym kątem widzenia rozwija się specjalna gałęź wiedzy, znajdująca swoje zastosowanie w państwach o wysoko postawionej walce z przestępczością nieletnich, a mianowicie kryminalna pedagogika, której przedmiotem wychowania są nietylko nieletni przestępcy, lecz wogóle młodzież zaniedbana.

Teraz zwrócimy uwagę na okoliczność, że dla aktualnej polityki karnej, zbudowanej na przesłankach racjonalizacji teleo-walkowej lub teleo-obronnej reakcyj ujemnych, wyniki, jakie mogą być osiągnięte przy pomocy wychowywania, w szczególności nauczania, nie są obojętne, przeciwnie—pożądane, co ze swej strony będzie dowodem żywotności racjonalizacji teleorozwojowej reakcyj ujemnych.

Przez wychowywanie można rozumieć wpływanie na jednostkę ludzką przy pomocy takiego czy innego środka, mające na względzie jej rozwój pod kątem widzenia określonych wymogów życia społecznego. W stosunku do wychowywania nauczanie, jako podawanie wiadomości o różnych przedmiotach, zjawiskach i t. p., będzie jednym ze środków, aczkolwiek środkiem technicznie najbardziej ważkim. Wyniki, jakie są osiągane przy pomocy wychowywania, formują i kształtują kulturę duchową człowieka (nawet genjusz nie może uniknąć wpływów wychowawczych), co zaś dotyczy wyników samego nauczania, to można je wydzielić jako stan oświaty. Kultura duchowa i oświata w rzeczywistości często krzyżują się ze sobą, lecz również mogą być w stosunku do siebie obce: oświata, o ile się można tak wyrazić, jest bardziej mechaniczną i łatwiej się daje spostrzegać przy pomocy sprawdzianów formalnych — stopnia wykształcenia, stopnia nabytych wiadomości, co zresztą nie zawsze jest sprawdzianem dostatecznym, kultura zaś duchowa nie poddaje się bezpośrednio-formalnemu ocenieniu, stąd spotykany błąd łączenia stanu oświaty i stanu kultury duchowej przy opieraniu się jedynie na sprawdzianach natury formalnej.

Kryminologja tudzież polityka kryminalna względnie karna interesują się przeważnie sprawą oświaty, tem niemniej ważną jest sprawa kultury duchowej, a przy pewnych zagadnieniach, związanych z prawem karnem, kultura duchowa

wysuwa się na plan pierwszy. Kultura duchowa i oświata interesują wyżej wymienione gałęzie wiedzy głównie przy rozważaniu następujących zagadnień: czy i jaki istnieje związek pomiędzy stanem oświaty względnie kultury duchowej a przestępczością, następnie czy i jaki istnieje związek pomiędzy temi momentami a sprawą oddziaływania kar, wreszcie przy wykonywaniu reakcyj ujemnych racjonalizowanych teleo-walkowo, a również teleo-obronnie zachodzi szereg zagadnień pod kątem widzenia wynalezienia środków, któreby dały najwięcej płodne skutki przy urzeczywistnianiu podanych racjonalizacyj.

Pierwsze zagadnienie o wpływie kultury duchowej względnie oświaty na przestępczość jest trudne do rozstrzygnięcia. Wpływ rozwiniętej kultury duchowej, a więc stanu umysłowego i moralnego, na przestępczość w znaczeniu jej zmniejszania się wydawałby się niewątpliwy. Człowiek stojący na wysokim poziomie umysłowym i człowiek o wysokiej moralności muszą być rozważani oddzielnie w interesującem kryminologję zagadnieniu. Umysłowość może iść w parze, a również może być rozbieżną ze stanem moralnym. Mowa tu o umysłowości kulturalnej, zwróconej w stronę głębszych przeżyć myślowych. Tutaj niema gruntu do przestępstw, chociażby poziom moralny danej osoby był niski, chyba że mielibyśmy do czynienia z jakimś fanatyzmem, związanym z treścią myślową kulturalnych przeżyć, lecz i w tym wypadku wyjątkiem byłoby przestępstwo pospolite; tak czy inaczej musimy stwierdzić, że kulturalna umysłowość sama przez się jest momentem biernym raczej w stosunku do przestępczości, odgrywa rolę mechaniczno - odciągającą w znaczeniu zapełnienia życia czem innem. Kultura moralna ma tutaj inną rolę— czynną, powściągową zaś jedynie w tych wypadkach, jeżeli zapełnienie przeżyciami moralnemi nie byłoby całkowite i ideje o przestępstwie znalazłyby dostęp dzięki specjalnym okolicznościom. Za wyjątkiem wypadków, kiedy kultura moralna byłaby w zgodzie z motywami i pobudkami przestępstwa (przestępcy z przekonania), kultura moralna jest conajmniej powściągiem od popełniania przestępstw. Dotychczas rozważamy sprawę w oderwaniu od wpływu zagrożenia reakcją ujemną, bierzemy pod uwagę jedynie „siły", tkwiące autonomiczne w danej jednostce. Zwrócimy jeszcze uwagę na

jedną nie mniej ważną okoliczność, a mianowicie, jak osoby o kulturze umysłowej i moralnej poddają się wpływom reakcyj ujemnych. Tutaj dają się wyprowadzić dwie tezy: im bardziej człowiek jest rozwinięty pod względem umysłowym, tem silniejszy wpływ wywiera na niego reakcja ujemna oraz im wyżej stoi pod względem moralnym dana osoba, tem większy wpływ wywrze na nią reakcja ujemna *(Penologja*, t. II, str. 64-68).

Powyższe doprowadza nas do przypuszczenia, że wysoka kultura umysłowa i moralna łącznie mogą wytworzyć poważne gwarancje niepopełniania przestępstw, przynajmniej tych, których determinacja leży głównie w poprzednikach psychicznych sprawcy. Napisałem „mogą" z dwuch względów. Pierwszy ten, że nasze rozumowanie opiera się na obserwacji, która nie może być przerobiona doświadczalnie, a również w płaszczyźnie zjawisk masowych nie może być statystycznie (podkreślam, że mowa tu o kulturze, a nie o oświacie) stwierdzona. Drugi wzgląd — splot wyjątkowych okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, który może pchnąć osobę, posiadającą wyżej wymienione warunki, do przestępstwa. To zastrzeżenie nie usuwa prawidłowości wniosku ze stanowiska polityki kryminalnej o znaczeniu wychowania dla zmniejszenia przestępczości, aczkolwiek realne znaczenie tego wniosku jest stosunkowo drobne. Chodzi o to, że wysoka kultura umysłowa i moralna jest drobiną w stosunku do masy ludności, sama zaś masa społeczna w czasie najbliższych setek lat jest przedmiotem niezdatnym do takiego wychowania, któreby dało wyniki wysokiej kultury umysłowej i moralnej, chyba że nastąpiłoby jakieś wielkie odrodzenie, na co niema danych, a to w związku z rozwijającą się kulturą materjalną i życiem intereso-wiążącem. Wiara w potężne wyniki wychowania *(Leibnitz, Locke, Kartezjusz)* nie może zmienić naszego zdania, jeśli chodzi o szerokie masy z jednej strony, a o wysoką kulturę umysłową i moralną z drugiej, prawo zaś karne przeważnie ma do czynienia z ludźmi, pochodzącymi z nizin, co najwyżej z przeciętności umysłowej i moralnej. Jeżeli nawet na ławie sądowej znajdzie się osoba, która sprawia wrażenie jednostki o wysokim poziomie umysłowym lub moralnym, to najczęściej mamy do czynienia z wrażeniem, opartem na zewnętrzno-fragmentycznych przesłankach.

Z tego nie wynika, żeby dążenie w drodze wychowywania do osiągnięcia wysokiej kultury umysłowej i moralnej ludności było dla polityki kryminalnej całkowicie bez znaczenia, znaczenie jest tylko aktualnie małe. Jeżeli dalej chodziłoby o rozwój umysłowy i moralny w ujęciu przeciętności, to on, w odróżnieniu od poprzednio rozważanej kultury umysłowej i moralnej, jest daleko łatwiejszy do osiągnięcia w stosunku do masy, ale posiada jednocześnie daleko mniejsze znaczenie dla zapobiegania przestępstwom. Tem niemniej wskazany moment jest ważny dla polityki kryminalnej, która uwzględnia wszystkie dziedziny źródeł przestępczości i stara się je usuwać.

Przeciętnie rozwinięta moralność, przeważnie oparta na wpływach zewnętrznych, na działaniu reakcyj ujemnych, oraz dodatnich idących z różnych dziedzin życia (opinja publiczna, ocena moralna ludzi, od których uzależniona jest dana osoba, sankcje religijne w płaszczyźnie nakazów i zakazów zlewających się z moralnością i t. p.), jest mniej pewnym, niż wysoka kultura moralna (przeważnie opierająca się na przesłankach autonomicznych) powściągiem od popełniania przestępstw, lecz z nim ze względu na dostępność zmian musi się liczyć i liczy polityka kryminalna. Takie osoby, o ile w samych sobie nie posiadają „sił" wewnętrznych do zwalczania zamiarów, wykonań przestępnych, to jednak są dostępne do powściągów na gruncie zabezpieczającego zagrożenia karą, co daje się wyjaśnić przez przyzwyczajenie do ulegania każdej formie reakcji ujemnej (moralnej, religijnej), a więc i karze kryminalnej.

O przeciętnie rozwiniętej umysłowości daje się powiedzieć podobnie, że może ona stanowić powściąg, ale rola jej jest mniejsza ze względu na jedną okoliczność. Przeciętnie rozwinięta umysłowość, jeśli nie jest połączona z przeciętnie chociażby rozwiniętą moralnością, może stworzyć warunki, podatne dla przestępczości w szczególności takiej, która wymaga złożonych środków technicznych tudzież wyrobienia w dziedzinie kombinowania i wytwarzania warunków odpowiednich. Tu więc możemy to samo powiedzieć, co o wysokiej kulturze umysłowej i moralnej: dopiero połączenie momentów przeciętności umysłowych i moralnych może zwiększyć gwarancję niepopełniania przestępstw.

Umysłowość rozwinięta przeciętnie często nie może być wykazana przy pomocy stopnia wykształcenia i w tem kryje się źródło, dlaczego zagadnienie o wpływie oświaty na przestępczość w literaturze znajduje sobie różne rozwiązania, a również spotyka się ze sceptycyzmem. Niezawsze posiadanie zdolności i pewnej sumy wiadomości jest dowodem posiadania umysłowości chociażby przeciętnie rozwiniętej. Stąd operowanie formalnem wskazaniem stanu oświaty lub jej braku nie może służyć za podstawę do wyciągania wniosków bezpośrednich o przestępczości w związku ze stanem rozwoju umysłowości.

Powyższe rozumowania doprowadzają do wniosku, że stan oświaty i nauczania nie jest rzeczą obojętną, a przeciwnie ważną ze stanowiska polityki kryminalnej. Chodzi o to, że jednym ze środków rozwijających umysłowość, a również i moralność jest nauczanie, będące jednocześnie środkiem wychowawczym. Oczywiście pierwszy stopień nauczania — nauczenie kogoś czytania, pisania i rachunków — ma jedynie znaczenie przygotowawcze i nie może mieć wpływu na stworzenie powściągów w stosunku do przestępczości. Każdy z następnych stopni posiada już warunki, gdyby to były nawet jedynie wiadomości z dziedziny techniki, handlu, rzemiosł i t. p., sprzyjające rozwojowi umysłowemu. Dołączenie do tych wiadomości przedmiotów humanistycznych będzie sprzyjało ze swej strony i rozwojowi moralnemu. Podkreślam, że nauczanie jedynie sprzyja, a nie jest w bezpośredniem i stałem powiązaniu z wynikami, o które nam chodzi, jednak możność otrzymania pewnych posunięć rozwojowych w dziedzinie umysłowości i moralności jest ważną i wymaga wyzyskania każdego środka. Osiągnięcie należytych wyników w tej dziedzinie przechodzi ze stanu możliwości do więcej konkretnych oczekiwań w zależności od metod nauczania wogóle, a w szczególności od połączenia momentów nauczania z wychowaniem, t. j. z innemi, pomocniczemi w stosunku do nauczania, środkami. Rozwój chociażby przeciętnej umysłowości i moralności jest dopiero bezpośrednio i częstokrotnie związany z wychowywaniem. Tę częstokrotność, a nie stałość, należy brać w tem znaczeniu, że nigdy nie można ręczyć za wyniki wychowywania w każdym poszczególnym wypadku, chociażby ono odpowiadało wszelkim wymogom peda-

gogiki, tem niemniej wychowywanie jest czynnikiem wagi pierwszorzędnej dla rozwoju tudzież kultury umysłowej i moralnej. Jeżeli więc chodzi o pierwsze z poruszonych zagadnień, a mianowicie czy i jaki istnieje związek pomiędzy stanem oświaty względnie kultury duchowej (umysłowej i moralnej) a przestępczością, to możemy wyrazić następujące przypuszczenia. Wysoka kultura duchowa jest poważnem antidotum na przestępczość, ale jest trudną do osiągnięcia w stosunku do mas, bardziej dostępną do wykonania rzeczą jest rozwój przeciętnej umysłowości i moralności, który może być osiągnięty w drodze wychowywania przy użyciu przedewszystkiem nauczania jako jednego ze środków wychowawczych.

Tutaj polityka kryminalna jest w bezpośredniej zależności od pedagogiki. Czem lepsze będą metody nauczania i wychowywania, w szczególności czem większe będzie zespolenie pomiędzy temi dwoma czynnikami, tem większy zostanie osiągnięty skutek w dziedzinie rozwoju umysłowego i moralnego, co wytworzy niepodatny grunt dla przestępczości tam, gdzie jej główna podstawa spoczywa w przeżyciach człowieka. Stąd wniosek, że sprawa wychowywania w kierunku osiągnięcia kultury duchowej nie jest obca polityce kryminalnej, chociażby ona rozwijała swe wymagania jedynie w płaszczyźnie zwalczania przestępstw, połączonej z rozwinięciem racjonalizacji teleo-walkowej lub obronnej reakcyj ujemnych.

CZĘŚĆ II

POLITYKA PRAWA MATERJALNEGO W DZIEDZINIE KAR

Rozdział I

STOSUNEK POLITYKI DO SYSTEMU KAR USTAWOWYCH

Jak była o tem wyżej mowa, nowsze racjonalizacje reakcyj ujemnych, za wyjątkiem częściowo racjonalizacji teleo-obronnej, wpływając na samo wykonywanie kar, szczególnie, ze zrozumiałych względów, w dziedzinie pozbawienia wolności, nie rzutowały na samą budowę reakcyj ujemnych ze stanowiska ich treści oraz charakteru. Postaramy się wykazać, jakie wymagania w tym przedmiocie postawi polityka karna, oparta na postulacie jak największego moralnego i materjalnego postępu społeczeństwa oraz związana z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych.

Zaczniemy od kary śmierci. Kara śmierci pada w pierwszym rzędzie przy przyjęciu racjonalizacji teleo-rozwojowej kar kryminalnych. Jest ona uniemożliwieniem wychowywania przez zniszczenie objektu do oddziaływania, jeśli chodzi o samego przestępcę. Jest to chyba rzeczą jasną, która jednak ulega całkowitemu nieuwzględnieniu wskutek niezwracania uwagi na konieczne zmiany w dziedzinie samych kar przy przeprowadzaniu takiej czy innej racjonalizacji reakcyj ujemnych. Jaskrawym dowodem takiego stanu rzeczy będzie projekt filippińskiego kodeksu karnego (obecnie może już stał się ustawą), który w art. 3 wskazuje, że przepisy jego winny być interpretowane pod kątem widzenia obrony społecznej, przeprowadzanej przy pomocy poprawy przestępcy..., co zostało jeszcze uwydatnione i podkreślone w samej nazwie projektu — *Codigo correccional,* tymczasem tenże projekt przewiduję karę śmierci pod zmienio-

ną nazwą pozbawienia życia (art. 26). Powracając do rozpoczętego wyżej biegu rozumowania, kara śmierci nie może być również uważana za środek wychowywujący społeczeństwo w dziedzinie moralnej. Nie poruszam tu sprawy, czy kara śmierci wywiera wpływ na zmniejszenie przestępczości tej, która jest nią zagrożona, zaznaczę tylko, że najnowsze badania stwierdzają brak takiego związku (*M. Liepmann, L. N. Robinson, Raymond T. Bye, Lewis E. Lawes, Renato Nucci*). Nas interesuje obecnie wpływ kary śmierci na masy w dziedzinie kultury duchowej. Tu wydaje się nie ulegać wątpliwości, że kara śmierci, w szczególności częstotliwie stosowana, wytwarza w społeczeństwie okrucieństwo, krwiożerczość, obniżenie szacowania życia ludzkiego, wreszcie przytępienie moralne wogóle, na co już niejednokrotnie zwracano uwagę (*Beccaria, Tissot, Timofiejew, Krohne, Sontag, Carrara* i inni). Z tych względów kara śmierci nie może być utrzymana przy racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Idąc po szczeblach kar, przechodzimy do dożywotniego pozbawienia wolności. Wychowywanie człowieka o tyle ma znaczenie, a nawet rację bytu, o ile jego wyniki mogą być wyzyskane przez niego w życiu społecznem oraz będą pożyteczne dla samego społeczeństwa. Ani jeden ani drugi moment nie mogą być urzeczywistnione przy dożywotniem pozbawieniu wolności. Chociażby wychowanie takiego więźnia dało pozytywne wyniki, gdyby on nawet doszedł do wysokiego stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, będą te wyniki bez pożytku wychowawczego w wyżej podanem znaczeniu. Jakieś dodatnie przeżycia samego więźnia gdyby w rzeczywistości miały miejsce i były związane ze sprawą zmian rozwojowych, które w nim zaszły, nie mogą być uważane za skutek usprawiedliwiający wychowanie zastosowane przy wykonywaniu kary dożywotniego pozbawienia wolności. Wychowywanie więc tego czy innego rodzaju przy dożywotniem pozbawieniu wolności traci rację bytu. Częściowo sytuację ratuje okoliczność, jeżeli skazany na dożywotnie pozbawienie wolności może podlegać warunkowemu zwolnieniu po upływie określonego czasokresu odbywania kary (Anglja, Belgja, Bułgarja, Norwegja, Japonja, Polska), innemi słowy stwarza się możność dodatniego zużytkowania w ży-

ciu społecznem wyników wychowania, jakie otrzymał dożywotnio skazany. Napisałem, że sytuacja jest ratowana częściowo, a to z tego względu, że i przy wskazanej okoliczności otrzymamy z reguły długoterminowe więzienie, gdyż ustawodawstwa, dopuszczające warunkowe zwolnienie przy skazaniu dożywotniem ustalają dłuższy termin czasu odbywania kary, po którym może nastąpić zastosowanie warunkowego zwolnienia, długoterminowe zaś pozbawienie wolności w ujęciu szablonowem ustaw obowiązujących, o czem zaraz będzie mowa, budzi również poważne wątpliwości ze stanowiska urzeczywistnienia racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Każde oddziaływanie na człowieka ma swój kres, po którym następuje bierność albo odpychająca reakcja przeciwko działalności oddziaływującej. Będzie to niezależne od tego, jakie wyniki osiągnęła działalność oddziaływująca. W sprawie nas bezpośrednio obchodzącej w każdym rodzaju wychowywania następuje taki kres, innemi słowy po pewnym czasokresie działalności wychowawczej następuje stan, który przez analogję do zjawisk chemicznych nazwiemy nasyceniem. Przedłużanie w tym wypadku wychowywania albo jest całkowicie beznadziejną czynnością albo wręcz szkodliwą, niweczącą poprzednio osiągnięte wyniki dodatnie. O ile do określonego czasu nie osiągnięto wychowawczych wyników o charakterze pozytywnym, to należy liczyć się z tem, że z daną osobą w ten sposób nic nie da się zrobić, a więc powstaje bezpłodność dalszych usiłowań, które należy skierować w inną stronę. O ile zaś osiągnięto dodatnie wyniki wychowawcze, to można przy zbytniem przeciąganiu wychowania albo wcale nie posunąć się dalej ze względu na stan osoby, ktory uległ nasyceniu, nie dopuszczającemu dalszego wpływu wychowawczego, albo też otrzymane wyniki można zniweczyć przez zbytnie przedłużenie pracy wychowawczej, albo w lepszym razie zmniejszyć ich moc potencjalną przy zetknięciu się z pokusami i pobudkami odmiennokierunkowemi życia. W normalnych warunkach życia zbyt długie szkolenie zarówno w płaszczyźnie wykształcenia powszechnego, średniego jak i wyższego może dać wyniki ujemne albo nieproporcjonalne w stosunku do długości czasu. Proste przemęczenie, następnie zmniejszenie zainteresowań, co usuwa bodziec do dalszego

przyjmowania oddziaływań wychowawczych, chęć zakończenia pewnego okresu życia, aby posunąć się dalej, co przy pewnych okolicznościach powoduje opór w aktualnej pracy, to są warunki, które mogą wyjaśnić podany objaw nasycenia. Jedynie bardzo subtelna i ze znajomością psychiki przeprowadzona organizacja szkolenia mogłaby usunąć ujemne wyniki związane ze zbytnią długotrwałością wychowywania, w szczególności szkolenia. Możnaby w przeciwstawieniu do podanego stanowiska wskazać na to, że człowiek przez całe swe życie jest przedmiotem wychowawczego oddziaływania ze wszystkich stron, że człowiek „uczy się do śmierci". Uwaga podana byłaby słuszna, gdybyśmy nie rozumieli tu omawianego wychowywania jako działalności podejmowanej w celu zgóry określonym oraz przez określone osoby. W całym szeregu wypadków człowiek jest przedmiotem wpływów i oddziaływań zarówno świadomych ze strony wpływających i oddziaływujących jak i nieświadomych ze strony osób, instytucyj, wydarzeń i t. p., ale takich przebiegów nie możemy nazwać działalnością wychowawczą, chyba że w przenośni: można wtenczas mówić o zjawisku przystosowywania się do środowiska, o tem, że środowisko wychowuje daną jednostką i t. p. Wychowywanie zaś w ścisłem znaczeniu względnie nauczanie ma swój kres czasowy, leżący w przedmiocie oddziaływania.

Wszystko, co dotychczas było powiedziane o granicy czasowej dla wychowywania względnie nauczania w warunkach naturalnych, może być zastosowane do wychowania w warunkach sztucznych, t. j. w zakładach pozbawienia wolności. Co więcej ze względu na warunki wychowania w tych zakładach granica staje się niższa niż w stosunkach zwykłego życia. Przyczyna leży w tem, że w zakładach pozbawienia wolności, czy to będą więzienia, czy domy poprawcze, reformatorje, działalność wychowawcza, o ile oczywiście jest oparta na zorganizowanym systemie więziennym, trwa stale, nieprzerwanie, spotyka się ją na każdym kroku i w każdym czasie, innemi słowy intensywność jej jest daleko większa, niż ma to miejsce nawet w działalności wychowawczej rodzinnej, a tem bardziej szkolnej, chyba że ta jest połączona z przebywaniem w zakładzie szkolno-internatowym o dużej dyscyplinie nadzorczej.

Następnie trzeba zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność. W normalnem wychowywaniu i szkoleniu ma się do czynienia z dzieckiem lub nieletnim, a więc z jednostką, która, biorąc przeciętnie, łatwiej się poddaje działalności wychowawczej, czyli ulega trudniej zastojowi, przemęczeniu, jest podatniejszą na nowość, niż osoba dorosła, co pozwala przedłużać okres wychowywania i szkolenia. Jeżeli natomiast ma się do czynienia z zakładem karnym dla dorosłych, to materjał ze względu właśnie na wiek wymaga stosunkowo możliwie najkrótszego czasu, aby nie sprowadzić objawów, o których była wyżej mowa.

Nie zapominam o tem, że jednocześnie z innych względów czas wychowania i szkolenia w zakładach karnych musi trwać stosunkowo dłużej w porównaniu z normalnym czasem tych czynności. Owe inne względy mają swe źródło w tem, że dorośli skazańcy stanowią materjał pod względem psychiki przeważnie uformowany, a więc trudny do zmian i na ich gruncie formowania nowego socjalnie typu człowieka. To jest jednym z powodów, że w literaturze kryminologicznej została opracowana koncepcja — przestępcy niepoprawni. Jest wiele przesady w tej koncepcji. Jest rzeczą jasną, że w środowisku skazanych tak samo jak wśród ludności wolnej spotykają się jednostki o różnym stopniu podatności na wpływy wychowawcze, kończąc takiemi osobami, o które „rozbijają się" wszelkie starania wychowawczo-szkolne. W tym ostatnim wypadku przeważnie ma się do czynienia z dużym stopniem odporności na wpływy, lecz nie ze stanem, któryby wykluczał wszelką możność osiągnięcia jakichkolwiek, chociażby minimalnych, wyników wychowawczych. Źródło rzeczywistego niepowodzenia wychowawczo-szkolnego leży w nieprzystosowaniu, nieplastyczności metod stosowanych. Metody stosowane w pedagogice siłą rzeczy są wyrabiane według skali pewnej przeciętności. Stąd zrozumiałe jest zdanie Ribot'a, że wychowanie najmniej znaczy na dwuch krańcach ludzkości: małe i tylko ponad nimi w stosunku do idjotów, wielkie w stosunku do przeciętnych ludzi, żadnego w stosunku do genjuszów. Ów szablon metod wychowawczo-szkolnych waha się koło przeciętności dzięki temu, że technicznie przy czynnościach wychowawczo-szkolnych

ma się do czynienia z połączoną przypadkowo całością o różnorodnym stopniu zdolności i pojętności. Nie mówię tu o wychowaniu rodzinnem, które przeważnie odbywa się albo wogóle bez żadnej metody, nawet bez żadnych zasad przewodnich, albo też, jeśli metoda względnie zasady są uwzględniane, to wiele spaczeń daje swoisty stosunek oceniania dzieci, wynikający z uczuć rodzinnych. Nie chcę przez wskazane momenty powiedzieć, żeby pedagogika teoretyczna nie dążyła do indywidualizacji metod wychowawczo-szkolnych, wskazuję jedynie, że pedagogika praktyczna siłą warunków swego urzeczywistniania się jest zmuszana do przeciętnej szablonizacji, chociaż przeciwko temu broni się.

Powracając do koncepcji przestępców, ściślej skazańców niepoprawnych, na podstawie wyżej podanego stanowiska można przypuszczać, że jest to kategorja jednostek, która w specjalnie trudny sposób poddaje się wpływom wychowawczym, lecz jednocześnie nie jest wykluczone, że brak wyników w tej dziedzinie znajduje swe źródło również w nieodpowiedniości metod postępowania z osobą tego czy innego typu, co jest wynikiem szablonizacji dostosowanej do przeciętności mieszkańców więziennych danego kraju, czy też danego zakładu karnego.

Trudność czy też niemożność indywidualizowania metod postępowania z więźniami jest jeszcze bardziej zrozumiała, niż przy postępowaniu wychowania normalnego. Tryb życia więziennego, niezależnie od takiego czy innego systemu, jest właśnie oparty na określonej przepisowości równej z reguły dla wszystkich, a przynajmniej dla każdej grupy czy klasy wydzielonej, jak to ma miejsce przy postępowym (progresywnym) systemie więziennym, co siłą rzeczy schematyzuje każdy przejaw postępowania z więźniem. Opisane warunki będą się w silnym stopniu odbijały na stosowanych względem więźniów metodach wychowawczych. Jeżeli więc zwrócimy uwagę na pewną różnorodność i uformowanie przedmiotów oddziaływania wychowawczego w zakładach karnych i z tem związaną potrzebę indywidualizacji postępowania z nimi, oraz na to, że nietylko masa więźniów zmusza siłą rzeczy do szablonizacji w kierunku przeciętnej, ale to samo w silnym stopniu czyni sam przez się tryb życia i organizacja zakładów karnych, to możemy zrozu-

mieć, jak niepewne jest mówienie o przestępcach niepoprawnych w literaturze kryminologicznej. Ta niepewność ma jeszcze jedno źródło. Biorąc logicznie, ażeby powiedzieć o skazanym, że jest niepoprawny, najprzód trzeba wyzyskać dostępne środki oddziaływań w okresie czasu, kiedy owe środki mogą dać z reguły wyniki i po upływie odpowiedniego terminu zastosować zbadanie i wypróbowanie skazanego. W rzeczywistości spotykamy się z całkiem innem postawieniem sprawy o ile wogóle w praktyce jest zwrócona uwaga na ten rodzaj przestępców dająca jakieś zmiany konkretne w postępowaniu z nimi. W więzieniach bawarskich, naprzykład, są poddawani postępowemu systemowi jedynie ci więźniowie, o których na podstawie ich poprzedniego życia na wolności oraz badań ze stanowiska biologicznej dziedziczności, wreszcie zachowania się w zakładzie można orzec, że są zdatni do wychowywania. Z powyższych danych wnosimy, że prawidłowo rozumiany typ przestępców niepoprawnych pozostaje w związku względnym z długoterminowem pozbawieniem wolności, natomiast jest ściśle związany z metodami indywidualistyczno-wychowawczemi, które tak trudne są do przeprowadzenia w dziedzinie życia więziennego. Ewentualny więc argument, że są więźniowie, którzy ze względu na swój stan psycho-fizyczny wymagają jak najdłuższego oddziaływania wychowawczego, a więc długoterminowego pozbawienia wolności upada, gdyż czas oddziaływania ma swój kres nasycenia, przytem ten kres z reguły jest krótszy, o ile są stosowane metody szablonizacji przeciętnej. Metoda indywidualizująca prędzej może zapobiec zbliżaniu się stanu nasycenia, w więziennej więc praktyce współczesnej mamy z reguły do czynienia z objawami odwrotnego stanu rzeczy.

Na podanem tle zachodziłoby pytanie, czy i w jaki sposób można oznaczyć zgóry omawiany czas pożytecznego trwania oddziaływań wychowawczych w stosunku do pozbawionych wolności.

Wszelkie określanie zgóry czasokresów dla oddziaływań na człowieka jest wątpliwe co do gwarancji wyników, które mają być osiągnięte. Wchodzą tu do obliczenia niewiadome, leżące zarówno w przedmiocie oddziaływania jak również, aczkolwiek w mniejszym stopniu, w dziedzinie praktyki wychowaw

czej, uzależnionej nietylko od sposobu wychowywania, ale również w znacznym stopniu od kwalifikacyj osób, stosujących oddziaływanie. Pytanie, jakim warunkom ma odpowiadać nauczyciel—wychowawca jest jednem z pytań, któremi gorliwie zajmuje się pedagogika. Ustalenie więc zgóry czasokresu pożyteczności wychowawczej jest trudne i tem trudniejsze, czem bardziej różnorodny i specjalny jest materjał do oddziaływania, co właśnie ma miejsce w zakładach karnych. Jedynem wyjściem prawidłowem z tej sytuacji byłoby nieoznaczanie terminów czasu wychowawczego, co tłomacząc na język prawno-karny — wyroki bezwzględnie nieoznaczone. Wtenczas do orzekania, czy zostały osiągnięte zamierzone wyniki i czy nie nastąpił okres nasycenia, byłyby powołane osoby, prowadzące wychowanie. Pewnem częściowem zmniejszeniem obaw przed stanem wychowawczego nasycenia jest instytucja przedterminowego zwolnienia, tylko częściowem dlatego, że przepisy prawne ustalają z reguły czasokres, zwykle wynoszący $^2/_3$ kary wyrokowej, czasem mniej (Francja, Republiki sowieckie — $^1/_2$), po którego upływie może być wogóle podniesiona sprawa przedterminowego zwolnienia danego więźnia. Ten czasokres nie w każdym wypadku może zabezpieczyć przed nastąpieniem stanu nasycenia. Jeżeli więc nie posługiwać się wyrokami nieoznaczonemi, które obecnie nie posiadają jeszcze szerokiego uwzględnienia w przepisach ustawowych, aczkolwiek mają tendencję do rozwijania się, i skoro przedterminowe zwolnienie nie ratuje w należyty sposób sytuacji, to należy dążyć do tego, aby ustawowa granica maximum pozbawienia wolności, chociażby w sposób daleki od bezspornego rozwiązania, miała na względzie uniknięcie ujemnych objawów zbyt długiego oddziaływania wychowawczego.

Możemy rozumowanie poprowadzić sposobem następującym. Szkolenie i wychowywanie w szkołach powszechnych, ludowych trwa przeciętnie lat 6, w zakładach średnich—9. Zakładów wyższych możemy nie brać pod uwagę ze względu na przewagę w nich nauczania, a nie wychowywania, które występuje jako funkcja dodatkowo-pośrednia, zresztą nauczanie w zakładach wyższych trwa od 3-ech do 6-ciu lat najwyżej. Przypuszczam, że kształtowanie się długości trwania nauczania, szczególniej w za-

kładach średnich, odbywało się nietylko pod kątem widzenia sumy wiedzy, która programowo miała być wyłożona, ale również pod wpływem świadomego lub intuicyjnego wyczuwania granicy czasu, poza który przedłużenie szkolenia nie dałoby wyników dodatnich. Te same przesłanki, które wykreślają czas trwania zajęć codziennych, muszą oddziaływać i na długotrwałość każdego rodzaju nauczania, stanowiącego pewną odrębną całość, jak to ma miejsce w szkolnictwie powszechnem względnie ludowem, średniem oraz wyższem. Ponieważ szkolne nauczanie występuje współcześnie jako środek wychowawczy i wychowywanie wybija się coraz bardziej w pedagogice na plan pierwszy, nasze rozumowanie o czasokresach nauczania może być zastosowane do wychowywania, w szczególności w odniesieniu do więźniów, względem których przy wykonywaniu kary pozbawienia wolności racjonalizowanej teleo-rozwojowo każdy moment życia więziennego winien używać nauczania w szerokiem znaczeniu tego słowa jako środka wychowawczego. Skoro więc wychowywanie na wolności w obrębie pewnych zamkniętych w sobie całości trwa nie więcej niż lat 9, to ta liczba jest wiążącą i w stosunku do wychowywania więziennego. Co więcej, należałoby ją wydatnie obniżyć ze względów następujących. W więzieniach dla dorosłych ma się do czynienia z materjałem albo wcale nierozwiniętym, albo mało rozwiniętym pod względem umysłowym i moralnym, ale psychicznie przeważnie uformowanym. To skłaniałoby i skłania do wręcz odmiennego wniosku, a mianowicie do przedłużenia normalnego czasu wychowywania. Wniosek ten upada i rozumowanie posuwa się w przeciwnym kierunku, jeśli się uwzględni okoliczność wieku pomieszczanych w zakładach karnych dla dorosłych. Sprawa polega na tem, że czem człowiek jest starszy, tem szybszemu i większemu ulega znużeniu przy wykonywaniu nad nim czynności wychowawczo-nauczających. Prosta obserwacja nauczania dorosłych analfabetów da potwierdzenie powyższej tezy. Następnie czem człowiek jest starszy, tem mniejsza jest jego pojemność do przyjmowania materjału każdego rodzaju, innemi słowy, daleko szybciej następuje moment nasycenia. Brak umysłowego trenowania lub jego długotrwałe przerwanie są warunkami zasilającemi wskazany związek wieku ze stanem zdolno-

ści przyjmowania oddziaływań nauczania względnie wychowywania. Obydwa momenty dały się obserwować wśród naszych studentów, którzy średnie czy też wyższe studja mieli przerwane wojną na okres 5—7 lat, a następnie starali się w czasie pokojowym o ich zakończenie. Jeszcze w większym stopniu sprawa nasycenia wychowawczego da się zastosować do więźniów, wśród których poważny odsetek albo wogóle nie podlegał od dzieciństwa żadnemu ćwiczeniu wychowawczemu albo podlegał mu w stopniu słabym i niedostatecznym.

To są przesłanki, które prowadzą do wniosku, że maksymalny czas pożytecznego trwania oddziaływań wychowawczych w zakładach karnych winien być obniżony przynajmniej o 3 lata w porównaniu do maximum szkolenia wychowawczego, t. j. szkół średnich, a zbliżony do czasokresu wychowywania powszechnego względnie ludowego, innemi słowy, winien wynosić okres 6-letni. Jest rzeczą jasną, że wskazany okres dotyczyć może jedynie takich zakładów karnych, w których wymogi należytego wychowywania znalazły zastosowanie. Doświadczenia przeprowadzone w takich zakładach karnych potwierdzą słuszność wyprowadzonego okresu podatności wychowawczej wśród więźniów.

Z powyższego wynika, że konsekwentne przeprowadzenie racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych dopuszcza jako ustawowe maximum kary pozbawienia wolności — lat 6. Kary pozbawienia wolności w podanej koncepcji, wykraczające poza wskazany termin, będą chybiały celu, a nawet mogą się okazać szkodliwe dla rozwoju wychowawczego więźniów.

Przechodzimy teraz do krótkoterminowego pozbawienia wolności. Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych będzie uznawała tylko taką formę pozbawienia wolności, a więc i taką długość jej trwania, któraby dawała możność osiągnięcia pozytywnych w określonym kierunku wyników wychowawczych. Będzie więc tu nam zależało na ustawowem minimum krótkoterminowego pozbawienia wolności.

W ustawodawstwie karnem obowiązującem owo minimum waha się pomiędzy jednym dniem a jednym miesiącem aresztu. Dla usprawiedliwienia tej krótkotrwałości pozbawienia wolności jest wysuwana koncepcja poprawy jurydycznej. Poprawa

jurydyczna zwykle jest rozumiana w ten sposób, że dany skazany nie jest zepsuty moralnie, na co wskazuje przedewszystkiem rodzaj spełnionego czynu, a jedynie nie liczy się z normatywnością prawno-karną, sprawienie więc takiemu przestępcy doraźnej, krótkotrwałej ujemności obudzi w nim czujność względem prawoporządku z jednej strony, z drugiej zaś — czyn jego ze względu na stopień ciężkości przestępstwa nie zasługuje na większą represję. Podana koncepcja jest w gruncie rzeczy frazesem, użytym dla zracjonalizowania teleo-walkowego kary krótkoterminowego pozbawienia wolności, która jest zbudowana według racjonalizacji metafizycznej: czem lżejsze przestępstwo, tem mniejsza odpłata. Poprawa wszelkiego rodzaju, o ile niema być frazesem, musi być wynikiem oddziaływania wychowawczego. Krótkotrwała represja, ujemność, same przez się mogą przy pewnych okolicznościach sprzyjających wytworzyć powściąg w stosunku do działalności, z którą zostały związane, jednak to nie jest poprawa jako stan trwały i autonomiczny w skutkach, o który chodzi przy racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Popełnienie każdego przestępstwa, chociażby, posługując się terminologją klasyków, najlżejszego, wskazuje na to, że jego sprawca nie jest w dostateczny sposób przystosowany do życia społecznego, a więc wymaga odpowiedniego wychowania. Tem bardziej jest jasne, że wychowanie rozwojowe, chociażby człowieka bardzo podatnego na przyjmowanie oddziaływania, nie może trwać jednego miesiąca, a tem bardziej jednego dnia, które to minimum jest znane, jak wyżej było wskazane, ustawodawstwu obowiązującemu.

Jeżeli krótkoterminowe pozbawienie wolności ma być racjonalizowane teleo-rozwojowo, to musi trwać okres czasu, któryby umożliwił wyniki wychowawcze. Wogóle konsekwentne przeprowadzenie podanej racjonalizacji, jak o tem była wyżej mowa, domaga się wyroków bezwzględnie nieoznaczonych, w związku z czem sprawa krótkoterminowego pozbawienia wolności stałaby się nieaktualna. Jeżeli jednak ta droga musi być odniesiona do dalszej przyszłości (kompromisowy charakter niemal wszystkich najnowszych projektów kod. karnych wskazuje na powolność zmian ustawodawczych racjonalizacyj), to w ramach niezbędności na dłuższy przeciąg czasu pozostanie licze-

nie się z ciężkością przestępstwa, a nie wyłącznie typem jego sprawcy, z czego wynika, że aktualnie mało jest danych na to, aby dystynkcja we współczesnej koncepcji długoterminowego i krótkoterminowego pozbawienia wolności mogła być usunięta. Taki stan rzeczy zmusza do chociażby częściowego postawienia krótkoterminowego pozbawienia wolności w ten sposób, aby pewne wymogi racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych były uwzględnione.

Przy nauczaniu i wychowywaniu szkolnem najmniejszy okres, który służy do wyprowadzenia ocen i orjentacji w postępach ucznia waha się od 10-ciu tygodni do trzech miesięcy (trymestr, kwartał, okres). W istocie rzeczy jest to termin, posiadający raczej znaczenie techniczne, ale bądź co bądź wskazujący na to, że w podanym okresie czasu pewne wyniki szkolno-wychowawcze mogą być osiągnięte. Zachodziłoby pytanie, czy okres trzech miesięcy nie byłby wskazany jako minimum dla krótkoterminowego pozbawienia wolności. Nastręczają się uwagi następujące. Okres trzech miesięcy względnie 10-ciu tygodni jest wyjęty technicznie z pewnej realnej całości szkolno-wychowawczej, jaką stanowi rok szkolny, trwający przeważnie 10 miesięcy. Tak się rzecz przedstawia przy szkolno-wychowawczem oddziaływaniu w normalnych warunkach nauczania. Przy skazaniu na krótkoterminowe pozbawienie wolności aktualnie materjał przestępców pod względem rozwoju umysłowego i moralnego nie przedstawia określonych cech stałych i odrębnych w porównaniu z więźniami długoterminowemi. Bardzo ogólnikowo można powiedzieć o nich tylko tyle, że są to ludzie przeważnie mniej zepsuci pod względem moralnym, posiadający mniej antyspołecznych skłonności, chociaż w poszczególnych wypadkach możemy spotkać znaczne odchylenia zarówno w dodatnim jak i w ujemnym kierunku. Ta okoliczność znacznie utrudnia wskazanie schematycznego minimum trwania pozbawienia wolności, po którem możemy się spodziewać wyników pozytywnych wychowania osób popełniających przestępstwa pewnego typu. Pewnem ułatwieniem w tym względzie byłoby uwzględnianie przez sąd karny warunków podmiotowych przestępstwa przy wyrokowaniu, coby było wskazówką, że osoba skazana na minimum pozbawienia wolności jest ma-

terjałem zdatnym do krótkotrwałego oddziaływania wychowawczego. Byłby tu przebieg podobny do obecnego motywowania zawieszenia kary. Zresztą sąd również w ramach współczesnego wymiaru sprawiedliwości winien się interesować osobą skazanego w sposób konkretny, czego wyrazem będzie jedna z uchwał londyńskiego kongresu więziennego z 1925 roku: sędzia przed wymierzeniem kary powinien zasięgnąć dostatecznych informacyj o stanie fizycznym i psychicznym, warunkach egzystencji społecznej sprawcy oraz o przyczynach przestępstwa. Przypuśćmy więc, że sąd, dając minimum kary pozbawienia wolności, przez to samo charakteryzuje skazanego jako materjał zdatny do przyjęcia wpływów wychowawczych w małej rozpiętości czasu, innemi słowy, otrzymamy w ten sposób kontyngent więźniów, który nie będzie znacznie odbiegał od przeciętności umysłowo-moralnej ludności. W tych warunkach najodpowiedniejszym czasokresem byłoby pięciomiesięczne pozbawienie wolności, czyli połowa tego okresu czasu, który obejmuje dawanie rzeczywistych, a nie jedynie technicznych ocen, świadczących o wynikach wychowawczo-rozwojowych, u podstawy czego leży i możliwość osiągnięcia tych wyników. Wprowadzenie połowy a nie całości normalno-szkolnego czasokresu opieram na tem, że w zakładzie karnym przy odpowiednich metodach oraz intensywności oddziaływania wychowawczego, umożliwionego stałym kontaktem z pozbawionym wolności, wyniki pozytywne mogą być znacznie szybciej osiągnięte, niż w zwykłych warunkach wychowawczego szkolenia. Rzeczą jest zrozumiałą, że nasze wywody są oparte na założeniu, że w zakładach karnych ogólnych czy też specjalnych, przeznaczonych dla odbywania krótkoterminowego pozbawienia wolności, jest przeprowadzona odpowiednia organizacja wychowawcza. Przy powyższem postawieniu sprawy traci aktualność rozróżnienie aresztu, domu poprawy i więzienia.

Pośród form pozbawienia wolności osobne miejsce zajmuje twierdza, custodia honesta. Jest ona zwykle wyznaczana przy przestępstwach, które ze względu na swój charakter są wydzielane z masy przestępstw pospolitych. Jakim typem psychiczno-moralnym jest w danym wypadku sprawca, stanowi rzecz wtórną, ustawodawca karny jedynie ze względu na cha-

rakter przestępstwa jest w stosunku do niego uprzejmy, jakby nie chce danych przestępców narażać na ujemności, idące od kar zwykłych przy systemie reakcyj ujemnych, opartych na racjonalizacji metafizycznej, co się utrzymuje i przy racjonalizacji teleo-walkowej. Takie stawianie sprawy nie zgadza się z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych. Z chwilą kiedy ktoś staje się przestępcą (wychodzimy z założenia, że kodeks karny jest zbudowany zgodnie z wymogami polityki kryminalnej, opartej na kryminologji, w szczególności na penologji), stwierdza, że wymaga wychowania rozwojowego. Inną jest rzeczą, że ten czy ów przestępca wymaga innego rodzaju oddziaływania wychowawczego, aczkolwiek idącego w tym samym kierunku. Postać rzeczy przez to nie jest zmieniona, jeśli ktoś popełnia przestępstwo „honorowe". Twierdza jest raczej zaprzeczeniem, niż wyrazem funkcji wychowawczej reakcyj ujemnych. Jeżeli znów i tutaj spotkamy się ze wskazaniem na „poprawę jurydyczną", to wyżej starałem się wskazać, że ta koncepcja jest frazesem, w gruncie rzeczy pozbawionym realnego znaczenia.

Z powyższego wynika, że twierdza, jako forma pozbawienia wolności, jest sprzeczna z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych i z tego tytułu nie może mieć miejsca w systemie kar kryminalnych, zbudowanych na zasadzie podanej racjonalizacji u podstawy. Pod tym samym kątem widzenia upada areszt domowy.

We współczesnych systemach karnych pokaźną rolę odgrywa grzywna, do niej więc przejdziemy. Jest ona nawet chwalona z paru względów. Przy współczesnych warunkach ekonomiczno-gospodarczych posiada w sobie sporą, o ile nie dużą, sumę ujemności niemal dla każdego, mogącego grzywnę tej czy innej wysokości uiścić. Dla państwa jest jednym z najtańszych, a nawet zyskownym środkiem karnym, chociażby grzywna była przeznaczona na utrzymanie zakładów karnych. O roli wychowawczej grzywny z naszego punktu widzenia nie może być mowy, najwyżej odgrywa ona rolę powściągową. Wymogom racjonalizacji teleo-rozwojowej ulec nie może. Stąd wniosek, że grzywna winna być usunięta z kodeksów karnych, w których reakcje ujemne mają być zbudowane zgodnie z wymaganiami polityki karnej, związanej z racjonalizacją teleo-rozwojową.

O drugiej karze na majątku, a mianowicie o konfiskacie ogólnej nie będziemy mówili osobno: podlega ona tym samym zarzutom, co kara grzywny, zresztą konfiskata ogólna jest aktualnie karą wymarłą i nie posiada żadnych danych do wskrzeszenia. Coprawda w ustawodawstwie okresu wojennego zjawiła się omawiana kara. Nasza ustawa o zwalczaniu lichwy wojennej (2 VII 20 ze zmianami 5 VIII 22) wprowadziła konfiskatę ogólną z pewnemi złagodzeniami na rzecz rodziny skazanego, jednak ten wsteczny krok ustawodawcy naszego może być usprawiedliwiony niemożnością w owym czasie opanowania groźnej dla dobra publicznego spekulacji, natomiast nie może być wyrazem normalnego powrotu do tej formy reakcji ujemnej.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa nagany, chociaż ona współcześnie jest usuwana z ustawodawstwa karnego dla dorosłych, a utrzymuje się w przepisach o nieletnich przestępcach. Nagana jest znana i przy szkoleniu normalnem, jednak samodzielnej roli wychowawczej nie spełnia, a jest jednym ze środków doraźnego oddziałania wychowawczego. Nagana zawiera w sobie jednocześnie wyrażoną lub milczącą namowę do innego postępowania, niż to, które miało miejsce. Z tego wynika, że reakcja ujemna—nagana formalnie poddaje się wymogom racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych, ale merytorycznie nie może być uważana za dostateczny środek w stosunku do przestępców: przeważnie jest złudzeniem, aby dorosłego człowieka można było chociażby zmienić, nie mówiąc już o rozwinięciu przy pomocy namawiania do takiego czy innego postępowania, szczególniej o ile ta namowa jest jednokrotna. Stąd wniosek, że nagana nie jest reakcją ujemną, zdatną do przeprowadzenia celów budowanej tu polityki karnej.

Wydawaćby się mogło, że można pominąć milczeniem sprawę chłosty. Nie jest ona aktualna w ustawodawstwie, wyjątek stanowi prawo angielskie i częściowo kolonjalne, nie wprowadzają jej również projekty najnowszych kodeksów karnych, ale w teorji prawa karnego rozlegają się głosy za wprowadzeniem przynajmniej w pewnych wypadkach kary chłosty. Lombroso wypowiadał się za tą karą, następnie Maxwell jest zdecydowanym zwolennikiem chłosty. W 1913 r. pojawiła się praca specjalna H. Laurent *(Le fouet contre le crime)*, w której

autor propaguje wznowienie w pewnych wypadkach kar cielesnych. Wśród wybitnich prawników za karą chłosty wypowiada się Krzymuski i Miricka. Pierwszy poleca chłostę jako karę wyjątkową w odniesieniu do młodocianych przestępców, do dorosłych zaś jedynie w pewnych wypadkach i tylko na jakiś czas w okresie przeżywanego zepsucia powojennego, drugi wskazuje na celowość stosowania kary chłosty względem nieletnich przestępców, którzy zajmują się sprawami polityki i sięgają po broń pod wpływem manji wielkości i dążenia do sławy. Dla udowodnienia, że kara chłosty nie może ulegać racjonalizacji teleo-rozwojowej, będzie dostateczne wskazanie na to, że sama chłosta ze względu na jej szkodliwość wychowawczą została całkowicie usunięta nietylko przez pedagogikę teoretyczną, lecz i praktyczną (*Penologja,* t. I, str. 180-184). Powyższe upoważnia nas do twierdzenia, że kara chłosty nie może być pomieszczona w systemie kar kryminalnych, racjonalizowanych teleo-rozwojowo.

W wynikach naszego rozważania dochodzimy do wniosku, że we współczesnych systemach karnych reakcjami nadającemi się do racjonalizacji teleo-wychowawczej są: długoterminowe i krótkoterminowe pozbawienie wolności w formie jednego typu (nazwa obojętna). Podobne postawienie sprawy może się spotkać z całym szeregiem ewentualnych zarzutów i wątpliwości, z których przychodzące na myśl postaram się rozpatrzyć.

Można przedewszystkiem podnieść kwestję, że w kodeksach karnych istnieje wiele przestępstw, zagrożonych grzywną lub krótkotrwałym z reguły aresztem (wykroczenia) i niepodobna przy wyprowadzonym systemie kar stosować do nich krótkoterminowego pozbawienia wolności (minimum 5 miesięcy). Ze stanowiska współczesnych poglądów prawno-karnych oraz przyzwyczajeń proponowana reakcja ujemna będzie zgoła nieodpowiednia. Wśród tych poglądów i przyzwyczajeń na pierwszem miejscu będą pomieszczone argumenty, wynikające z ustosunkowania pomiędzy ciężkością przestępstwa a karą, z wymagania słusznego, sprawiedliwego odwetu, czyli z racjonalizacji metafizycznej w formie czystej lub też zamaskowanie tkwiącej w racjonalizacji teleo-walkowej, a nawet teleo-obronnej. Jest jasne, że spotkanie się tych racjonalizacyj, szczególnie metafi-

zycznej, z racjonalizacją teleo-rozwojową, nie może być w płaszczyznach im właściwych rozumowań rozstrzygnięte. Trudno jest uzgodnić odwet z wychowaniem. Można natomiast wskazać, jaki los ma spotkać wykroczenia. Tu jest sprawa głębsza, w stosunku do której rozpatrzenie pytania, czy nie należałoby wszystkich wykroczeń obłożyć krótkoterminowem pozbawieniem wolności, jest rzeczą wtórną. Jeżeli zejdziemy na grunt racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych, to one mają rację bytu wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba stosowania kary w naszej koncepcji ze względu na stan sprawcy, wyrażony w czynie przestępnym. Każdy popełniający przestępstwo stwierdza, że nie jest w dostatecznym stopniu społecznie wychowany. Z takim stanem faktycznym, chociażby o skali bardzo różnorodnej, będziemy mieli do czynienia i przy wykroczeniach, z czego wynikałaby potrzeba zastosowania reakcyj ujemnych racjonalizowanych teleo-rozwojowo. Jeżeliby się można było pozbyć przyzwyczajeń wrażeniowo-myślowych, związanych z racjonalizacją metafizyczną reakcyj ujemnych, to nie raziłoby nas stosowanie krótkoterminowego pozbawienia wolności tam, gdzie obecnie ma miejsce grzywna lub areszt.

Jednak tu zachodzi sprawa praktyczna pierwszorzędnej wagi. Jeśliby za każde wykroczenie w ujęciu współczesnych kodeksów karnych było stosowane krótkoterminowe pozbawienie wolności, chociażby o najniższym wymiarze 5-ciu miesięcy, to w każdem państwie byłoby więcej zakładów karnych niż szkół powszechnych. Ten wzgląd zmusza budowaną tutaj politykę karną do ustępstwa, które się wyrazi w stanowisku następującem. Aczkolwiek przestępcy, popełniający wykroczenia, zdradzają w mniejszym lub większym stopniu potrzebę wychowania w ujęciu racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych, to jednak ze względów technicznych państwo musi się w stosunku do nich wyrzec wkroczenia o tym charakterze. Jednakże dla przeprowadzenia jednolitej linji w racjonalizacji reakcyj ujemnych danego kodeksu karnego, wykroczenia z niego winny być całkowicie usunięte, tworząc odrębny kodeks, króryby łączył całą różnorodność wykroczeń administracyjnych i policyjnych. W płaszczyźnie kodeksu takiego typu mogłyby

być stosowane reakcje ujemne, budowane pod kątem widzenia ich psychiczno-powściągowej funkcji.

Wniosek, do którego doszliśmy, będzie się zgadzał z żądaniem, które w tej samej materji, aczkolwiek z innych względów, jest podnoszone w ostatnich czasach przez kryminalistów. Chodzi o to, że wykroczenia tej budowy, jaką się spotyka w kodeksach karnych, są ciałem obcem nawet w ramach ustawodawstw klasycznych. Nie chcę tutaj wchodzić w oświetlanie istoty samych przestępstw (zagadnienia tego dotknąłem częściowo w *Penologji*), zwrócę więc jedynie uwagę na to, że pomieszczanie obok siebie w kodeksie karnym takich przestępstw, jak z jednej strony zdrada stanu, zabójstwo, z drugiej zaś wybieranie z gniazd jaj ptasich, otwarcie zabawy ludowej bez pozwolenia, innemi słowy zbrodni i wykroczeń, jest pozbawianiem go jednolitej powagi, która winna być przestrzegana ze względu na ważność momentu wkraczania do życia obywateli przy pomocy reakcyj ujemnych o silnem napięciu przymusu.

Następnie może być postawiony zarzut, że rozbudowany we współczesnych kodeksach karnych system reakcyj ujemnych ułatwia indywidualizację kar, która jest zdobyczą nowszych prądów prawa karnego, nie będzie zaś to miało miejsca przy jednym typie kary, rozbitej na dwa jedynie co do trwania różniące się rodzaje. Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych musi się liczyć i liczy z indywidualizacją oddziaływań, co zresztą jest wymogiem metod pedagogicznych. Zmniejszenie indywidualizacji na skutek zmniejszenia rodzajów reakcyj ujemnych jest tylko pozorne. Punktem wyjścia dla racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych jest nie różnorodność przestępstw, a różnorodność przestępców. Stopień różnorodności tych dwuch momentów nie jest jednakowy, przestępcy układają się w mniejszą ilość typów grupowych, niż przestępstwa, jeśli do nich zastosować taką czy inną klasyfikację, uwzględniającą istotne różnice, brane pod kątem widzenia potrzeb wychowawczych. Trójpodział lub dwupodział przestępstw według wysokości sankcyj, o charakterze techniczno-formalnym, nie odpowiada żadnej merytorycznej klasyfikacji, mając za przesłankę bardzo zgruba uwzględnioną ciężkość przestępstw. Na-

stępnie wykonanie kary pozbawienia wolności, racjonalizowanej teleo-rozwojowo, winno zawierać jak największe przystosowanie metod indywidualizujących, opartych na gruntownem zbadaniu przestępców i rozbiciu ich na odpowiednie grupy. Innemi słowy jeden typ reakcji ujemnej odpowiednio wykonanej może zadowolnić daleko więcej wymogi indywidualizacji niż kilka rodzajów kar, ujętych w szablon wykonywania.

Wreszcie poważnym z pozoru argumentem przeciwko teleo-rozwojowej racjonalizacji reakcyj ujemnych będzie wskazywanie na to, że moment represji, odgrywający mniej lub więcej wybitną rolę przy każdej innej racjonalizacji, tutaj znacznie się zmniejsza lub nawet całkowicie może ulec zanikowi. Z represją, z ujemnością kar ściśle jest złączona ich funkcja psychiczno-powściągowa, powstająca przeważnie na gruncie strachu, obawy. Badanie socjologiczne potwierdza ten fakt z dawien dawna intuicyjnie wyczuwany. Wydawałoby się nawet, że czem silniejsza represja, tem większy obudza powściąg, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do apoteozowania kary śmierci jako najskuteczniejszego środka powściągowego. Rzeczywistość jednak wskazuje, że w dziedzinie psychiki zbiorowej nieda się przeprowadzić owych matematycznych obliczeń. Co do kary śmierci była o tem wyżej mowa. Biorąc zaś ogólnie, opieranie się jedynie na funkcji psychiczno-powściągowej kar nie doprowadza do wyników, których możnaby oczekiwać, a to wskutek działania czynników ubocznych, zmniejszających lub wręcz unicestwiających działanie wskazanej funkcji (*Penologja*, t. II, 1-12). Racjonalizacja metafizyczna reakcyj ujemnych i odpowiednie do niej rozbudowanie kar oraz ich wykonywanie nie może się poszczycić wynikami, któreby wskazały na prawidłowość opierania się na funkcji powściągowej, o ile chodzi o całokształt walki z przestępstwami, a nie o chwilowe, przejściowe momenty. Etiologja przestępstw jest zbyt złożona, aby można było oprzeć się jedynie na obudzaniu powściągów, a następnie sama represja, doprowadzona do surowości, daje ujemne efekty w dziedzinie życia moralnego społeczeństw.

Z innej strony może być podany argument, że represja, opierająca się na słusznym, sprawiedliwym odwecie, na racjonalizacji metafizycznej reakcyj ujemnych, jest psychiczną po-

trzebą szerokich mas i posiada w sobie wartości moralne sprawiedliwości. Pomimo pewnej przesady, jaka jest wkładana w znaczenie moralne odwetu, należy się zgodzić z tem, że reakcje ujemne w dotychczasowej formie spełniają również pewne funkcje moralne. Odczuwanie moralności współczesnej byłoby pokrzywdzone, gdyby za czyny przestępne naznaczane były reakcje dodatnie lub obojętne w znaczeniu ujemności. Rzecz się jednak nie przedstawia w ten sposób przy wykonywaniu reakcyj ujemnych racjonalizowanych teleo-rozwojowo. Zapewne, że moment represji jest w nich słabiej wyrażony, niż w karach pozbawienia wolności, odbywanego bez żadnego systemu, jednak nie można twierdzić, ażeby kary racjonalizowane teleo-rozwojowo były całkowicie pozbawione ujemności. W samem pozbawieniu wolności niezależnie od tego, w jaki sposób zostało przeprowadzone, tkwi ujemność w stosunku do wolnego życia, do którego dorośli obywatele współczesnych społeczeństw. Nie ulega wątpliwości, że szacowanie wolności wśród szerokich mas jest inne, dajmy na to, w Ameryce i w poszczególnych państwach europejskich, będąc uzależnionem od stopnia kultury oraz uobywatelnienia politycznego. Tak czy inaczej dla przeciętnego członka państwa kulturalnego każda forma pozbawienia wolności będzie stanowiła ujemność. Pomijam tu okoliczność, że tuziemcy niektórych kolonij europejskich wprost giną wskutek umieszczenia ich w więzieniu: działają tu inne przyczyny. Tyle co do zaspokojenia wśród szerokich mas uczuć moralnych, opartych na uszlachetnionej zemście. Gdyby nawet owe uczucia moralne nie były w należyty sposób zaspokojone przy karach kryminalnych, zbudowanych według racjonalizacji teleorozwojowej, taki stan rzeczy byłby okupiony temi wynikami w dziedzinie moralności, jakie zostaną osiągnięte w stosunku do samych przestępców, a za ich pośrednictwem w stosunku do społeczeństwa.

Może być również podniesiona kwestja co do zapobieżenia ogólnego. Zapobieżenie ogólne, zresztą zupełnie rozumna rzecz przy zwalczaniu przestępstw, jest węzłem gordyjskim w całym szeregu wypadków, kiedy chodzi o uwzględnienie zapobieżenia szczególnego, nie mniej rozumnej sprawy przy podanej działalności. Te dwa momenty, któremi operuje racjona-

lizacja teleo-walkowa reakcyj ujemnych, a które nie mogą, zdaniem mojem, ulegać rozumnej koordynacji, winny być sobie podporządkowane, ściślej, winien być uwzględniony jedynie moment zapobieżenia szczególnego, a postawiony w ten sposób, żeby on sam w skutkach dał zapobieżenie ogólne. Temu wymogowi będzie odpowiadało przeprowadzenie wykonania kary pozbawienia wolności, racjonalizowanej teleo-rozwojowo, chociaż ani jeden moment ani drugi nie jest jej bezpośredniem zadaniem. Jeśli chodzi o zapobieżenie szczególne, to cele i zadania racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych w stosunku do skazanego sięgają głębiej, niż obudzenie i utrwalenie w nim psychicznego powściągu w stosunku do przestępstw, co stanowi w gruncie rzeczy zwykłe ujęcie sprawy zapobieżenia szczególnego. Powściąg psychiczny będzie miał mniejsze znaczenie, niż takie przeobrażenie przestępcy, aby on we własnej psychice znalazł autonomiczne oparcie dla własnego postępowania. Obudzenie psychicznych powściągów jest najprostszym, a zarazem najbardziej prymitywnym środkiem oddziaływania na psychikę ludzką. Jest to środek właściwy zarówno przeciętnemu wychowywaniu ludzi jak i tresowaniu zwierząt, wychowywanie zaś rozwojowe posiada w sobie wyższe wartości moralne i społeczne.

Jeżeli teraz wyobrazimy sobie, że zakłady karne będą wypuszczały na wolność ludzi, którzy pod względem rozwoju umysłowego i moralnego będą stanowili dodatniość, to będzie zrozumiałe, że oni przez samo obcowanie z ludźmi swej dawnej „sfery", z której się przeważnie rekrutują przestępcy, wywrą wpływ więcej skuteczny, niż zapobieżenie ogólne, opierane jedynie na represji oraz ujemnościach. Zresztą sama kara pozbawienia wolności, chociażby wykonana ze stanowiska tu przeprowadzanej polityki karnej, będzie stanowiła, jak o tem wyżej była mowa, ujemność, która spełni i funkcję psychiczno-powściągową.

Z powyższego wynika, że reakcje ujemne racjonalizowane teleo-rozwojowo jedynie przy pośredniem uwzględnieniu zapobieżenia, które jest pochłonięte przez zadanie o wyższej wartości — rozwój, oraz przy skierowaniu bezpośredniem uwagi jedynie na samego skazanego (podobnie do zapobieżenia szczególnego), będą w sposób dodatni rzutowały same przez się na ogół (podobnie do zapobieżenia ogólnego).

Rozdział II

STOSUNEK POLITYKI KARNEJ DO INSTYTUCYJ, ZWIĄZANYCH Z KARANIEM

Już wyżej pisałem o tem, że wyroki bezwzględnie nieoznaczone odpowiadają całkowicie racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Skoro przy podanej racjonalizacji na pierwszym planie w samej karze i jej wykonaniu leży wychowanie rozwojowe, a więc wychowanie możliwie najbardziej zindywidualizowane, to prostą konsekwencją takiego stanu rzeczy jest uzależnienie kary względnie długości jej trwania (przy reakcjach ujemnych terminowych) od zdatności przedmiotu reakcji do oddziaływania wychowawczego i jego ewentualnych wyników. Już wyroki względnie oznaczone tej czy innej formy będą daleko więcej odpowiadały wymogom racjonalizacji teleo-rozwojowej, niż wyroki oznaczone, wprowadzające sztywność do dziedziny kar pozbawienia wolności, z którą nie zgadza się pożądana elastyczność samego wychowywania.

Pewną korektywą wyroków oznaczonych jest coraz bardziej przyjmowana przez ustawodawstwo karne instytucja przedterminowego zwolnienia (Anglja, Argentyna, Belgja, Bułgarja, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Hiszpanja, Holandja, Niemcy, Norwegja, Polska, Stany Zjednoczone, Szwecja, Włochy). Idzie ona po linji wykonywania pozbawienia wolności w duchu racjonalizacji teleo-rozwojowej, chociaż tkwi w racjonalizacji teleowalkowej. Znaczenie tej instytucji przedterminowego zwolnienia straci na wartości wówczas, kiedy okresy długoterminowego i krótkoterminowego pozbawienia wolności, o których wyżej była mowa, okażą się ze stanowiska wychowywania rozwojowego odpowiednie. Z tego samego względu zmniejszy się również znaczenie wyroków bezwzględnie czy względnie nieoznaczonych, chociaż pierwsze z nich zawsze pozostaną ideałem racjonalizacji teleo-rozwojowej.

Przejdziemy do zawieszenia kary. Instytucja ta, znana w przeważającej większości ustaw karnych Europy, Ameryki i kolonij państw europejskich, opiera się na motywach, że ze względu na rodzaj i charakter przestępstwa, jego okoliczności,

tudzież ze względu na osobę sprawcy zastosowanie zwykłej kary może być zbędne albo wręcz szkodliwe. Takie rozumowanie jest słuszne, ale ze stanowiska kar, budowanych na podstawie racjonalizacji teleo-walkowej. Sytuacja się zmienia przy treści i wykonywaniu kar racjonalizowanych teleo-rozwojowo. Wychowanie rozwojowe rzadko może być uważane za zbędne, a do wypadków nadzwyczajnych należałoby zaliczyć szkodliwość takiego wychowywania, o ile to nie dotyczy jego nadmierności wskutek długotrwałości lub innych warunków specjalnych. Każde przestępstwo jest dowodem, że jego sprawca nie jest dostatecznie wychowany, chociażbyśmy mieli do czynienia z przestępstwem z afektu, co będzie wskazywało na niedostateczne opanowanie wolowe stanów uczuciowych. Zawieszenie kary wydaje się być szczególnie słuszne i rozumne, o ile kara jest zbudowana na odwecie względnie na represji, a w dodatku wykonana w ten sposób, że w rzeczywistości wywrze ujemny, szkodliwy wpływ na skazanego, chociażby ze względu na środowisko, w którem się znajdzie, o ile nie będzie odbywał kary celkowo. Ze stanowiska wykonania kary pozbawienia wolności racjonalizowanej teleo-rozwojowo powyższe objekcje odpadają i niema podstaw, aby zawieszano krótkoterminowe pozbawienie wolności, gdyż jedynie względem tej kary przy przeprowadzanym tu systemie zawieszenie jej mogłoby być aktualne.

Instytucja łaski sądowej, nikle uwzględniana przez ustawodawstwo obowiązujące (prawo angielskie, kodeks karny japoński, norweski, częściowo ustawodawstwo polskie), również nie może się spotkać z dodatnią oceną ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Przebaczyć komuś błąd, winę jest słuszne i rzeczowe w tych wypadkach, kiedy chodzi o ekspiację, o odpokutowanie, odcierpienie. Przebaczenie może być również potrzebną i pożyteczną fikcją, o ile chodzi o konsekwencje czynu przestępnego, które w danym wypadku mogą być zbędne, czy nawet szkodliwe. W tej sytuacji łaska sądowa będzie najwyższym stopniem tendencji zawieszenia kary, bez terminu, a nawet bez jej oznaczania. Argumenty, które przemawiają przeciwko zawieszeniu kary, są ważne i w stosunku do łaski sądowej. Nie jest rzeczą rozumną przebaczać

po to, aby pozbawiać wychowania rozwojowego jednostkę, która wykazała tego potrzebę.

Wypada tu wspomnieć o rehabilitacji. Rehabilitacja ma pewne cechy wspólne z łaską sądową. Przy łasce sądowej ma się wrażenie, że danego przestępcę można już zaraz po popełnieniu przestępstwa rehabilitować, przy rehabilitacji zaś, jako swoistej instytucji prawa karnego, następuje to samo, lecz po odbyciu kary i upływie określonego czasokresu, podczas którego skazany wykazał w sposób wymagany przez odnośną ustawę swój lojalny stosunek względem prawoporządku. I tu i tam tkwią konsekwencje racjonalizacji metafizycznej oraz teleo-walkowej. Z pod rehabilitacji usuwa się grunt z chwilą przyjęcia racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Z chwilą braku piętna przy skazaniu i odbyciu kary rehabilitacja staje się bezprzedmiotowa. Odbycie kary pozbawienia wolności prawidłowo wykonanej według programu, wynikającego z racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych, samo przez się stwierdzi, że skazany jest godzien przyjęcia z powrotem do społeczeństwa, do którego normatywności uprzednio nie był przystosowany. Co zaś dotyczy osób, względem których musiano zastosować środki zabezpieczające, to względem nich wogóle rehabilitacja nie może być aktualna.

Pokrewną łasce sądowej, aczkolwiek jurydycznie różną instytucją jest amnestja. Amnestja jest jednym z dowodów, jak z jednej strony silny wpływ na rozbudowę i praktykę prawa karnego miała racjonalizacja metafizyczna, z drugiej zaś, jaki jest brak zaufania do wyników wykonywania kar, kiedy można je zmieniać, uchylać, skrócać lub wręcz nie ścigać przestępstwa ściślej przestępcy. Ta forma przebaczenia mniej lub więcej ogólnego będzie jeszcze zrozumiała i rozumna na tle czasów, kiedy przedewszystkiem pozbawienie wolności było cierpieniem jednem i udręką, innemi słowy, kiedy nie było wykonywania kar w znaczeniu współczesnem. Współcześnie na gruncie racjonalizacyj teleo-obronnej i teleo-walkowej amnestja staje się przeżytkiem czasów minionych, w szczególności zaś jest całkowicie sprzeczna z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych, a chyba wzgląd, że amnestja jest bardzo zręczną formą uczczenia ważkich wydarzeń życia państwowego,

względnie narodowego, nie może być przyjęty, choć jest traktowany poważnie. Już przy racjonalizacji teleo-walkowej nie powinna się utrzymać instytucja, która przy częstokrotności jej stosowania nie odpowiada wymogom kierunku oddziaływania reakcyj ujemnych: im większa niechybność kary, tem silniejsze jej działanie. Przebaczenie uczynionego przestępstwa, pozostającego w tem czy innem stadjum prawno-proceduralnego stosunku, nie będzie rzeczą szkodliwą w dziedzinie ustalenia związku pomiędzy przestępstwem, a niechybnością reakcji ujemnej, o ile przebaczenie będzie miało miejsce raz jeden w przeciągu lat kilkunastu czy, co jeszcze pewniejsze, kilkudziesięciu. Wtenczas amnestja będzie się układała w świadomości ogółu jako coś nadzwyczajnego, na co przy warunkach życia przeciętnego rozliczać nie można. Taki stan rzeczy zmienia się przy częstokrotnem stosowaniu amnestji. Liczenie na przebaczenie ustawodawcy wejdzie do całości nadziei na bezkarność, jako czynnik stojący narówni z rozliczaniem na niewykrycie przestępstwa, na niezasądzenie i t. p. (*Penologja* t. II, 43-47). Przy racjonalizacji więc teleo-walkowej, która kładzie nacisk i na moment powściągowy przy reakcjach ujemnych, amnestje, szczególniej częstokrotne, nie odpowiadają urzeczywistnieniu podanej racjonalizacji. Racjonalizacja zaś teleo-rozwojowa nietylko ze względu na moment powyższy, który ją zresztą bezpośrednio nie interesuje, ale ze względu na powiązanie amnestji z wyrzeczeniem się przeprowadzenia oddziaływania wychowawczego, będącego w biegu albo mającego być przeprowadzonem (przy nieściganiu przestępstw lub umarzaniu rozpoczętych spraw karnych), co nie wydaje się być rzeczą rozumną ze stanowiska tu budowanej polityki karnej — wypowiada się przeciwko amnestji we wszelkiej formie i rozpięciu. Co zaś dotyczy przestępców, do których z omówionych poprzednio względów ma być zastosowane leczenie lub eliminacja, lub te środki zabezpieczające są w biegu, to w stosunku do nich stosowanie amnestji byłoby rzeczą wręcz nierozumną i w gruncie rzeczy szkodliwą.

CZĘŚC III
POLITYKA WYKONYWANIA KAR

Rozdział I
ZADANIA WYCHOWANIA ROZWOJOWEGO

Sporo pisano o celach i zadaniach wychowywania więziennego. Skoro już była mowa o tem, to odrazu myśl posuwała się w kierunku, że trzeba osiągnąć pewne zmiany w usposobieniu, w charakterze, wogóle w strukturze psychicznej skazanego, w szczególności w dziedzinie jego przeżyć moralnych, najbliżej stojących strony podmiotowej popełnionego przestępstwa. Bardzo prosto jest rozstrzygany w tej materji szereg zagadnień. Skoro przestępstwo jest wyrazem nieprzystosowania się jego sprawcy do normatywności życia, to trzeba przestępcę przystosować, resocjalizować według wyrażenia Gutfleischa, skoro charakter przestępstwa wskazuje na niemoralność sprawcy, trzeba go umoralnić, dobrze jest przytem nauczyć go pisania, czytania i rachunków, o ile nie posiada tych wiadomości, wskazanem jest również nauczenie go jakiegoś rzemiosła, co mu ułatwi znalezienie sobie pracy po odbyciu kary, a przez co zostanie usunięte niebezpieczeństwo nawrotu. Takie i tym podobne rzeczy spotykają się w literaturze więzienniczej i polityczno-kryminalnej. Spotykają się również zdania innego rodzaju, jak naprzykład, odrodzenie się przestępcy w drodze samowychowawczego obcowania z biblją (geneza systemu filadelfijskiego).

Wychowywanie przestępców jest zadaniem ciężkiem i uzależnionem od szeregu czynników, a przedewszystkiem od postępów pedagogiki ogólnej.

Trwałość i niewzruszalność w środowisku życia na wolności wyników oddziaływania na więźnia jest naczelnem zadaniem wychowywania więziennego. Taki powinien być bezpośredni wynik wykonania racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujem-

nych. Główny więc nacisk kładzie się na środki, przy których pomocy może być osiągnięty podany stan wyników wychowania. Z tego wynika, że sprawa treści wychowywania brana w oderwaniu, jest rzeczą wtórną i winna być podporządkowana naczelnemu zadaniu, czyli ten materjał ma być podany, który jest najlepszym i najpodatniejszym do osiągnięcia trwałości i niewzruszalności zdobytych myśli, uczuć oraz stanów wolowych.

Wychowanie w swych wynikach pozytywnych może być podzielone na dwa główne typy: typ zewnętrzno-powściągowy oraz typ wewnętrzno-autonomiczny. Pierwszy — to utrzymywanie się materjału wychowawczego przy pomocy powściągów i pobudek, idących od samego zewnętrznego życia w szablonie ujemności i dodatniości skutków postępowania, które zostało narzucone przez oddziaływanie wychowawcze. Drugi typ, to utrzymywanie się materjału wychowawczego przy pomocy wewnętrzno-autonomicznych przeżyć, które występują w roli motywów postępowania, które zostało poddane przez oddziaływanie wychowawcze. Nie ulega wątpliwości, że drugi typ wyników wychowania jest lepszy pod kątem widzenia jego trwałości i niewzruszalności. Powściągi i pobudki ludzkiego postępowania o ile ich źródłem jest ujemność lub dodatniość skutków, układają się w związki przyczynowe, lecz występują w całym kompleksie zjawisk złożonych, gdzie przebiegi dochodzących związków przyczynowych zmieniają poprzednie układy i sytuacje. Stąd wynika, że przysposobienie postępowania człowieka jedynie pod działanie reakcyj ujemnych i dodatnich (kar i nagród) nie jest sposobem, któryby zagwarantował, że człowiek nie będzie popełniał czynów, związanych z ujemnościami skutków bliższych lub dalszych. Całe doświadczenie prawno-karne przy budowie kar jako represji wskazuje na zawodność tego typu determinacji ludzkiego postępowania, jeśli ona ma się opierać jedynie na wskazanym momencie. To samo można powiedzieć o determinacji ludzkiego postępowania przy pomocy nagród, o czem będzie mowa przy sprawie dyscypliny więziennej. Drugi typ wyników wychowawczych, wewnętrzno-autonomiczny, góruje pod tym względem nad typem pierwszym. Chodzi o to, że określnik postępowania spoczywa w samej strukturze psychiczno- moralnej i z niej czerpie wskazówki postępowania.

Wtenczas człowiek występuje jako strona czynna, samokształtująca w stosunku do warunków zewnętrznych. Człowiek, kierujący swem postępowaniem tak, jak kieruje ruchami rąk i nóg, będzie pewniejszą stałością, niż człowiek, układany przy pomocy jedynie reakcyj zewnętrznych. Słusznie pisze M. Liepmann, że wychowywanie jest rozwojem, do którego można dojrzeć jedynie przez własne okiełznanie i siłę woli oraz przez posuwanie się naprzód.

W stosunku do wychowywania więziennego, tak jak tego wymaga racjonalizacja teleo-rozwojowa, ideałem jest typ drugi wyników. Tymczasem, co wypływa z samej struktury życia więziennego, wychowywanie w zakładach karnych zmierza do typu pierwszego. Ze stanowiska współczesnej polityki więziennej uważane jest za wielki krok naprzód, jeśli na więźnia oddziaływuje się nietylko przy pomocy represji, kar dyscyplinarnych, lecz również przy pomocy, i to głównie, reakcyj dodatnich, nagród, przywilejów, zachęt i t. p. Tą drogą, o ile jest prawidłowo przeprowadzona, można dojść do wyników pierwszego typu wychowania, można się łudzić, że wyniki są dobre. Dobre one byłyby, gdyby więzień miał pozostawać stale w środowisku zakładu karnego, dla którego wyniki zewnętrzno-powściągowe są dostateczne. Więzień wychowany przez nastawienie go na bezpośrednie dodatniości i ujemności życia więziennego, utrzymanego w pewnym szablonie określonych schematów, będzie postępował jak wyćwiczone tresurą zwierzę. Taki stan będzie zawodny po znalezieniu się więźnia na wolności, gdzie spotka się on z odmiennością warunków. Te bodźce i powściągi, które w zakładzie karnym stały bezpośrednio, tuż przy nim, które nim kierowały, a on się im poddawał, znikają i pozostaje zwykła normatywność życia, obliczona na typy ludzkie, kierujące się w swem postępowaniu instynktem upodobnienia. Zdobycie wyników wewnętrzno-autonomicznego wychowania da poważniejszą gwarancję, że przeniesienie skazanego po odbyciu kary do innego środowiska i innych warunków nie zmieni tych układów postępowania, które w sobie więzień przygotował przy pomocy umiejętnie skierowanego wychowywania w zakładzie karnym.

Wychowanie współczesne tudzież kształcenie, pomimo pewnych szablonów metod oraz jednolitości programów, stara

się zastosować w ich praktycznem wykonaniu, przy spotkaniu z życiem, do indywidualności poszczególnych przedmiotów oddziaływania. Szczególny nacisk położono na tę sprawę przy stosowaniu kar szkolnych, o czem wspominałem przy rozważaniu wspólnych momentów pomiędzy prawem karnem i pedagogiką. W pedagogice podobnie jak w prawie karnem spotkać można w tej materji powoływanie się na przystosowywanie leczenia nietylko do choroby, lecz i do indywidualności chorego, która w pewnych wypadkach jest decydująca dla skuteczności zabiegów leczniczych, wskazywanie na opór psychiczny, który się może zjawić u ucznia ze względu właśnie na jego indywidualność i nietylko unicestwić skutki kary, ale sprowadzić szkodę w postaci poderwania władzy i autorytetu nauczyciela w oczach danego ucznia, co szybko się rozprzestrzenia na całą klasę.

Przy karach kryminalnych indywidualizacja obejmuje dwa momenty: samo wymierzenie kary, oraz wykonanie jej, co jest szczególniej istotne dla kar, odbywających się na gruncie pozbawienia wolności. Przy sprawie pierwszej krańcowym punktem wymagań będzie wprowadzenie wyroków bezwzględnie nieoznaczonych, co zgodne będzie z wymogami polityki karnej, związanej z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych, o czem była wyżej mowa. Przy sprawie drugiej indywidualizacja będzie wymagała poznania każdego mieszkańca zakładu karnego i przystosowania postępowania do jego cech i właściwości psychicznych tudzież moralnych. Przeprowadzenie indywidualizacji w całej rozciągłości w praktyce więziennej jest trudne. Ferri, rozumiejąc przez zasadę indywidualizacji przystosowanie rygoru więziennego do każdej indywidualności skazanego, wypowiada zdanie, że ideał ten jest niewykonalny, bądź dla tego, że trudno jest znaleść kierowników więzień o tyle psychologów, aby znali indywidualność każdego więźnia (podczas gdy w praktyce stosuje się aż nadto rygor wojskowy, równie gwałtowny jak źle działający), bądź jeszcze dlatego, że jeśli w więzieniu jest więcej niż 100 — 200 więźniów, jest niemożliwością znać ich wszystkich do głębi, bądź wreszcie dlatego, że system celkowy, zrównywując i sprowadzając prawie do zera działalność fizjo-psychiczną więźnia, wyklucza

wszelkie pozytywne kryterjum, wystarczające aby poznać temperament i charakter i zastosować doń jakąś dyscyplinę osobistą. Ten sceptycyzm Ferri daje się zrozumieć szczególnie na gruncie nacisku na ujemność kary przy jej wykonywaniu i pod tym względem znamienne jest stanowisko Kriegsmann'a: Czem więcej wykonanie kary zdecyduje się na to, aby samemu przymusowi nadać pewien stopień elastyczności, tem bardziej można rozliczać na indywidualne postępowanie. Z tego względu jest chybione wiązanie z karą schematycznie określonej ujemności psychicznej.

Indywidualizacja kar przy ich wykonywaniu zyskuje na potrzebie, a jednocześnie staje się łatwiejsza do urzeczywistnienia przy konsekwentnem przeprowadzeniu racjonalizacji teleo-rozwojowej. Zmiana stosunku do skazanego i oparcie się na poznaniu przedmiotów oddziaływania wychowawczego ułatwi zagadnienie „masowego postępowania" z więźniami. Indywidualizacja przy wykonaniu kary pozbawienia wolności winna być zastosowana wszędzie, gdzie jedynie zindywidualizowanie wpływu wychowawczego może dać wyniki pozytywne.

Stanowisko Kriegsmann'a, że indywidualizacja winna uwzględniać z jednej strony intensywność woli przestępcy, z drugiej zaś zdolność do przyjmowania wpływu kary jest tylko ułamkiem ogólnej indywidualizacji, jako zasady wykonania kary. Przy przeprowadzeniu racjonalizacji teleo-wychowawczej w całej rozciągłości zniknie, a przynajmniej znacznie się zmniejszy obawa, aby przy indywidualizacji postępowania z więźniami nie były czynione jakieś wyróżnienia, specjalne pobłażliwości w stosunku do poszczególnych skazanych, co ogromnie razi widzących w karze jedynie ujemność i zasłużoną represję, czyli będących pod wpływem racjonalizacji metaficznej reakcyj ujemnych: przy racjonalizacji teleo-rozwojowej każdy ze skazanych w miarę technicznych możności ma być traktowany odrębnie, o ile tego wymagać będzie zasada indywidualizacji wychowawczej.

Przy omawianiu powyższej zasady nastręcza się sprawa tak zwanych przestępców z przekonania, gdyż tu zachodzić może pewien formalny konflikt: człowiek, który popełnia przestępstwo w warunkach, które każą przypuszczać

u sprawcy pewne wyćwiczenie wychowawcze, tutaj zaś ma być zastosowane względem niego wychowywanie, skierowane do osiągnięcia wyników autonomiczno-wewnętrznych. Szczególnie zaś drażliwą staje się sprawa, jeśli ów przestępca z przekonania, co zresztą zwykle miewa miejsce, jest przestępcą politycznym. M. Liepmann poruszoną tu sprawę stawia w sposób następujący: karze się nie inaczej myślących, lecz tych, którzy wskutek swych przekonań targnęli się na dobra, chronione przez państwo i społeczeństwo. Jak tylko jest dany taki stan rzeczy, to jest on podstawą dostateczną do podjęcia środków wychowawczych, nie w celu zmiany czyichś przekonań, lecz w celu nauczenia szacunku względem życia, własności i mienia bliźnich. To jest właściwy grunt do stosowania kary zarówno względem przestępców pospolitych, jak i z przekonania. Takie stanowisko jest zgoła wykrętne, chociażby dotyczyło innej koncepcji wychowania, niż tu przeprowadzanej. Z tą chwilą, kiedy państwo, tworząc swój kodeks karny, oznaczyło pewne czyny jako przestępne, to z tego nie wynika, żeby państwo zabraniało komuś indywidualnie mieć inne zapatrywanie co do kwalifikacji danego czynu. Natomiast jeśli ktoś będzie nietylko odmiennie oceniał oznaczony jako przestępny przez państwo czyn, ale będzie uważał na gruncie odpowiedniej podstawy motywującej, że taki czyn należy popełnić, co urzeczywistni, to z tego wynika, że dany człowiek nie jest w duchu najważniejszego typu praworządności państwowej wychowany, co stanowi jeden z momentów należycie przeprowadzonego wychowania rozwojowego. Państwo, stosując do jednostki, która z motywu podjętego na gruncie swych politycznych, religijnych czy moralnych przekonań popełnia przestępstwo, reakcję ujemną, racjonalizowaną teleo-rozwojowo, nie ma się czego zapierać, że w danym wypadku chodzi mu o zmianę tych przekonań sprawcy, które były podstawą motywacyjną do popełnienia przestępstw. Byłoby dziwne, gdyby państwo, skazując na śmierć Sacco i Vanzetti, przypisywało sobie prawo odebrania im życia, a nie przypisywało sobie prawa zmiany ich anarchistycznych przekonań, o ile na ich gruncie zostało popełnione przestępstwo.

Fetyszyzm lub też galanterja, zwana w stosunkach prywatnych szanowaniem cudzych przekonań, chociażby nie były

jedynie słowem, a określonem postępowaniem, nie mogą być tytułem do nienaruszalności przekonań przestępcy. Co zaś dotyczy tolerancji państwowej w stosunkach do ideologji swych obywateli, to ona wyraźnie kończy się tam, gdzie państwo oznaczyło granicę przestępstw.

Można tu spotkać się z ewentualnym argumentem, że te przekonania, szczególniej polityczne, z któremi państwo będzie walczyło wychowawczo na terenie pozbawienia wolności, są cenne dla rozwoju i postępu życia państwowego czy też społecznego, a więc pod tym kątem widzenia działalność państwa, podjęta z tytułu prawa karnego, będzie robotą wsteczną. Część prawdy mieści się w podanym argumencie, idąc tym samym biegiem rozumowania, ale dlatego część. że nie każdą działalność polityczną można uważać za rozwojową ze stanowiska państwowego: ani anarchizm, ani komunizm po doświadczeniu w Rosji nie może być uważany za ruch dodatni ze stanowiska postępu. Jeśli zaś są one czemś zupełnie nowem, czego się nie może objąć w perspektywie ogarnianej przyszłości, to jednak prawo karne jako sprawa praktyczna i o charakterze aktualnym nie jest w możności liczyć się z genjalnemi posunięciami historji, które nie mogą być obejmowane przez myśl nawet bystrą i rozumnie nastawioną.

Jeżeli jakieś nowe ideje, czy to polityczne, czy moralne, czy też religijne, będą posiadały wartości pozytywne, chociażby były w konflikcie bezpośrednim lub pośrednim z obowiązującem prawem karnem, to można śmiało powiedzieć, nawet bez idealistycznej wiary w postęp, że ich nie zduszą reakcje ujemne, racjonalizowane w ten czy inny sposób. Co zaś dotyczy specjalnie motywów moralnych lub religijnych, prowadzących do przestępstwa, to niema obawy zduszenia przy pomocy reakcyj ujemnych genjalnych pomyśleń lub stanów o wysokiej wartości moralnej, gdyż w takich wypadkach przeważnie ma się do czynienia z pewnemi zboczeniami natury patologicznej lub z fanatyzmem, a jedno i drugie wymaga albo leczenia, albo wychowywania.

Nastręcza się jeszcze jedna uwaga pod kątem widzenia specjalnie racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych, brana w płaszczyźnie przeszłości i teraźniejszości. Jeżeli pań-

stwo karze przestępców z przekonania śmiercią lub pozbawieniem wolności, przeprowadzonem po linji racjonalizacji metafizycznej lub teleo-walkowej, to tem bardziej może zmieniać ich przekonania przy pomocy oddziaływania wychowawczego w zakładzie karnym: wolność przekonań, merytorycznie rzecz biorąc, nie będzie więcej naruszona, niż w poprzednich wypadkach wykonywania kar.

Reasumując grupa przestępców z przekonania nie jest przeszkodą do przeprowadzenia racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Rozdział II

NAUCZANIE

Cele i zadania nauczania w zakładach karnych są ujmowane rozmaicie. Jedni podkreślają praktyczne znaczenie zdobycia przez skazanego całego szeregu wiadomości, które mu ułatwią znalezienie pracy po wyjściu z więzienia, drudzy znów stoją na stanowisku, że głównym celem nauczania szkolnego jest wpłynięcie na charakter więźnia, całkowita jego zmiana, przyzwyczajenie do zastanawiania się, do popatrzenia na siebie, danie zaś pożytecznych wiadomości jest celem o drugorzędnem znaczeniu; inni są zdania, że szkolenie jest jednym więcej środkiem, ułatwiającym przeniknięcie do umysłu i serca tych myśli i uczuć, które chce tam wprowadzić mądre kierownictwo. Spotykają się również sformułowania, że głównym celem nauczania więziennego jest rozwinięcie zdolności umysłowych uczących się, dopełnienie i rozwinięcie ich wiadomości technicznych, wszczepienie przepisów dobrego prowadzenia się i zaznajomienie z obowiązkami społecznemi (*Behringer, Brockway, Herr, Krohne, Poznyszew* i inni). Zresztą spotykają się zdania, wątpiące w celowość i pożyteczność nauczania dorosłych więźniów, przytem wyprowadza się obawy, ażeby wiadomości, które zdobył więzień w zakładzie karnym dzięki szkoleniu, przy braku ogólnej poprawy, nie były przez niego zużytkowane właśnie w dziedzinie technicznego ułatwienia sobie nawrotowej drogi przestępnej; spotyka się również stanowisko, że nauczanie więźniów jest wskazane jedynie przy zamknięciu celkowem,

a to gwoli złagodzenia szkodliwych skutków przeciwnego naturze ludzkiej osamotnienia. W zagadnieniu więc o nauczaniu więźniów są wskazywane zarówno jego zadania, jak i wartości wyników, przytem często w rozważaniach mieszana jest sprawa nauczania i wychowywania, są to rzeczy, które wymagają przeprowadzenia różnicy.

Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych będzie stawiała określone wymaganie w stosunku do nauczania, kształcenia więźniów: nauczanie ma być traktowane jako środek wychowawczy. Tego rodzaju zadanie dla nauczania więźniów wskaże jego zakres i metody.

Nauczanie czytania, pisania i rachunków nie zawiera w sobie czynnika bezpośrednio wychowawczego, ale jest technicznem ułatwieniem wykonania zadań wychowawczych. Z powyższego wynika, że nauczanie elementarne czytania, pisania i rachunków w zakładach karnych nie posiada samoistnego znaczenia, a znaczenie techniczno-przygotowawcze do wychowywania rozwojowego. Zakład karny nie może być jedynie w zakresie nauczania szkołą dla analfabetów, stąd mylnem jest mniemanie, że, jeśli w więzieniu jest zaprowadzona nauka czytania, pisania i rachunków, to jest już coś albo nawet wiele zrobione w kierunku wychowywania więźniów. Pod jednym względem takie mniemanie miałoby słuszność, a mianowicie, że w ten sposób daje się jakieś zajęcie więźniowi, o ile ten nie jest zajęty pracą, czyli broni go się przed demoralizacją, wytwarzaną przez bezczynność. Nasze rozumowanie utrzymuje się w płaszczyźnie zakładów karnych zorganizowanych, czego niezbędnym warunkiem jest praca, więc podane zalety elementarnego nauczania są bezprzedmiotowe. Skoro nauczanie czytania, pisania i rachunków może być uważane jedynie za stadjum przygotowawcze do nauczania właściwego jako środka wychowawczego, to z tego wynika, że zgodnie z wymogami racjonalizacji teleo-rozwojowej dalsze nauczanie stanowi właściwe zadanie szkolnictwa więziennego. Ponieważ dalej rzeczone nauczanie ma spełniać funkcję wychowawczo-rozwojową, to z tego wynika, że jego program musi być dostosowany do pojemności umysłowej oraz zdolności więźniów. Nauczanie więc przedmiotów, które umysłowo nie mogłyby być podjęte

przez nauczanych lub które wymagałyby zbyt wielkiego napięcia umysłowego—nie może spełnić postawionego zadania.

Wykreślenie pojemności umysłowej, o ile ma posiadać wartość pozytywną, powinno się odbywać przy pomocy metod psycho-technicznych (testy). Badanie skazanego co do wiadomości szkolnych przez nauczyciela zakładu karnego, jak to ma miejsce, naprzykład, w więzieniach austrjackich, jest niewystarczające, tak samo niewystarczające będzie opieranie się jedynie na cenzusie wykształcenia, który często jest tylko formalną, a więc złudną wskazówką. To, że się nie można opierać przy opracowaniu programu wykształcenia więziennego jedynie na formalnych przesłankach stopnia wykształcenia, wskazuje przykład reformatorjum amerykańskiego Elmira. Według danych, obejmujących wszystkich wstępujących do tego zakładu do roku 1904, wynoszą:

analfabeci	2040 —	% 15,84
umiejący czytać i pisać . .	5974 —	% 46,17
zwykłe wykształcenie ludowe (powszechne)	4305 —	% 33,34
z wykształceniem średniem i wyższem	558 —	% 4,65,

tymczasem program nauczania w tymże czasie, pomiędzy innemi, obejmował: socjologję, fizjologję (głównie poznanie ciała ludzkiego w jego układzie i funkcjach, ze szczególnem uwzględnieniem działania na organizm alkoholu i tytoniu), psychologję (zapoznanie się z uczuciami bólu, radości, stanami myślowemi i t. p.), literaturę, przyrodoznawstwo, wreszcie wykłady etyki i moralności. Etyka, wbrew zwykłemu nadawaniu treści temu pojęciu, obejmuje w reformatorjach amerykańskich wielce różnorodne tematy, jak można sądzić ze sprawozdań zakładowych: w klasach dla etyki odbywają się studja i dyskusje o aktualnych zagadnieniach z dziedziny przyrody, handlu, polityki wewnętrznej i zagranicznej, gospodarstwa narodowego, religji i wychowania. Mniej więcej na tym samym poziomie jest utrzymane kształcenie w innych reformatorjach amerykańskich (Concord, Jeffersonville, Hutchinson). Wydawałoby się, że wskazany program nauczania, jeśli się opierać jedynie na

wyżej podanych wykazach statystycznych stopnia wykształcenia słuchaczy, jest zbyt wysoki, jednak zarówno sprawozdania zakładów jak i praktyczność amerykan są dostateczną podstawą do przypuszczenia, że omawiany program szkolenia jest dobry i przystosowany do pojemności umysłowej przedmiotów kształcenia.

Pomimo tego, że przy wykreślaniu programu zajęć w danym zakładzie karnym albo wogóle w zakładach karnych danego państwa (ostatnie wyjście nie jest wskazane, o czem będzie mowa) opieranie się na danych statystycznych stopnia wykształcenia lub jego braku nie może być uważane za zadawalniające, to jednak ze względów technicznych dla ogólnej orjentacji muszą być one wzięte pod uwagę przy opracowywaniu pewnego szablonu programowego, od którego winny być na podstawie ściślejszych badań psycho-technicznych czynione odpowiednie zmiany w zależności od przeciętnej pojemności umysłowej mieszkańców danego zakładu.

Zmiany i przystosowania w programie szkolenia więziennego, uzależnione od wskazanego momentu, będą trudne do przeprowadzenia ze względów technicznych, jeśli w danym zakładzie karnym spotkamy się z dużą ilością więźniów o różnym typie pojemności umysłowej. Z tych względów byłoby wskazane organizowanie zakładów karnych w ten sposób, aby poszczególne z nich były przystosowane pod względem programu nauczania do pewnego typu przeciętnej pojemności umysłowej skazanych, innemi słowy, nastąpiłoby mniej lub więcej ścisłe przeprowadzenie indywidualizacji w dziedzinie nauczania więziennego.

Postaram się wskazać, jaki szablon szkolenia z odchyleniami, o których była wyżej mowa, dałby się na mocy danych statystycznych przeprowadzić w naszych więzieniach przy uwzględnieniu wymogów, wynikających z racjonalizacji teleorozwojowej reakcyj ujemnych.

U nas wśród skazanych odsetek umiejących tylko czytać wynosił 3,1 w roku 1921, w następnym — 2,7, nie umiejących czytać ani pisać 49,5 oraz 43,2, co mniej więcej odpowiada procentowo liczbie analfabetów wogóle w Rzeczypospolitej Polskiej (50,3). Taki stan rzeczy wymaga, aby w większości naszych zakładów karnych (po przeprowadzeniu przystosowania, o którem była wy-

żej mowa) były kursy dla analfabetów, co, zgodnie z racjonalizacją teleo-rozwojową pozbawienia wolności, winno być uważane jedynie za środek przygotowawczy do właściwego oddziaływania wychowawczego.

Dalej dane statystyczne naszych więzień wskazują, że kolejny przeciętny poziom wiadomości, to umiejętność czytania i pisania, co przy nikłej odsetce ludzi, posiadających średnie wykształcenie wskazuje, że program nauczania szkolnego w naszych zreformowanych zakładach karnych z reguły nie może się posunąć poza zakres szkoły powszechnej. Obecnie na mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 kwietnia 1926 r. w szkołach więziennych są wykładane: religja, nauka czytania i pisania, arytmetyka, historja i geografja. Pozatem mogą być wykładane i inne przedmioty, wchodzące w zakres programu szkół powszechnych.

Jednak wśród więźniów mogą się znaleść jednostki o większej pojemności umysłowej, czego wyrazem będzie, chociaż nie zawsze całkowicie pewnym, odsetek 1,6 skazanych o wykształceniu średniem i wyższem. Ta okoliczność musi być uwzględniona, jeśli nauczanie ma być traktowane jako czynnik wychowawczy, a to tem bardziej, że i wśród więźniów, przeznaczonych do kształcenia powszechnego, mogą się znaleść jednostki, dla których wychowawczo pożytecznem byłoby wyjście poza zakres wskazany. Z tego wynika, że winno być uwzględniane nauczanie, wchodzące do zakresu szkół średnich, a nawet szkół wyższych. Oczywiście niema mowy i nie jest wskazane ze względów pedagogicznych, a zgodnie z racjonalizacją teleorozwojową reakcyj ujemnych (trudności finansowo-techniczne zostawiamy na uboczu) przeładowywanie programu szkolenia więziennego. Stąd wniosek, że z programu szkół średnich i wyższych mogą być uwzględnione tematy, posiadające znaczenie wychowawcze. Napisałem tematy, gdyż przeprowadzenie programowych studjów, chociażby w zakresie paru przedmiotów byłoby technicznie niemożliwą rzeczą, przedewszystkiem ze względu na czas. Możnaby jedynie wprowadzić odczyty cyklowe o poziomie uniwersyteckich wykładów powszechnych. Uwzględniając czynnik wychowawczy, byłyby wskazane przedewszystkiem tematy z zakresu etyki i kryminologji, w szczególności etiologji

przestępstw i polityki kryminalnej. Etyka wystąpi tutaj jako uzupełnienie wychowania moralnego, o czem będzie osobno mowa. Co zaś dotyczy kryminologji, to za uwzględnieniem tematów z tej dziedziny przemawia rozumowanie następujące. W chorobach uleczalnych, sądzę, jest wskazane ze stanowiska medycznego uświadomienie chorego o źródłach jego stanu. Następnie na podstawie samoobserwacji stwierdziłem, jak duże znaczenie miało przy leczeniu uświadomienie co do samego przebiegu działania środków przepisanych. Sądzę, że dla każdego chorego zrozumienie rzeczy, o których mowa, będzie pomocne do zwalczania choroby. Wydaje mi się, że chorobę leczy nietylko lekarz, ale duży udział, a nawet pod pewnemi względami większy (nie mówię tu o stronie technicznej czynienia czy też poddawania się zabiegom leczniczym) w tej działalności przyjmuje sam chory. Pod pewnym kątem widzenia na popełnienie przestępstwa można patrzeć jak na objaw stanu chorobliwego, z reguły uleczalnego, i przez analogję uwzględnić te momenty, które podkreśliliśmy przy leczeniu chorób w znaczeniu medycznem. Temu zadaniu odpowiadać będzie przedewszystkiem etiologja przestępstw i przestępczości oraz polityka kryminalna łącznie z karną. Ponieważ zaś racjonalizacja teleo-rozwojowa pozbawienia wolności ma na względzie wychowanie rozwojowe, do którego przeprowadzenia przyczynia się praca więźnia nad samym sobą, szczególnie na terenie jego życia dotychczasowego w związku z popełnionem lub popełnionemi przestępstwami, do czego odpowiednie wiadomości z kryminologji mogą być skazanemu przydatne, stąd wymaganie, ze stanowiska przez nas przeprowadzanej polityki karnej, wprowadzenia do zakładów karnych wskazanych przedmiotów jako wykładowo-odczytowych.

Zgodnie z zakresem i budową polityki karnej tu wskazałem jedynie tendencje do takiego czy innego postawienia szkolenia w zakładach karnych, któreby odpowiadało racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych; czego szczegółowe i praktyczne rozwinięcie będzie należało do techniki kar.

Przejdziemy do sprawy więziennego przymusu szkolnego. Ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej pozbawienia wolności ustalenie przymusu szkolnego w zakładach karnych musi

być rozstrzygane pod kątem widzenia nauczania wychowawczego.

Zacznę od analfabetów. Wiemy, że nauczanie ich winno być uważane za niezbędny stopień do oddziaływania wychowawczego, z czego wynika, że nauczanie czytania, pisania oraz rachunków w zakresie elementarnym jest szczególnie ważne przy szkoleniu więziennem. Z tego wynika, że przymus szkolny dla analfabetów winien być jak najszerszy. Ustalanie nieruchomej granicy wieku, która w przepisach więziennych waha się pomiędzy 30 a 40 rokiem życia skazanego, a która albo zwalnia całkowicie od uczenia się albo czyni je nieobowiązkowem — nie jest prawidłowem rozstrzygnięciem sprawy przymusu szkolnego. Pośród tych analfabetów, którzy ukończyli lat 30, 35 czy też nawet 40, mogą się znaleść jednostki zdolne do przyjęcia omawianych tu wiadomości, a zarazem wśród więźniów, którzy nie dosięgli wskazanej granicy wieku, mogą się znaleść osoby o całkowicie ograniczonych zdolnościach umysłowych. Otrzymanie danych co do tego, którzy z analfabetów mają podlegać przymusowi szkolnemu, może być prawidłowo przeprowadzone na zasadzie więziennych badań psychotechnicznych, których wprowadzenie i tak jest niezbędne dla celów wychowania ogólnego, o czem była już mowa.

Mogą się zdarzyć wypadki, że badania psychotechniczne przy pomocy test wykażą całkowitą tępotę więźnia, niezdolność do opanowania nawet elementarnych wiadomości, co jest możliwe tam, gdzie instytucja zmniejszonej poczytalności w wąskiej koncepcji nie wprowadza wyodrębnienia osób podobnego typu. Zachodzi pytanie, co ze stanowiska polityki karnej tu przeprowadzanej należy robić z takimi mieszkańcami zakładów karnych. Zgóry można odpowiedzieć, że nie można ich pozostawić bez oddziaływania wychowawczego, a więc muszą być podjęte usiłowania specjalnego co do metody rozwijania więźniów niezdatnych do normalnego ich traktowania. Ponieważ ze względów technicznych wydzielenie takiej stosunkowo nielicznej grupy w danym zakładzie karnym i zastosowanie do niej specjalnych metod szkolenia byłoby utrudnione, należałoby umieszczać omawianych więźniów w jednym zakładzie karnym, pod względem wychowawczym przystosowanym do tego rodzaju

stanu umysłowego więźniów, co będzie dalszem potwierdzeniem potrzeby specjalizacji wychowawczej zakładów karnych ze stanowiska pojemności umysłowej skazanych, o czem była już wyżej mowa. Otrzymalibyśmy wtenczas coś podobnego do zakładów względnie szkół specjalnych dla dzieci anormalnych względnie zaniedbanych, które są znane szkolnictwu, a których urządzanie jest również przewidywane przez polski projekt ustawy o ustroju szkolnictwa.

Przechodzimy teraz do tych więźniów, którzy posiadają wykształcenie elementarne o mniejszym lub większym zakresie, jednak w tym stopniu, że zbędne jest ich dodatkowe szkolenie na kursach dla analfabetów. Dla nich sprawa przymusu szkolnego również powinna być rozstrzygana na podstawie badań psychotechnicznych. Tu już jest znacznie mniejsza możliwość spotkania osób, któreby wymagały specjalnych metod szkolenia. Możemy więc tę grupę uważać za mniej więcej jednolitą.

Ponieważ są to ludzie, względem których odrazu jest możliwe szkolenie wychowawcze, więc niema przeszkód, aby względem nich zastosować przymus szkolny. Zakres posiadanych wiadomości oraz badanie psychotechniczne wskażą, do którego oddziału względnie klasy powszechnej szkoły więziennej nadaje się każdy z nich.

Co zaś dotyczy uczęszczania na cykle wykładowe, względnie poszczególne odczyty, to w tej sprawie należy podzielić więźniów na dwie grupy. Pierwsza grupa, to więźniowie, którzy posiadają wykształcenie wyższe niż w zakresie szkół powszechnych (średnie lub uniwersyteckie), druga — to uczniowie powszechnej szkoły więziennej, których pojemność umysłowa wskazuje na pożyteczność nauczania ich o wyższym programie. Dla pierwszej grupy uczęszczanie winno być obowiązkowe, gdyż jest to jedyna forma nauczająco-wychowawcza, która może być względem nich zastosowana, dla drugiej zaś grupy rzeczone odczyty mogą być jedynie zalecone. Do ostatniego wniosku skłania obawa przed zbytniem nasyceniem szkolno-wychowawczem, co może dać wyniki wprost przeciwne, niż jest to zamierzeniem kar racjonalizacji teleo-rozwojowej. Ta sama reguła i z tych samych względów będzie dotyczyła uczęszczania na seminarja więzienne, z któremi spotkamy się niżej.

Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych będzie wymagała, ażeby kształcenie, jako czynnik wychowawczy, było prowadzone w zakładach karnych ze wszelkiemi możliwemi pomocami. Obok oddziaływania wychowawczego, prowadzonego przez pracowników więziennych, nie można nie uwzględnić znaczenia odpowiednio dobranej literatury, zarówno pięknej, jak i popularno-naukowej. Umiejętne co do treści wybranie książek może okazać na więźnia wpływ nie pozbawiony znaczenia w ogólnych zadaniach wykształcenia i wychowania. W tej płaszczyźnie leży sprawa tworzenia i organizacji bibljotek więziennych, znanych zarówno amerykańskim, jak i europejskim zakładom karnym, jednak bardzo nierównomiernie traktowanych zarówno co do ilości książek, jak i co do ich doboru. Gdy, naprzykład, bibljoteka więzienna w Pontiac liczyła 12.000 tomów, w tym samym czasie w Rahway posiadała 117 książek. U nas bibljoteki są zorganizowane w większych więzieniach, liczba tomów według danych z 1926 r. wynosiła 55.973, po zakupach w tymże roku i po wysortowaniu pewnej liczby tomów zniszczonych w latach ubiegłych posiadano na 1 stycznia 1927 r.— 65.000 tomów (*Neymark)*, w lipcu r. ub. zostało zakupione przez Ministerstwo Sprawiedliwości około 3.000 tomów, podzielonych pomiędzy 145 więzień na ogólną ilość 337 zakładów karnych, co stanowi liczbę niedostateczną: np. reformatorjum dla kobiet w Framingham (Massachusetts) posiada ponad 3.000 tomów, więzienie zaś San Quentin (California), zresztą surowo skrytykowane pod względem systemu przez M. Liepmanna, posiada bibljotekę ponad 11.000, Regensdorf (Szwajcarja)—8.000 tomów.

Wyżej podkreślałem potrzebę starannego doboru książek, o ile mają one wywrzeć wpływ wychowawczy. Stąd wniosek, że bibljoteki więzienne przypadkowo tworzone dzięki łaskawości poszczególnych ofiarodawców, nie mogą siłą rzeczy sprostać nałożonym zadaniom. Bibljoteki więzienne winny być tworzone według określonego programu, opracowanego przez ludzi, zarówno orjentujących się w literaturze pięknej i popularno-naukowej, jak i zdających sobie sprawę z funkcji, jaką ma spełniać księgozbiór więzienny oraz dla jakiego materjału duchowego jest przeznaczony. Dane co do rodzaju książek w więzieniach polskich, oparte na podziale: beletrystyka (34.153),

naukowe — podręczniki szkolne — (9.712), religijne (9.601) oraz inne (11.693) *(Rocz. Stat. G. U. S.)* nie dają obrazu wartości bibljotek więziennych u nas. Sprawa odpowiednich książek dla więźniów jest trudna i trzeba przystępować do niej z dużą ostrożnością. Przykładem charakterystycznym ostrożności było zebranie w 1905 r. w Związku niemieckich funkcjonarjuszy więziennych, na którem była urządzona dyskusja na temat, czy klasycy niemieccy mogą być włączani do bibljotek więziennych: jedynie po długich wahaniach oraz z pewnemi zastrzeżeniami przeszła uchwała dozwalająca. Nie wydaje mi się wskazane, aby plany w tym względzie były przygotowywane jedynie przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Byłoby tu wskazane zasięganie opinji Ministerstwa Oświecenia Publicznego oraz wybitnych dyrektorów i nauczycieli zakładów karnych. Prócz bibljotek dla zwiększenia możności korzystania indywidualnego z książek można pozwolić nabywać je więźniom, oczywiście pod kontrolą administracji więziennej.

Co do czasopism, to niektóre zakłady karne same je prenumerują, w czasach ostatnich przepisy więzienne pozwalają również samym więźniom prenumerować czasopisma. Czasopisma ogólne, o ile są starannie dobrane, mogą stanowić pewien czynnik w ogólnym systemie wychowawczym, zwiększa się on znacznie, jeśli mamy do czynienia z czasopismami specjalnemi wydawanemi przez same zakłady karne, jak to ma miejsce w większości reformatorjów amerykańskich: w Elmirze wychodzi *The Summary* (Przegląd), założony jeszcze w 1883 r., w Concord — *Our Paper* (Nasze pismo), w Huntington — *Reformatory Record* (Kronika zakładu) i t. d. Czasopisma zakładowe są wydawane również przez więzienia, naprzykład, Western State Penitentiary w Pittsburgh'u bije *The Echo* w 2500 egzemplarzach. W czasopismach tych są pomieszczane najlepsze prace więźniów, wiadomości z życia więziennego, przegląd polityczny i t. d. Każdy mieszkaniec zakładu otrzymuje jeden egzemplarz czasopisma więziennego.

Rozdział III

PRACA

Powody, dla których w zakładach karnych była wprowadzona praca, były różnorodne i różne są wysuwane względy za jej podtrzymaniem i organizacją. Na zajęcia więźniów patrzy się jako na sposób utrzymania dyscypliny więziennej: masa ludzi, oddająca się bezczynności, jest trudna do prowadzenia; praca więźniów stanowi pewną korzyść fiskalną, więzień przy płatności jego pracy może uzbierać sobie pewien fundusz, który mu będzie pomocą po wyjściu na wolność, zarabianie na własne utrzymanie w więzieniu, względy zdrowotne, względy humanitarne pod kątem widzenia „osłodzenia losu nieszczęsnych uwięzionych" i t. p., wreszcie w czasach ostatnich silnie uwydatniono funkcję wychowawczą pracy więziennej, moralne znaczenie pracy (*Behringer, Bentham, Bugajski, Fojnickij, Gutfleisch, Kauffmann, Lucchini, Markowich, Neymark, Potocki, Seyfarth, Tissot* i inni).

Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych będzie się zgadzała z ostatnim punktem widzenia, lecz będzie wymagała, żeby moment wychowawczy przy organizacji pracy w zakładach karnych nie był jedynie ogólnikiem (w praktyce więziennej przeważnie tak rzeczy stoją), lecz żeby był konsekwentnie przeprowadzony.

Praca mieszkańców zakładów karnych, żeby mogła być użyta jako jeden ze środków wychowawczych, musi być przedewszystkiem przystosowana do materjału ludzkiego, który ma pracować. Pod tym kątem widzenia więźniowie muszą być podzieleni na grupy pracy, co nie jest obce praktyce więziennej. Na Węgrzech np. więźniowie poza zwykłym podziałem na klasy dzielą się również na grupy do pracy: do pierwszej grupy należą ci, którzy o tyle znają jakieś rzemiosło, że mogą samodzielnie pracować i przytem prowadzą się bez zarzutu, do drugiej ci, którzy nie są dostatecznie wykształceni w rzemiośle, jednak przy odpowiednich wskazówkach i baczeniu dostępną robotę mogą wykonywać, przytem zadawalniająco się prowadzą, do trzeciej — którzy w rzemiośle nie są o tyle wykształceni, aby być w grupie drugiej oraz ci, których zachowanie

się nie jest zadawalniające. Pozatem do grupy trzeciej jest zaliczany na pierwsze trzy miesiące każdy więzień, bez bliższego badania, czy zna rzemiosło, czy dobrze lub źle się prowadzi, na sześć miesięcy zaś każdy nawrotowiec. Nie są to jednak, dzięki dołączeniu momentu prowadzenia się więźnia oraz popełnienia przestępstwa po raz pierwszy czy też z nawrotu, czyste grupy pracy, nas zresztą mniej interesuje sam podział, co jest sprawą techniki, a sprawa takiego zatrudnienia więźniów, aby praca ich posiadała wartości wychowawcze.

W stosunku do grupy więźniów, którzy nie znają żadnego rzemiosła, którzy wogóle nie posiadają żadnego fachu, siłą rzeczy najprzód ma nastąpić szkolenie ich w odpowiedniej dziedzinie pracy. Ową odpowiednią dziedzinę pracy należy rozumieć w sposób następujący. Więzień wyjawi swe chęci na ten czy inny rodzaj pracy, a badanie psychotechniczne wskaże, czy jest odpowiednio uzdolniony w danym kierunku: wtenczas otrzymamy pierwszy wzór pracy odpowiedniej. Na przeszkodzie wykonania tego wyznaczenia może stać to, że w danym zakładzie karnym niema odpowiednich narzędzi, czy też urządzeń do tego rodzaju pracy. Wzgląd na to, żeby więzień znalazł pracę w tej gałęzi, do której ma chęć, jest tak ważny, że byłoby wskazane przeniesienie więźnia do takiego zakładu karnego, gdzie wybrany przez więźnia rodzaj pracy jest uprawiany lub możliwy do wprowadzenia, co pozostaje w zależności od rozbudowania pracy w poszczególnych więzieniach. U nas prócz większych wytwórni, jak papiernia, fabryka mechanicznego obuwia, szwalnie mechaniczne, liczba warsztatów pracy według obliczeń E. Neymarka wynosi 410 na 134 więzienia, jednak w stosunku do poszczególnych zakładów karnych wybór zajęć nie jest duży. Pomimo tego, że amerykańskie zakłady karne, z małym wyjątkiem, pozostały wtyle, pod względem organizacji i walorów wychowawczych pracy skazanych na pozbawienie wolności, w porównaniu z Europą *(M. Liepmann)*, to jednak w niektórych reformatorjach, penitencjarjach oraz więzieniach stanowych ma miejsce daleko większa różnorodność rodzajów pracy zarówno ze względu na ilość warsztatów w każdem z nich poszczególnie, jak i ze względu na tego rodzaju zajęcia, jak pisanie na maszynach, stenografja, praktyka telegra-

ficzna i inne. Różnorodność jednak wprowadzanych zajęć w zakładach karnych ma swoje granice, leżące w samym rodzaju pracy i pod tym względem nieodpowiednie są takie, naprzykład, warsztaty pracy, jak hodowla trzody chlewnej, rzeźnie, co jest zaprowadzone w więzieniu w Fuhlsbüttel (przedmieście Hamburga): szczególniej rzeźnia nie może występować jako zajęcie, spełniające funkcje rozwojowo-wychowawcze. Inną jest rzeczą, jeśli pewne zajęcia dla więźniów są zaprowadzone z tytułu samowystarczalności zakładów karnych, jak to ma miejsce, naprzykład, z zajęciami gospodarczemi w więzieniach angielskich, jednak i taki stan rzeczy nie może być uważany za wskazany, o ile przezeń ustępują na dalszy plan lub nie są wcale uwzględnione wartości zindywidualizowanej pracy.

Ważność wskazanego momentu indywidualizacji pracy polega na tem, że zajęcie, na które ma się chęć, spełnia z reguły funkcję wychowawczą w daleko silniejszym stopniu, niż zajęcie przymusowe. W wypadku, gdyby we wskazany sposób nie można było dostarczyć zajęcia więźniowi, pozostaje wyjście jedyne — dać mu pracę albo zbliżoną rodzajowo do tej, na ktorą ma chęć, albo w ostateczności takie zajęcie, które ze względu na jego popyt mogłoby mu być najbardziej pożyteczne po wyjściu z więzienia. Przy takiem postawieniu wyboru pracy przez samego więźnia może mieć miejsce to, że więźniowie będą się starali wybierać pracę jak najlżejszą. Jedyną radą będzie umiejętny wpływ ze strony władz więziennych, aby wypadki tego rodzaju sprowadzić do minimum.

Druga grupa więźniów, t. j. ci, którzy znają jakieś rzemiosło, jest łatwiejsza do zatrudnienia. Należy przypuszczać, że dla nich będzie pracą odpowiednią w znaczeniu wychowawczem ten jej rodzaj, którym się zajmowali przed wstąpieniem do zakładu karnego. Przeszkody do wykonania tego planu mogą być te same, co w stosunku do grupy pierwszej, rozwiązanie kwestji winno być prowadzone tak, jak poprzednio o tem była mowa.

Ważne zagadnienie, to sprawa przymusu czy też wolności pracy w zakładach karnych. Najlepszą pod względem wychowawczym jest praca, wykonywana dobrowolnie, z chęcią. Nie jest ona wówczas „przekleństwem życia“, musem ciążą-

cym. Ten wzgląd, pomiędzy innemi, miał na myśli Sorel, pisząc o entuzjaźmie pracy robotnika. Z tego wynika, że praca powinna być dowolna. Jednak dowolność pracy prowadziłaby na tle materjału więziennego do tego, że bardzo nieliczni więźniowie pracowaliby, a może nawet żaden z mieszkańców zakładu karnego w początkach odbywania kary nie wyraziłby chęci do pracy, chyba znacznie później, gdyby sama przymusowa bezczynność stała się ciężarem, albo gdyby z innych stron idące oddziaływanie wychowawcze na więźnia skierowało go ku temu. Taki stan rzeczy nie mógłby być z tychże względów wychowawczych tolerowany, zachodzi więc pytanie, czy praca przymusowa jest pozbawiona wartości wychowawczych.

Na to trzeba odpowiedzieć przecząco. Zapewne, że wartości wychowawcze pracy przymusowej są mniejsze, niż pracy dobrowolnej, tem niemniej są one dostateczne, żeby moment przymusu został przyjęty. W całym szeregu wypadków nawet sam przymus może odegrać rolę techniczno-wychowawczą. Przymus pracy, pokonywując opór więźnia, może z biegiem czasu wytworzyć w nim przyzwyczajenie do pracy, które samo przez się jest cenne ze stanowiska wychowawczego. Zresztą tu jest mowa nie o przymusie, popieranym przez środki dyscyplinarne, a o wytworzeniu w dziedzinie pracy junctim z przechodzeniem stopni przy więziennym systemie postępowym, który jest, jak będzie o tem mowa, najodpowiedniejszy do przeprowadzenia zamierzeń budowanego tutaj systemu polityki karnej.

Z powyższego wynika, że ze stanowiska prawidłowo przeprowadzonej racjonalizacji teleo-rozwojowej kary pozbawienia wolności, obowiązek pracy ma obejmować wszystkich więźniów, jak to ma miejsce, naprzykład, w więzieniach angielskich, o których pisał F. Głowacki, że są wielkiemi warsztatami pracy, w ogniu której oczyszczane są sumienia ludzkie. Wyjątek mogą stanowić całkowicie niezdolni do pracy, bądź to z powodu wieku, bądź ze względu na stan fizyczny. Jednak liczba więźniów tej kategorji daje się sprowadzić do minimum. Powojenne zatrudnienie inwalidów z przystosowaniem zajęcia do ich stanu niezdolności do zwykłej pracy wskazuje, że wiele można zrobić w tym kierunku, aby każdy więzień miał w zakładzie karnym zajęcie. Inną jest rzeczą, że na drodze do ta-

kiej organizacji pracy leżą trudności finansowe, tem niemniej powszechne zatrudnienie pozbawionych wolności jest ze stanowiska polityki karnej wymaganiem naczelnem.

Na czem polegają dla skazanych wartości wychowawcze pracy? Najprzód określimy je negatywnie. Więzień, trwający w bezczynności, to teren psychiczny, na którym pojawia się nuda, apatja i zniechęcenie. Bezczynność w zakładzie karnym jest czemś innem, niż próżnowanie na wolności: tu w mniejszym lub w większym stopniu przesuwają się wprost mechanicznie nowe wrażenia o pewnej różnorodności, istnieje mniejszy lub większy, zależnie od środowiska, ruch zewnętrzny, w zakładzie zaś karnym panuje jednostajność, która wynika z trybu i porządku życia więziennego, a którą można zmniejszyć, lecz usunąć całkowicie jest niepodobieństwem. Sytuacja pod tym względem przedstawia się jeszcze gorzej, jeśli mamy do czynienia z zamknięciem celkowem, tu bezczynność w samotności jest otoczona tożsamością życia zewnętrznego, co będzie jednym ze względów zwalczania celki ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Na tle przedstawionej jednostajności życia zakładowego jest do przewidzenia, że więzień na skutek bezczynności jest materjałem o zmniejszonej zdolności do przyjmowania wogóle oddziaływania wychowawczego. Odwykanie względnie niezaprawianie się do pracy fizycznej będzie rzutowało i na sprawę uczenia się w szkole więziennej, korzystania z odczytów i seminarjów, gdyż lenistwo i bierność są rozlewne w stosunku do całości nastroju i usposobień człowieka. Wreszcie człowiek, który nie nauczył się pracować względnie odwykł od pracy w zakładzie karnym, po jego opuszczeniu jest zerem w znaczeniu społecznem, co będzie w całkowitej sprzeczności z racjonalizacją teleorozwojową kar.

Przechodzimy teraz do pozytywnych wartości wychowawczych, leżących w samej pracy. Praca obudza i podtrzymuje energję życiową, o ile oczywiście nie jest nadmierną. Ze stanowiska biologicznego możnaby powiedzieć, że praca jest funkcją organizmu ludzkiego i bez niej organizm traci swą żywotność. Na jedną więc rzecz należy zwrócić uwagę: praca w zakładzie karnym winna być pobudzającą. Chodzi o to, że

współczesna organizacja pracy dąży do jak największego uproszczenia i specjalizacji zajęcia robotnika. Sprowadza się wskazane dążenie do tego, że robotnik wykonywuje jakąś jedną, możliwie najprostszą czynność, co może trwać latami. Ten rodzaj pracy (nie wchodzę w jego dodatniość ze stanowiska kosztów produkcji) nuży przez swoją prostotę i jednostajność. Jest wskazywane na to, że owe czynności nie zamieniają robotnika w czysty mechanizm, gdyż ma on możność zastanawiania się oraz inwencji w dziedzinie jeszcze lepszego ułożenia swej czynności pod kątem widzenia wymagań naukowej organizacji pracy, co jest popierane w tych przedsiębiorstwach na dużą skalę, które na te rzeczy zwracają specjalną uwagę (*Taylor, Münsterberg, Ford, B. Biegeleisen*). Podana okoliczność, zresztą wątpliwej wartości jeśli chodzi o masowość pracy, a nie o wypadki indywidualne, nie zmienia wystawionych zastrzeżeń. W warunkach życia więziennego praca o charakterze fabrycznym, organizowana według współczesnych wymagań techniki, opartej na wymienionym wyżej momencie, mogłaby okazać się wręcz ze stanowiska wychowawczego szkodliwą, gdyż dodawałaby do jednostajności życia więziennego jeszcze jeden moment tego samego charakteru. Z tego wynika, że praca w zakładach karnych winna być przedewszystkiem charakteru rzemieślniczego, a nie fabrycznego, co nie jest obce praktyce więziennej (szczytem chyba są fabryczne urządzenia w jednym z najnowszych więzień amerykańskich — State Prison Stillwater w stanie Minnesota). Nie może być brany pod uwagę ewentualny argument, że właśnie trzeba więźnia przyzwyczajać do tych warunków pracy, które go czekają na wolności. Do pracy, sprowadzającej się do jednego prostego ruchu ręką lub nogą, jest łatwo wyćwiczyć się przy nawyknieniu do każdego innego ruchu złożonego, wystawiony więc argument musi w danym wypadku odpaść, chociaż sam przez się jest zgodny z wymaganiami tu przeprowadzanego systemu polityki karnej: jak największe zbliżenie pomiędzy warunkami życia w zakładzie karnym, a życiem na wolności.

Następną cechą pracy umiejętnie zorganizowanej jest jej kształcący charakter. Więzień, który nauczył się stolarskiej czy szewskiej roboty, jest bardziej wykształcony przez swoją czyn-

ność, niż więzień, który nie ima się i nie umie wykonać żadnej pracy rzemieślniczej czy innej, każdy zaś środek kształcący albo sam przez się ma znaczenie wychowawcze, albo stwarza warunki sprzyjające oddziaływaniu wychowawczemu.

Wreszcie, jak dopiero co podkreśliłem, racjonalizacja teleorozwojowa kar wymaga, aby ich wykonanie było najbardziej zbliżone do warunków życia na wolności. Praca właśnie jest jednym z takich podstawowych warunków. Współczesne stosunki gospodarcze bardzo nieliczną grupę ludzi dopuszczają do życia bez takiej czy innej pracy zarobkowej. Dać pracę skazanemu w zakładzie karnym, to znaczy zbliżyć go do zwykłego życia.

Przechodzimy teraz do sprawy, która ciągle jest aktualną, a mianowicie do systemu organizacji pracy w więzieniach. Istnieją trzy systemy podstawowe, a mianowicie: system prowadzenia robót przez sam zakład karny, system wynajmowania więźniów, oraz system robót publicznych. Wskazywano na dodatnie i ujemne strony podanych systemów.

Ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej kary pozbawienia wolności sprawę należy rozstrzygnąć na korzyść tego systemu, który zapewnia uwzględnienie momentu wychowawczego w organizacji pracy więziennej, a to może być zapewnione jedynie przy systemie pracy, prowadzonej przy pomocy przedsiębiorstw samych zakładów karnych: nie można wymagać od prywatnego przedsiębiorcy, aby przystosowywał organizację pracy w zakładzie karnym do celów wychowawczych, a nie do swego zysku. Co zaś dotyczy systemu organizowania robót publicznych, to on występuje w formie pracy all'aperto (poza więzieniem, na wolności), obejmującej roboty publiczne ogólnopaństwowe, samorządowe oraz więzienne. Kongres więzienny w Brukselli w r. 1926 w sposób dodatni ocenił pracę „na wolności", co się wyraziło w uchwale, uważającej ten sposób pracy za jeden z najbardziej celowych czynników poprawy więźniów. Praca „na wolności" zawiera w sobie cechę, którą powołana uchwała charakteryzuje jako „stopniowe wdrażanie danych więźniów do życia w społeczeństwie", która to cecha idzie po linji przeprowadzanej tu polityki karnej, lecz ustępuje przed wymaganiem indywidualizacji pracy więźniów, innemi słowy, omawiany sposób zatrudnienia skazanych na pozbawienie wol-

ności, o ile chodzi o ich podstawowe zajęcie, może być popierany jedynie w tych wypadkach, o ile wyznaczeni do niego uprzednio zajmowali się takim rodzajem pracy i mają na ten rodzaj zajęcia chęć. Przy systemie robót publicznych na pierwszy plan występują techniczne możliwości prowadzenia takich czy innych robót w danym czasie i miejscowości, na dalszym zaś planie pozostanie siłą rzeczy indywidualizacja pracy, posiadająca, jak widzieliśmy, wybitne znaczenie dla jej momentów wychowawczych. Wreszcie ze względu na wyżej podkreślony moment zbliżenia do społeczeństwa praca all'aperto nadaje się przedewszystkiem do zastosowania w więzieniach przejściowych, o których niżej będzie mowa.

Osobnego omówienia wymagają więźniowie, którzy na wolności zajmowali się rolnictwem. Praca na roli jest zajęciem tak swoistem, że trudno ją przyrównać lub zbliżyć do pracy rzemieślniczej, fabrycznej i wogóle zakładowej. Na podstawie wyżej rozwijanej myśli, że praca więźnia ze względów wychowawczych ma być tą samą lub zbliżoną do tej, którą skazany wykonywał na wolności, sytuacja dania pracy więźniom rolnikom jest nie do rozwiązania w murach zakładu. Stąd wniosek, że dla rolników skazanych na pozbawienie wolności winny być urządzane kolonje rolnicze, znane w tej lub innej formie praktyce amerykańskiej (fermy i kolonje Luisjany, Kaledonji i t.d.) oraz praktyce europejskiej (Włochy, Węgry, Szwajcarja).

Teraz co dotyczy bezpłatności, czy też wynagradzania oraz w jakiej skali więźniów za ich pracę (sprawa rozstrzygana w różny sposób), to polityka karna, związana z racjonalizacją teleo-rozwojową, zajmuje tu stanowisko następujące. Parokrotnie był już podkreślony wymóg jak największego zbliżenia warunków zakładu karnego do życia. W kwestji więc wynagradzania więźniów za pracę należy przeprowadzić płacę taką, jaką otrzymałby on na wolności. Uzależnianie wysokości wynagrodzenia od rodzaju kary, na którą dany więzień został skazany, oraz uzależnianie od sądownie ustalonej jego przeszłości, jak to ma miejsce w praktyce francuskiej i rumuńskiej, jest dziwnym odblaskiem odwetu, który nie powinien mieć nic wspólnego z poruszoną sprawą. Warunkiem jednak istotnie związanym z rynkowem wynagradzaniem pracy więźnia i w duchu wyżej

podanego wymogu polityki karnej będzie to, żeby więzień zarobkujący miał analogiczne wydatki (oczywiście te, które są technicznie związane z trybem życia zakładowego), co na wolności, a więc przedewszystkiem płacenie za utrzymanie w więzieniu oraz za wszelkie przedmioty jego osobistego użytku, wreszcie żeby spełniał obowiązek utrzymywania czy też pomagania rodzinie, o ile takową posiada, pozatem winien wynagrodzić szkodę, spowodowaną przez jego przestępstwo.

W tej samej płaszczyźnie wydatkowania sum, zarobionych przez więźnia, leży sprawa oszczędności, posiadająca znaczenie wychowawcze. Umiejętne przeprowadzenie przyzwyczajania więźniów do oszczędności winno być poruczone administracji więzienia, a nie reglamentowane, jak to ma miejsce w praktyce więziennej, z góry: chodzi o to, że więzień powinien posiąść przy pomocy oddziaływania wychowawczego zrozumienie wartości oszczędzania i samoistne dążenie w tym kierunku.

Rozdział IV
DODATKOWE CZYNNIKI WYCHOWAWCZE

Człowiek o rozwiniętych poglądach i przeżyciach treści moralnej, które zawdzięcza wychowaniu oraz pracy nad samym sobą, jest osobą z kilku względów cenną pod kątem widzenia polityki kryminalnej. Przedewszystkiem pewne pokrewieństwo pomiędzy czynami niemoralnemi a przestępnemi wytwarza w znacznej mierze to, że kto nie popełnia czynów niemoralnych, ten nie jest usposobionym wewnętrznie i do popełniania przestępstw. Następnie im wyżej stoi pod względem moralnym dana osoba, tem większy wpływ wywiera na nią reakcja ujemna, o czem była wyżej mowa przy rozpatrywaniu kultury duchowej społeczeństw w związku z przestępczością. Kultura duchowa wytwarza się pomiędzy innemi przy pomocy wychowywania rodzinnego i szkolnego. W wypadkach, kiedy mamy do czynienia z pozbawionymi sądownie wolności, z góry możemy powiedzieć, że wśród nich wiele osób jest moralnie zepsutych lub niedokształconych.

Nie potrzeba udowadniać, że zmiana i podniesienie stanu

moralnego skazanych jest naczelnem zadaniem polityki karnej, związanej z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych. Na moment wychowania moralnego wskazują również najnowsze niemieckie przepisy więzienne z 1924 r., stanowiąc, że wykonanie kary pozbawienia wolności winno osiągnąć podniesienie moralne przez to, że więźniowi należy wskazać cele, które go zachęcą do okiełznania i opanowania woli (§ 130).

Mówiąc o wychowaniu moralnem, mam na względzie, że cele jego i zadania zazębiają o dodatnie wartości moralne, że starają się wyćwiczyć wychowywanego w przeżyciach moralnych, gdyby nawet to nie odbywało się przy pomocy nauczania moralności, ściślej etyki. Ten najprostszy, a jednocześnie najtrudniejszy rodzaj wychowania moralnego będzie niezbędnym stopniem oddziaływania na mieszkańców zakładów karnych, który ulegnie rozwinięciu w cyklach odczytowych z dziedziny etyki oraz na odpowiednich seminarjach (zob. str. 65), co znajduje swój wyraz w praktyce, naprzykład, więzień belgijskich, gdzie podczas *conférences morales* nauczyciel porusza sprawę obowiązków społecznych, mówi o najbardziej rozpowszechnionych wadach ludzkich z ich skutkami, lub też odwrotnie o cnotach i t. p. Celem owych konferencyj jest urobienie przeświadczenia wśród więźniów, że warunkiem należytego stanowiska w społeczeństwie jest pracowite, moralne i religijne życie. Pozatem nauczyciel zwraca uwagę na obudzenie w uczniach poczucia sprawiedliwości, miłości do rodziny, domowego ogniska oraz patrjotyzmu.

W dziedzinie wychowania moralnego specjalna uwaga ze stanowiska przeprowadzanej tu polityki karnej winna być zwrócona na sprawę obudzenia i rozwinięcia w psychice skazanych poczucia solidarności społecznej, której brak z reguły jest stwierdzony przez sam fakt popełnienia przestępstwa, o czem była wyżej mowa (str. 10), ta zaś cecha jest ważna zarówno dla opanowania siebie na wypadek konfliktu z prawoporządkiem, jak i dla całokształtu kultury duchowej, o którą chodzi przy wprowadzaniu w życie racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Co zaś dotyczy sposobów przeprowadzania wychowania moralnego więźniów, to byłoby również pożyteczne pisanie

przez nich ćwiczeń seminaryjnych na chociażby najprostsze tematy z dziedziny moralności. Osoby, nawet posiadające mały zasób wiedzy i pojemności umysłowej, chętnie filozofują w tej dziedzinie, ku czemu sprzyja okoliczność stałego przez ludzi szacowania moralnego zjawisk życia zewnętrznego, co któregoś z pisarzy doprowadziło do aforyzmu, że żyjemy po to, aby sądzić i być sądzonymi. Wyzyskanie tego momentu dla celów rozwijania tematów na piśmie jest rzeczą z tego względu wskazaną, że przy pisaniu z reguły ma miejsce większe skupienie uwagi, większy wgląd w samego siebie i zwykle dłuższe utrwalenie pamięciowe. Wreszcie pożyteczne byłoby prowadzenie dyskusyj w dziedzinie omawianej, jak to ma miejsce w niektórych reformatorjach amerykańskich, co zgodnie ze sprawozdaniami zakładowemi dało jak najlepsze wyniki. Dyskusja, umiejętnie przez nauczyciela lub inną odpowiednią osobę kierowana, da wiele zarówno dla rozwoju umysłowego biorących w niej udział oraz obecnych, jak i dla wzmocnienia drogą obrony poglądów i stanowisk wyprowadzanych.

Tyle co do nauczania i bezpośredniego oddziaływania na moralność więźniów. To nie jest wszystko. Mieszkaniec zakładu karnego musi mieć przed sobą przykłady moralności ludzkiej. Nic moralnie nie kształci więcej, jak wzrok. W murach zamkniętego życia zakładowego pole widzenia więźnia jest ograniczone i ubogie, lecz to nie zmienia postaci rzeczy, a nawet przeciwnie — pomaga. Więzień musi spostrzegać, że przedewszystkiem z nim postępują w sposób moralny, a następnie, że praca nad nim jest poświęceniem i trudem o wielkiej wartości moralnej.

Kongres więzienny w Cincinnati w 1870 r. potwierdził oddawna wysuwaną tezę, że najlepszym środkiem wychowawczym dla więźniów jest religja. Tego samego zdania jest szereg osób, dopatrujących się w religji z tych czy innych względów dużych wartości wychowawczych, szczególnie o ile chodzi o podniesienie tych, którzy upadli *(Tissot, Bentham, Herr)*, przytem doświadczenie wykazało, że religijność w zakładach karnych posiada głęboki i uszlachetniający wpływ na skazanych (*Kriegsmann*). Każda z religij zawiera w sobie pewien system moral-

ny mniej lub więcej doskonały i rozwinięty, z czego wynika, że człowiek religijny względnie wierzący posiada z reguły większe zasoby przeżyć moralnych, stanowiących powściąg dla rozwoju wewnętrznego procesu, prowadzącego przy innych okolicznościach sprzyjających do przestępstwa. Następnie cały szereg grzechów jest tożsamością (pomijam różnice konstrukcyjne) czynów niemoralnych i przestępnych. Pewna więc grupa przestępstw i to przestępstw rozpowszechnionych w znaczeniu częstotliwości ich popełniania (zabójstwo, kradzież, uszkodzenie cudzego mienia i t. p.) podpada pod działanie reakcyj ujemnych z różnych stron (potępienie moralne, kary kościelne, boskie). Pozatem wśród kierunków oddziaływania reakcyj ujemnych znajdujemy tezę, że im więcej dany człowiek wierzy w ujemne reakcje boskie względnie jest religijny, tem większy wpływ ma na niego kara (*Penologja*, t. II str. 62). Zarówno więc strona moralna religji jak i strona sankcyjna wskazują na jej wychowawcze i dyscyplinujące znaczenie, stąd ważność krzewienia i obudzania przeżyć religijnych przy oddziaływaniu na skazanych według wymagań racjonalizacji teleo-rozwojowej kar.

W jaki sposób osiągnąć w tej dziedzinie jak najlepsze wyniki zależy przedewszystkiem od sposobów i metod nauczania duchownego. Nauka religji, nabożeństwa, kazania, pogadanki o treści religijnej winny znaleść sobie należyte miejsce wśród pracy wychowawczej nad więźniami. Pod tym kątem widzenia słuszne są obowiązki, nakładane na kapelanów więziennych przez ustawę stanu New-York: 1) odprawianie nabożeństw w zakładzie i zaspakajanie potrzeb religijnych więźniów; 2) obcowanie z więźniami, aby nimi kierować pod względem religijnym i moralnym; 3) codzienne odwiedzanie chorych w szpitalu więziennym. Lecz to nie jest wszystko. W zakładach karnych winna panować atmosfera religijna, co jest zadaniem daleko trudniejszem do osiągnięcia, niż zadania wyżej wskazane, szczególniej wobec tego, że zakłady karne bardzo niechętnie (ze względu na regulaminowy i schematyczny tryb życia) widzą u siebie osoby postronne, co jednak ulega powolnym zmianom. W każdym bądź razie byłoby wskazane współdziałanie duchowieństwa zakonnego w pracy nad wytworzeniem nastroju religijne-

go niezależnie od tego, że w tymże kierunku winna pracować cała administracja zakładu karnego.

W ostatnich lat dziesiątkach ogromnie wzrosło zajęcie się sportami oraz gimnastyką. Doświadczenie wykazało, że sporty i gimnastyka, to nietylko zdrowa, krzepiąca rozrywka, lecz w dużej mierze jest to również trud i wysiłek, rzutujący na stany psychiczne, oddziaływujący na przebiegi wolowe, zaprawiający w wytrzymałości, hartujący, a również wyrabiający uwagę, bystrość, spostrzegawczość oraz opanowanie. Ludzie z natury są przeważnie leniwi, sport zaś ma tę właściwość, że często zdolny jest do pokonania bierności, ociężałości, do wyrobienia zamiłowania do wysiłku. Można więc twierdzić, że sporty tudzież prawidłowo prowadzona gimnastyka posiadają znaczenie wychowawcze.

W niektórych reformatorjach amerykańskich ćwiczenia gimnastyczne obejmują nietylko rozwój fizyczny w ścisłem znaczeniu, lecz mają na względzie również rozwój psychiczny, do czego służą specjalne ćwiczenia fizyczne. Więźniowie nie panujący nad sobą podlegają tego rodzaju ćwiczeniom, które wymagają ześrodkowania uwagi, gdyż w przeciwnym razie grozi im upadek, otrzymanie uderzenia kulą drewnianą i t. p. Inne znów ćwiczenia mają rozwijać u słabych w matematyce odpowiednie zdolności i t. p. Szkoda tylko, że ze względu na koszta jedynie zakłady karne wielkich i bogatych stanów amerykańskich mogą sobie urządzać piękne i obszerne hale gimnastyczne (gymnasium) z różnorodnemi aparatami i przyrządami, jak to ma miejsce w Elmirze i Huntington. Ze względów jednak wychowawczych gimnastyka oraz sporty dla więźniów są tak ważne, że można się zadowolnić prowadzeniem ich narazie w tym rodzaju i zakresie, który nie pociąga za sobą wielkich kosztów nakładowych. W nowobudowanem więzieniu Jackson (New Michigan) 20 akrów ziemi jest przeznaczonych na sporty i gry ruchowe, również w zbudowanem w 1914 r. więzieniu stanowem Stillwater (Minnesota) są urządzone specjalne place sportowe, aczkolwiek grom i sportom więźniowie mogą poświęcać stosunkowo mało czasu: soboty po południu i niedziele przed południem.

Służba wojskowa, szczególniej prowadzona metodą francuską, posiada duże znaczenie wychowawcze, szczególnie dla szerokich mas ludzi, nierozwiniętych w sposób umiejętny fizycznie, duchowo wcale lub mało wyrobionych, nie posiadających kultury. Nie mówię tutaj o zajęciach szkolnych dla żołnierzy— analfabetów, ale wprost o samych ćwiczeniach wojskowych, nauczaniu w tym kierunku, trybie życia koszarowego oraz o oddziaływaniu korpusu oficerskiego. Z chwilą porzucenia myśli, że żołnierz winien być jedynie mechanizmem, wykonywującym ślepo rozkazy przełożonych, a z podjęciem starań, ażeby z każdego żołnierza uczynić obywatela, świadomego swych zadań i rozumiejącego swą wojskową powinność, zmieniły się i metody ćwiczenia wojskowego, o które nam głównie chodzi. Owe metody starają się rozwinąć żołnierza, uczą go myśleć i zastanawiać się. Pozatem sama dyscyplina wojskowa umiejętnie postawiona posiada znaczenie wychowawcze.

Kiedy do zakładów karnych wprowadzano ćwiczenia wojskowe, to nie zdawano sobie sprawy z ich funkcyj wychowawczych. W stanie New-York, naprzykład, powodem do wprowadzenia ćwiczeń wojskowych była ustawa z 1888 r., zabraniająca wytwórczej pracy w więzieniach. Wychowańców Elmiry nie można było pozostawić bez zajęć i z tego względu z jednej strony wprowadzono nauczanie rzemiosł, z drugiej zaś — szkolenie wojskowe. Sądząc ze sprawozdań Elmiry, skutki ćwiczeń wojskowych okazały się bardzo dobre. Przedewszystkiem wpływ wybitny na rozwój i zdrowie fizyczne: muskuły i narządy oddychania uległy wzmocnieniu. Dobroczynny wpływ okazał się również w dziedzinie psychicznej oraz w zdyscyplinowaniu wychowanków. Przed wojną prawie we wszystkich karnych zakładach amerykańskich były wprowadzone ćwiczenia wojskowe. Odbywały się one przy zastosowaniu metody wojskowej, z podziałem na grupy z szarżami i awansami. Ćwiczenia obowiązywały wszystkich więźniów z wyjątkiem niezdatnych do służby wojskowej.

Należy nadmienić, że w czasach ostatnich, sądząc z relacji M. Liepmanna, który zwiedzał w roku 1926 amerykańskie zakłady karne, powstał tam sceptycyzm w stosunku do wartości wychowawczych ćwiczeń wojskowych. Zgadza się z tem stano-

wiskiem Liepmann i pisze, że „stanie wyprostowanym na rozkaz i poruszanie się krokiem wojskowym nic nie pomaga do zadań, które ma osiągnąć reformatorjum: czuć się odpowiedzialnym w głębi duszy i bez rozkazu podlegać społecznemu porządkowi życia". Wydaje mi się, że ów sceptycyzm jest wynikiem albo nieumiejętnego postawienia ćwiczeń wojskowych, na których podstawie opierano wnioski, albo wynikiem zwracania uwagi jedynie na ich stronę zewnętrzną, albo wreszcie przeciwnicy ćwiczeń wojskowych dla pozbawionych wolności niedostatecznie uwzględniają tę okoliczność, że jedynie szereg różnorodnych środków o tym czy innym charakterze wychowawczym może doprowadzić w syntezie do wykreślonych celów oddziaływania.

W amerykańskich reformatorjach istnieją stowarzyszenia i kluby więźniów, zakładane przez nich samodzielnie lub pod kierownictwem administracji zakładu. Już w roku 1888-ym w Concord było siedem stowarzyszeń więźniów, pomiędzy któremi zasługują na uwagę: *Joung Men's Christian Association* (chrześcijański związek młodych ludzi), *Saturday Scientific and Literary Society* (naukowy i literacki klub sobotni), *Athletic and Literary Society* (stowarzyszenie dla atletyki i literatury). Jak wynika ze sprawozdań, stowarzyszenia działają kształcąco i pobudzająco w kierunku dodatnim; w uzupełnieniu nauczania szkolnego stowarzyszenia wpływają na dążenie do zdobywania nowych wiadomości oraz do poprawy moralnej; obudzają dobre zamiary, zachęcają członków do studjów, rozwijają wiarę w siebie oraz pełną respektu męskość, co znajduje wyraz w całem zachowaniu się więźniów; ze stanowiska dyscypliny członkowie rozwijają w sobie opanowanie, którego dobre skutki na każdym kroku dają się zauważyć.

Jeśli powyższe dane odpowiadają prawidłowo zaobserwowanej rzeczywistości na gruncie doświadczenia, to racjonalizacja teleo-rozwojowa pozbawienia wolności skłonnaby była przyjąć stowarzyszenia więźniów za środek wychowawczy. Argumenty Aschrott'a, że stowarzyszenia więźniów budzą wątpliwości z tego względu, że powstaje niebezpieczeństwo zatracenia świadomości o odcierpieniu kary oraz że zostaje usunięty zastraszający moment w karach, nie są dla nas ważkie, gdyż racjona-

lizacja teleo-rozwojowa na represję i ujemności zgadza się dopiero wówczas, kiedy one okażą się niezbędne jako w pewnych wypadkach środek wychowawczy, a nie jako treść wykonania kary pozbawienia wolności.

Stowarzyszenia są wyrazem słabości indywidualnej w dziedzinie działalności, która wymaga zespoleń, lub też są koniecznością, wynikającą z techniki danych czynności. Tak czy inaczej zespalanie się ludzi ma samo przez się znaczenie, gdyby nawet chodziło o stowarzyszenia zbrodnicze: zrozumiała jest przed nimi obawa prawa karnego, wyrażająca się, jak wskazałem w *Przestępstwach tłumu,* we wzmożonej represji w stosunku do biorących taki czy inny udział w przestępstwach zbiorowych (część II, Rozdz. II). Zespalanie się więc ludzi dla celów dodatnich stanowi wartość podwójną i celu i środka. Stąd wniosek, że określone stowarzyszenia więźniów należy uważać za dodatniość. Dodatniość stowarzyszeń w zakładach karnych należy tak nastawić, aby spełniały one funkcje wychowawcze. Będzie to zależało od celów i zadań stowarzyszeń oraz od umiejętnego ich kierownictwa. Aby wskazane warunki były wypełnione, rodzaj stowarzyszeń więźniów winien być zgóry oznaczony, a w każdym bądź razie zezwalany przez administrację zakładu karnego, a następnie kierunek oraz nadzór musi spoczywać również w rękach personelu więziennego o odpowiedniej właściwości osób: stowarzyszenia religijne — kapelan więzienny, sportowe i gimnastyczne—nauczyciel gimnastyki względnie prowadzący ćwiczenia wojskowe, stowarzyszenia naukowe—nauczyciel więzienny i t. p.

Jeszcze jeden argument przemawia za zrzeszaniem się więźniów w wyżej podanym zakresie, argument, który wystawia również racjonalizacja teleo-rozwojowa pozbawienia wolności: jak największe zbliżenie warunków zakładowych do potocznego życia. Zarówno w Ameryce jak i w Europie istnieje silny prąd do zrzeszania się dla celów różnorodnych. Temu pędowi ulegają wszystkie warstwy ludności. Należenie do takiego czy innego stowarzyszenia jest w całym szeregu wypadków oszacowaniem i poleceniem danego człowieka. Wytworzenie tego momentu w warunkach życia więziennego jest krokiem naprzód zbliżenia się do życia potocznego.

W związku z omawianemi stowarzyszeniami powstaje sprawa samorządu więźniów, będąca na porządku dziennym w literaturze. Zwolennicy takiego samorządu podkreślają, że „Prison Democracy", „Community Organisation" zamienia zwykłe połączenie więźniów w zbiorowość społeczną, że kształci ich w spełnianiu obowiązków obywatelskich, że sprzyja temu, aby więźniowie w ograniczonych warunkach wolności uczyli się społecznych obowiązków całkowitej wolności, że samorząd więzienny jest wskazany ze stanowiska ekonomicznego, moralnego, społecznego, psychiatrycznego, wreszcie wychowawczego w ogólnem znaczeniu tego słowa (*Spencer Miller, Healy, M. Liepmann*).

Ze stanowiska przeprowadzanej tu polityki karnej samorząd więzienny nietylko zasługuje na poparcie, ale jest powołany do uwieńczenia zadań wychowania rozwojowego więźniów. Motywy są następujące. Niejednokrotnie podkreślaliśmy potrzebę sprowadzenia warunków życia więziennego do możliwie najbardziej przypominających stosunki na wolności. Jednym z takich stosunków jest czucie się obywatelem, a więc osobą mającą pewne prawa i obowiązki. Z powodu popełnienia przestępstwa jedno z najważniejszych praw — wolność osobista — zostało odjęte, razem z nim został odjęty cały szereg „praw" życiowych. To samo dotyczy obowiązków. Trzeba więc taki stan rzeczy zastąpić czemś takiem, coby nie było jedynie specjalno-sztucznemi prawami i obowiązkami, opartemi na przepisach i regulaminach zakładowych, gdyż w razie przeciwnym zanika przeżywanie normalno-obywatelskich praw i obowiązków, co jest postawą społeczną człowieka współczesnego. Wskazaną lukę na tle życia zakładów karnych może zapełnić niemal wyłącznie samorząd więzienny. To jest grunt, na którym będą powstawały albo odnawiały się przeżycia prawno-obywatelskie pozbawionych wolności. Wreszcie samorząd więzienny, odciążając w szeregu wypadków administrację zakładu, wytworzy dla niej korzystne warunki poznawania więźniów, a w związku z tem ułatwi należyte stosowanie zindywidualizowanych oddziaływań wychowawczych.

Rozdział V

STOSUNEK DO WIĘŹNIÓW

Stosunek do więźniów zmienia się w zależności od zajęcia się sprawą samego wykonywania kar pozbawienia wolności, od sposobu patrzenia na przestępcę, tudzież rzutuje na tę dziedzinę rodzaj racjonalizacji reakcyj ujemnych.

Nie będę wskazywał na stosunek do więźniów, na obchodzenie się z nimi w epoce, która spowodowała wystąpienie Howarda, są to rzeczy znane. Później całe zagadnienie stosunku do więźniów obracało się głównie koło punktu humanitarnego traktowania pozbawionych wolności. Ludzki stosunek do więźniów — główny wymóg, zrodzony na zasadzie kontrastu czasów dawnych, choć stosunkowo nie tak dawnych. Wysoce charakterystyczne dla stosunków u nas są rozumne słowa T. Czackiego, który w swej pracy *O litewskich i polskich prawach* (1860) pisał: „...podobało się Jeremiaszowi Benthamowi, Angielczykowi... napisać, aby co tydzień najlepsza muzyka w więzieniach grała, rozumiejąc, że melodja muzyczna potrafi zmiękczyć obyczaje zbrodniarzy. Brissot de Varville... toż samo utrzymywał. Porzućmy te dowcipne a jeszcze do naszego wieku i kraju niestosowne wynalazki, a mówmy, aby sędziowie i urzędnicy umieli ludzkość w więzieniu utrzymać...“

Przeciwko surowemu, w szczególności brutalnemu stosunkowi do więźniów wypowiadali się i wypowiadają liczni autorzy, że wymienię Beccarję, Benthama, Brockway'a, Tissot'a, Kriegsmanna, Lanzę, X. Potockiego, E. C. Winesa. Zgodnie z temi głosami wprowadzenie humanitarnych stosunków do życia więziennego zrobiło znaczne postępy, które doszły do tego, że w reformatorjach amerykańskich więzień jest traktowany jako pełnoprawny obywatel i osoby z administracji odnoszą się do niego spokojnie i grzecznie bez używania ostrych rozkazów, pod tym względem panuje tam wielka humanitarność, ton i stosunek raczej towarzyskie, rozmowy z więźniami są prowadzone nawet przez dyrektora zakładu. Jednak to jest tło, na którem przy opisanych stosunkach we wzorowo prowadzonem reformatorjum w Elmirze, miał miejsce znany bunt z powodu stosowania chłosty, który w nieludzki sposób uśmierzono, a miało to

miejsce za czasów dyrektorstwa wielce zasłużonego dla więziennictwa Brokway'a. Podany fakt wskazuje, że opisany stosunek do więźniów w reformatorjach amerykańskich, in abstracto prawidłowy, przy konkretnych warunkach miał w sobie skazę zupełnie nieodpowiednich kar dyscyplinarnych. Z drugiej strony, jeśli jest słuszne spostrzeżenie Holtzendorff'a, że przez ciągły ucisk jest niemożliwe przygotowanie do wolności nietylko całego narodu, ale nawet pojedyńczego osobnika, nie mniej głębokie jest spostrzeżenie, uczynione przez kapitana Maconochi, że sama pobłażliwość nigdy nie wystarczyła, aby rządzić więźniami. Obydwa wskazane momenty ulegną połączeniu u X. Potockiego, który pisał: „Obchodzenie się z więźniami takie, aby ani srogością nieludzką, a zawsze bezużyteczną, nie tchnęło, aby bezkarnem pobłażaniem do większych zdrożności nie zachęcało, wielki ma wpływ na moralną ich poprawę".

W rzeczywistości sprawa takiego czy innego traktowania więźniów nie jest łatwa do rozstrzygnięcia i musi być ujmowana pod dwoma kątami widzenia: racjonalizacji samych reakcyj ujemnych oraz warunków kulturalnych przeciętnej masy więźniów na wolności.

Racjonalizacja teleo-rozwojowa reakcyj ujemnych, którą przeprowadzam w pracy niniejszej, będzie dawała wskazówkę, że stosunek administracji do mieszkańców więzień winien być taki, aby sprzyjał ich wychowywaniu. Pedagogika szkolna ma to samo zagadnienie przed sobą, aczkolwiek chyba jest ono tam łatwiejsze do rozwiązania. Sprawa polega na tem, czy nauczyciel ma pozostawać w pewnem oddaleniu od uczniów, zachowywać zimny stosunek do klasy, działać na nią raczej rygorem i dyscypliną, niż ustaleniem bliższego kontaktu. Pedagogika teoretyczna i praktyczna poszły w kierunku zbliżania nauczycieli do uczniów. To, co było dyscypliną automatyczną i sztywną, ulega zmianie. W stosunkach pomiędzy nauczycielami i uczniami występuje uprzejmość i postępowanie na zasadzie wzajemnego porozumiewania się, a nie opierania się wyłącznie na autorytatywnych nakazach i zakazach. Obsequium vestrum sit rationabile. Na tem tle słuszne jest wymaganie Rutin, aby nauczyciela charakteryzowała aménité, z łacińskiego

amoenitas — przyjemny, którego się widzi z przyjemnością. Taki sposób postępowania z uczniami będzie wychowawczo dodatni.

Przenosząc się do zakładu karnego, urządzonego według zasad, wynikających z racjonalizacji teleo-rozwojowej, stosunek administracji, a nietylko nauczycieli, kapelanów, lekarzy, winien odpowiadać tym samym wymogom, które pedagogika wyprowadza dla warunków szkolno-wychowawczych. To będzie regułą, dopóki humanitarny i uprzejmy stosunek do więźniów nie okaże się z tych samych względów wychowawczych szkodliwy lub bezpłodny. Tu wchodzi w grę drugi moment, o którym była wyżej mowa, a mianowicie — warunki kulturalnego życia przeciętnej masy więźniów w tym czasie, kiedy byli na wolności. Sprawa polega na tem, że warunki kulturalne szerokich warstw ludności będą tego rodzaju, że przyzwyczajenie do brutalności życiowej może się przyczynić do tego, iż uprzejmy i grzeczny stosunek personelu więziennego do skazanych będzie potraktowany jako jego słabość, co w tych warunkach poderwie autorytet władz więziennych. Połączenie momentów stanowczości i rozumnej dyscypliny z uprzejmością i łagodnością jest trudne, o ile ma się do czynienia z materjałem niekulturalnym i moralnie zepsutym. Poznanie więc więźniów oraz intuicyjne przystosowanie do nich stosunku winno być indywidualizowane przy zrozumieniu ze strony personelu więziennego momentów wychowawczo-rozwojowych, tkwiących w sposobie traktowania mieszkańców zakładów karnych.

Z omówionem zagadnieniem stosunku administracji i personelu zakładów karnych do więźniów bezpośrednio wiąże się kwestja dyscypliny oraz powściąganie ich postępowania przy pomocy kar dyscyplinarnych tudzież pobudkowanie przy pomocy nagród i przywilejów.

Dawne więzienne szkoły cierpień coraz bardziej stają się urządzeniami humanitarnemi, tem niemniej pozostaje w nich przymus, idący od strony tego, że techniczna możność dowolności ruchów, chociażby w obrębie samego zakładu, jest ograniczona, że ciągle stoi przed oczami ten czy ów przepis życia więziennego, regulujący nietylko czas trwania pracy, zajęć szkolnych, ćwiczeń, ale i czas odpoczynku, spaceru, snu, a dalej

stosunek do administracji zakładu, wogóle całość tego zamkniętego życia, którą ma odbyć skazany w wykonaniu nałożonej kary tak czy inaczej racjonalizowanej.

Wszędzie tam, gdzie istnieje przymus w tej lub innej formie, występują środki, mające na celu urzeczywistnianie przez dane osoby określonego postępowania, stanowiącego przedmiot nakazu, lub też odwrotnie odciągnięcie od takich czynności, które stanowią przedmiot zakazu. Pomiędzy środkami przymusu, używanego współcześnie w zakładach karnych, na głównem miejscu stoją reakcje ujemne w formie kar dyscyplinarnych, następnie odbieranie już zdobytych posunięć, kresek (przy systemach oceniania), pozbawianie przywilejów oraz reakcje dodatnie, jak nagrody, udzielanie przywilejów, wyróżnień i t. p. W tej płaszczyźnie kary dyscyplinarne stricto sensu są coraz rzadsze, szczególniej jeśli chodzi o ich najsilniejszą formę — chłostę (*Penologja*, t. II str. 135-138, 142). Jednocześnie, jakby na miejsce tamtych, wchodzi jako swoisty środek przymusu — reakcja dodatnia, nagroda. Reakcja dodatnia to ten sam przymus, tylko podany w innej formie, skierowany na inne składniki psychiki ludzkiej. Zwolennicy nagradzania, posuwania naprzód więźnia w dodatniościach, co będzie związane w sposób istotny z więziennym systemem postępowym (progresywnym), mogą wysuwać szeregi argumentów na poparcie swego stanowiska. Jeżeli życie więzienne ma zawierać w sobie nietylko czynnik represji, lecz odgrywać również pewną rolę ćwiczenia wychowawczego w celu urobienia więźnia na człowieka przystosowanego do życia, to trzeba stosować względem niego i te pobudki, które spotykają się i odgrywają niepoślednią rolę w życiu, a mianowicie — nagrody, których rola częstokroć nie jest w należyty sposób uwydatniona, chociaż nagrody posiadają swą historję, poczynając od czasów pierwotnych.

Praktyka więzienna idzie w tym kierunku w sposób wyraźny, szczególniej od czasu zbudowania postępowego systemu więziennego. Najnowsze przepisy więzienne znają obydwie formy przymusu, które mają być postawione w określonym stosunku do osiąganych wyników pracy nad więźniem. Niemieckie, naprzykład, przepisy o wykonywaniu kar pozbawienia wolności z 8 czerwca 1923 r. w końcowym ustępie § 130 wskazują:

„Postępowy system winien być zbudowany na tych zasadach, aby wykonanie kary w miarę postępów wewnętrznych więźnia było zwalniane od surowości i przez ułatwienia, zwiększające się powoli co do rodzaju i stopnia, zostało doprowadzone do złagodzenia i rozluźnienia w ten sposób, aby zostało przygotowane przejście na wolność.“ „Dzięki dobremu prowadzeniu się,— stanowią saskie przepisy o wykonaniu kar z 21 czerwca 1924 r.— które wskazuje na poważną wolę do porządnego życia, więźniowie mogą zasłużyć na stopniowe złagodzenie przymusu więziennego.“

Sprawa więc przymusu więziennego weszła na określoną drogę uzależniania jego rodzaju oraz stopnia od zachowania się więźnia, uważanego za wyniki wpływów zakładu. Takie stawianie sprawy byłoby zgodne z wymogami racjonalizacji teleorozwojowej pozbawienia wolności, gdyby u podstawy ustosunkowania się do przymusu więziennego w obu formach leżał wzgląd na to, że częstotliwość zarówno w stosowaniu reakcyj ujemnych, jak i przesadność w stosowaniu reakcyj dodatnich w swych skutkach mogą się okazać demoralizującemi dla samych więźniów po wyjściu na wolność. Używanie reakcyj ujemnych i dodatnich winno kierować się rozumieniem momentu, że są to jedynie środki techniczne, ułatwiające do pewnego stopnia oddziaływanie wychowawcze, które z reguły winno iść w kierunku obudzenia wewnętrzno-autonomicznych pobudek i powściągów w postępowaniu więźnia. Rodzaj zachowania się ludzkiego, wyrobionego pod wpływem omawianych dwuch form przymusu, będzie mniejszej wartości społecznej, niż ten rodzaj, o którym dopiero co była mowa. Z drugiej strony trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność. W *Penologji* starałem się dowieść, że im reakcja ujemna jest mniej częstotliwa, tem silniej działa (t. II, str. 59). To samo da się powiedzieć o reakcjach dodatnich: nagrodach i przywilejach, zdobywanych przez więźniów w związku z ich prowadzeniem się. Czem bardziej jednorodne i stałe będzie wynagradzanie, tem słabsze będzie jego znaczenie pobudkowe. I jeszcze jedna uwaga. Czasem spotyka się zdanie, że kara dyscyplinarna w zakładach karnych pozwala na podtrzymanie autorytetu władz więziennych. Wątpię, czy dużo słuszności jest w takiem twierdzeniu. Doświadczenie szkol-

ne wskazuje na harmonijną łączność, jaka zachodzi pomiędzy minimum kar i maximum autorytetu nauczyciela. Dzieje się tak niezawsze, ale przeważnie. W każdym bądź razie sprawa podtrzymywania autorytetu władz więziennych nie może być opierana jedynie na stosowaniu kar dyscyplinarnych oraz innych ujemności względem mieszkańców zakładów karnych: autorytet, zdobyty przy pomocy bata, nie jest bynajmniej autorytetem, a rzutowaniem obawy przed siłą fizyczną.

Powyższe uwagi upoważniają do wniosku, że ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych obie formy przymusu więziennego (kary dyscyplinarne oraz nagrody i przywileje) winny być stosowane w sposób rozumnie umiarkowany i jedynie technicznie w pewnych wypadkach niezbędny, bez przypisywania temu rodzajowi oddziaływania głębszych i samoistnych wartości wychowawczych.

Rozdział VI

WIĘZIENNY SYSTEM POSTĘPOWY

Powstanie tych czy innych systemów więziennych rozwija się zwykle w praktyce pracy nad skazanymi na pozbawienie wolności przy słabym odblasku albo nawet bez żadnej łączności z racjonalizacją reakcyj ujemnych, dawaną przez prawo obowiązujące, w silniejszym stopniu odbijają się na nich poszczególne myśli ludzi, dążących do zmian w aktualnych dla nich stosunkach życia więziennego. Tymczasem dla polityki karnej system więzienny jest znaczenia pierwszorzędnego, szczególniej przy racjonalizacji teleo-rozwojowej, która kryminalne reakcje ujemne sprowadza do pozbawienia wolności w dwuch formach— długoterminowego i krótkoterminowego pozbawienia wolności, uważając środki zabezpieczające z reguły za dodatkowe i następcze, w pewnych zaś tylko wypadkach — za samoistne i wyłączne.

Na tej czy innej drodze rozpowszechnił się i silne ma poparcie ze strony kryminologów, polityków karnych oraz znawców życia więziennego system postępowy (progresywny), na niego więc przedewszystkiem zwrócimy uwagę, aby odpowiedzieć, czy

i w jakiej mierze odpowiada polityce karnej, opartej na racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Myśli przewodnie właściwe temu systemowi tkwią w jego genezie. Istotę systemu postępowego (posiada on różne odmiany) stanowi rozłożenie całości pozostawania skazanego w zakładzie karnym na szereg oddzielnych, składowych stopni, które są w określonej kolejności przechodzone przez więźnia. Po raz pierwszy myśl takiego postawienia sprawy została podjęta i zastosowana przez kapitana Maconochi w 1840 roku do ciężkich robót, odbywanych na wyspie Norfolk. Zdaniem jego, dotychczasowe warunki więzienne nie sprzyjały zdobyciu przez więźnia sił, energji i niezależności charakteru, niezbędnych do walki życiowej po odbyciu kary. Opieranie się jedynie na rozkazach administracji więziennej rozwijalo w skazańcach słabość, na gruncie której zjawiały się liczne wykroczenia z ich strony. Myślą Maconochi było to, aby więzień mógł własnemi rękami budować swą dolę więzienną. Przy szablonowej dyscyplinie więzień zaczyna się przyzwyczajać i przystosowywać do swego położenia, lecz wpada w bierność, według zaś Maconochi więzień w poszczególnych wypadkach ma być karany, ale jednocześnie trzeba mu dać możność ekspiacji i poprawy, która będzie związana z lepszemi warunkami jego bytu w więzieniu. Rezultaty tego sposobu postępowania z więźniami były tak dodatnie, że po 3-ch latach wyspa Norfolk zmieniła się do niepoznania. Ludność miejscowa mogła bezpiecznie chodzić nawet po lasach, gdzie dawniej nie można się było pokazać; co więcej, dojrzałe owoce pozostawały na drzewach nietknięte. Technicznie system Maconochi wyrażał się w ocenianiu znakami zachowania się więźniów i w zależności od ich ilości polepszał się lub pogarszał byt więźnia.

Poczynania te rozwinęły się w postępowy system więzienny angielski oraz irlandzki i z mniejszemi lub większemi różnicami znalazły sobie zastosowanie w Danji, Finlandji, Holandji, Norwegji, w niektórych kantonach Szwajcarji, na Węgrzech, w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanji.

Aktualnie rzecz biorąc, najbardziej typowe cechy systemu postępowego są następujące. Odbywanie kary pozbawienia wolności rozpada się na cztery stopnie. Pierwszy stopień stanowi

zamknięcie celkowe, przyczem długość jego jest uzależniona od wysokości kary wyrokowej z oznaczeniem minimum i maximum trwania, albo jest określone samo maximum i czas pozostawania jest uzależniony od przeszłości więźnia oraz od jego obecnego zachowania się. Drugi stopień — wspólne roboty z separacją na noc oraz podziałem na klasy, które przechodzi więzień w uzależnieniu albo od jego zachowania się, które przy systemie kreskowym względnie markowym wyraża się w określonej ilości zdobytych znaczków, albo też czas przebywania w klasie jest uzależniony od długości kary wyrokowej, albo też jest oznaczony zgóry. Trzeci stopień — więzienie przejściowe, dostanie się do którego jest uzależnione od ilości już odbytej kary w stosunku do wyznaczonej wraz z ustanowieniem minimum przebywania w więzieniu głównem oraz od prowadzenia się więźnia. Czwarty stopień — przedterminowe zwolnienie, uzależnione od warunków podobnych, jak przy więzieniu przejściowem. W poszczególnych urzeczywistnieniach systemu postępowego dają się zauważyć znaczne zewnętrznie odchylenia od podanego schematu, jak, naprzykład, w Hiszpanji, gdzie stopień czwarty stanowi specjalny okres „łaski i wynagrodzeń" (art. 247 kodeksu penitencjarnego z 5 maja 1913 r.), mający być według Q. Saldana ekwiwalentem przedterminowego zwolnienia, jednak podstawy systemu pozostają te same, możemy więc w naszych rozumowaniach opierać się na momentach wyżej podkreślonych.

Podany szkielet systemu postępowego łącznie z wychowawczemi myślami, które leżały u jego podstawy, wskazuje, że w zasadzie odpowiada on wymaganiom racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Podkreślam w zasadzie, gdyż w sposobie jego przeprowadzania mają miejsce momenty, które psują jego założeniową linję wychowawczą, albo też posiadają odblaski obce budowanej tu polityce karnej.

Pierwsza wątpliwość, która się narzuca przy wniknięciu w stopnie i klasy systemu postępowego, to silna przewaga matematycznych obliczeń posuwania się naprzód więźnia, pewien schematyzm, oparty na martwych terminach ułamków kary wyrokowej, zgóry określonego maximum pozostawania na poprzednim stopniu lub w poprzedniej klasie, na określonych ilościach

zdobytych kresek czy innych znaczków, czego charakter nie zostaje zmieniony, lecz tylko osłabiony przez uwzględnianie warunku — prowadzenie się więźnia. Przy takiem ujęciu sprawy, przy sugestji idącej od momentów formalnych, nic dziwnego, że, na co zwracana była niejednokrotnie uwaga, przy systemie postępowym wychodzą z zakładu prędzej nie ci, którzy w rzeczywistości są poprawieni, lecz ci, którzy zdobywają zwolnienie dzięki większej zdolności przystosowywania się zewnętrznego oraz silniejsi pod względem inteligencji, ci, których okólnik naszego Ministerstwa Sprawiedliwości z d. 15 marca 1927 r. w sprawie zwalniania przedterminowego nazywa leniwymi lub sprytnymi hipokrytami. „They do not reform, but conform", jak trafnie wyraził się lekarz jednego z reformatorjów amerykańskich. Następnie przy w ten sposób przechodzonych stopniach i klasach wszystko jest obliczone, wymierzone, zarządzone, włożone w określony schemat, który dla więźnia, chcącego pomyślnie i stosunkowo prędzej odbyć karę pozbawienia wolności, jest alfą i omegą jego postępowania i zachowania się w zakładzie karnym. Taki stan rzeczy wytwarza w psychice więźnia ciągłe mienie się na baczności, stałą obawę, aby nie popełnić czego, coby mu odjęło upragnione kreski, znaczki, ciągłą pracą, aby się przystosować do zewnętrznych wymagań i t. p., co nie może być uważane za wskazane ze stanowiska wychowania rozwojowego. Pod tym kątem widzenia sam sposób kreskowania względnie markowania budzi zastrzeżenia, z któremi spotykamy się w literaturze. Bailly, jako dyrektor więzienia centralnego w Gandawie, wypowiedział zdanie, że system markowy jest zbyt mechaniczny, aby nim można było ocenić wartość zachowania się, pracowitości i moralności postępowania więźnia. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że system ocen przy oddziaływaniu wychowawczem sam przez się wpływa pobudzająco, szczególniej na psychiki przeciętne, aczkolwiek z głębszych względów w pedagogice współczesnej jest sprowadzany do koniecznego, niezbędnego minimum.

Okoliczność, że w zakładach karnych ma się do czynienia z masą ludzi (chociażby liczba ich była sprowadzona do pożądanego maximum 300), którzy mają być wychowywani oraz posuwani naprzód w miarę wyników oddziaływania wychowaw-

czego, czyni niezbędnem zaprowadzenie stopni podziałowych oraz klas. Jedynie należy zmienić sposób patrzenia na ich rolę w systemie postępowego odbywania kary. Również z tego samego względu muszą być utrzymane formalne oceny, któreby ułatwiały orjentację wśród masy więźniów, lecz w każdym bądź razie należy usunąć wszelkie terminy zgóry bezwzględnie oznaczone albo uzależnione od długości kary, na którą został więzień skazany, co nie odpowiada wymogom przeprowadzanej tutaj racjonalizacji samych reakcyj ujemnych i rzutowaniu jej na wykonanie kary pozbawienia wolności.

Z powyższego wynika, że należy jedynie ustalić prawidłowy punkt widzenia na rolę systemu postępowego i starać się unicestwić, a przynajmniej sprowadzić do minimum szkodliwe momenty, związane z dotychczasowem uwarunkowywaniem przechodzenia stopni oraz klas. Słusznie pisze M. Liepmann, że postępowanie naprzód i przywileje, których wymaga system postępowy, są jedynie środkiem technicznym do przeprowadzenia pracy wychowawczej, nigdy zaś istotą i treścią tej pracy. Nie należy w systemie postępowym dopatrywać się specjalnego systemu wychowywania, a tem bardziej metody do osiągnięcia zmian w więźniu.

Przeszkodą do całkowitego przeprowadzenia racjonalizacji teleo-rozwojowej przy tym czy innym systemie więziennym zawsze będzie to, że warunki życia więziennego wytwarzają sztuczność, która w takim czy innym stopniu nie odpowiada życiu na wolności. Stąd trudności dla oddziaływania wychowawczego oraz trudność oceny jego wyników. Zadaniem więc każdego systemu więziennego będzie jak największe zbliżenie się do warunków życiowych, na którym to gruncie winno się odbywać również wychowywanie zwykłe, liczące się z wymaganiami pedagogiki współczesnej. Pod tym kątem widzenia prawidłowe nastawienie systemu postępowego jest możliwe, aby tylko przezwyciężyć przyzwyczajeniowy opór w dziedzinie zapatrywania, że system postępowy sam przez się jest systemem wychowawczym, gdy tymczasem prawidłowe patrzenie, to stanowisko, że system postępowy dla czasów obecnych i pewnego znacznego obszaru przyszłości jest najlepszym gruntem do przeprowadzenia racjonalizacji teleo-rozwojowej kary pozbawienia wolności.

Najlepiej przeprowadzony system postępowy nie da wyników rozwojowego wychowania, o ile będzie się opierał jedynie na przećwiczaniu więźniów, wystawionych na działanie reakcyj ujemnych (kar dyscyplinarnych, cofania do stopni względnie klas niższych, pozbawiania już zdobytych przywilejów i t.p.) oraz dodatnich (przechodzenie do następnego stopnia względnie klasy, nagrody, rozszerzanie uprawnień, przywilejów i t. p.). Postępując wyłącznie w taki sposób, więzień nauczy się działać i postępować pod wpływem stwarzanych powściągów względnie bodźców, ulegnie zdyscyplinowaniu, ale to nie zabezpieczy go w dostatecznym stopniu od pokus i kierowań tego życia, z którem się spotka po wyjściu z zakładu karnego, nie mówiąc już o tem, że ma on, zgodnie z wymogami racjonalizacji teleo-rozwojowej, być tak przez oddziaływanie wychowawcze ukształcony, aby był człowiekiem czynnie dodatnim. Więzień po odbyciu kary lub też przedterminowo zwolniony znajdzie się w zgoła innych warunkach w dziedzinie motywacji własnego postępowania. Tam w więzieniu była ustalona bliskość i bezpośredniość pomiędzy karą i nagrodą, a złem i dobrem prowadzeniem się, co odpowiada kierunkowi oddziaływania, że im bliższy jest związek w czasie pomiędzy przestępstwem a reakcją ujemną, tem silniejsze jest jej działanie (*Penologja*, t. II, str. 40—43), a co ceteris paribus ma zastosowanie również w dziedzinie reakcyj dodatnich. Tu na wolności rozlewność sankcyj zwykłych, a obok tego życie ciężkie, szczególniej wobec „zdeklasowanego" przez sam fakt skazania, z czem się należy liczyć, dopóki rozpowszechnienie i wprowadzenie w życie oraz wyniki racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych nie zmienią stosunku społeczeństwa względnie określonych środowisk względem byłych więźniów, wychowańców zakładów karnych. O ile zwolnionemu nie uda się wyćwiczyć przy pomocy umiejętnych metod, stosowanych do niego w więzieniu, owej siły wewnętrznej, hartu moralnego, kierujących stanów wolowych, innemi słowy, osiągnąć wewnętrzno-autonomiczny typ wyników wychowawczych, o czem była mowa przy rozważaniu zadań wychowania skazanych (str. 52), to prawidłowe pod względem formalnym przejście przez więźnia stopni i klas systemu postępowego nie da tych wyników, do których dąży konsekwent-

ne przeprowadzenie racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Przy systemie postępowym należy się wypowiedzieć specjalnie co do zamknięcia celkowego, więzień przejściowych oraz przedterminowego zwolnienia, stanowiących, jak wiadomo, jedne ze stopni przechodzenia więźnia. Przedterminowe zwolnienie było już przez nas omawiane przy rozpatrywaniu współczesnych instytucyj prawa karnego, związanych z karaniem, ze stanowiska przeprowadzanej tu polityki karnej (str. 47). Pozostaje sprawa więzień przejściowych oraz zamknięcia celkowego. Ostatnią — poruszymy nietylko pod kątem widzenia stopnia systemu postępowego, ale również zasadniczo ze względu na ważkość i aktualność zamknięcia celkowego, jako systemu, o którym w roku 1819 pisał Xawery Potocki, że „Jest to piżmo lub china, któremi niebezpieczne choroby ratować, lecz za codzienny pokarm używać nie można".

Zamknięcie celkowe wywoływało i wywołuje dotychczas gorące zcieranie się zdań, które wypowiadają kryminolodzy, znawcy życia więziennego oraz lekarze. Często zrozumienie i prawidłowe ocenienie jakiejś instytucji jest ułatwione przez wskazanie jej genezy, popatrzymy więc na celkę z tego stanowiska. Zamknięcie celkowe, zanim mu nadano tyle różnorodnych celów i zadań, w genezie swojej, jeżeli chodzi nie o jego przypadkowo-techniczne i nie o proceduralne, a o celowe wyzyskanie pod kątem widzenia zadań kary pozbawienia wolności, zostało podjęte jako środek do postawienia więźnia w takich warunkach, aby mógł się duchowo odrodzić. Owo całkowite osamotnienie w celce z biblją miało ułatwić więźniowi wejrzenie w głąb własnej duszy i zrobienie tam porządku przy pomocy materjału, zawartego w świętej księdze (początek filadelfijskiego systemu więziennego). Jest to całkowicie możliwe, jeśli więzień umie czytać, a, co ważniejsze, jest o tyle umysłowo rozwinięty, że może się oddać wewnętrzno-odrodzeniowym rozważaniom, wreszcie musi posiadać pewne zdolności do samokrytyki i wytworzenia w sobie sił wewnętrznych, któreby go doprowadziły do autonomiczno-wewnętrznego oddziałania na samego siebie przy pomocy pośredniej myśli i uczuć z poza siebie, które indywidualnie mogą nie być przystosowane do

okazania odpowiedniego wpływu. Zastanowienie się nad podanemi warunkami prowadzi do wniosku, że celka rolę odrodzenia duchowego może odegrać jedynie w wyjątkowych wypadkach, innemi słowy, jako środek wychowawczy ogólnego typu przyjęta być nie może, a jedynie odnalezienie w zamknięciu celkowem wartości tego rodzaju mogłoby prowadzić do uznania celki ze stanowiska racjonalizacji teleo-rozwojowej.

Gdyby dalej chodziło o odrodzenie duchowe więźnia w tejże samotności, co będzie szło po myśli genezy osamotnienia, ale byłyby mu do tego dodane wpływy idące od nauczyciela i kapelana więziennego, a następnie od innych osób, z któremi skazany mógłby się komunikować, to w gruncie rzeczy zamierzona istota osamotnienia celkowego maleje czy nawet ginie, gdyż samo widywanie się ze wskazanemi wyżej osobami stanowi żywy wpływ zewnętrzny, który będzie sprzeczny z istotą wewnętrzno-autonomicznego odradzania się pod wpływem jedynie przeczytanego, o co chodziło w genezie celki. A teraz jeśli nawet zmodyfikujemy samo wykonanie genezy w ten sposób, jak wyżej była mowa, zachowując separację widzeniową nietylko współtowarzyszy więziennych, lecz nawet osób personelu więziennego (specjalne audytorja, kaplice lożowe, nauczanie przez półotwarte drzwi celki i t. p.), to zachodzi pytanie, czy ten rodzaj oddziaływania wychowawczego jest dobry i wskazany. Uwzględniamy obecnie separację widzeniową tych osób, które mają za zadanie wychowywać więźnia. Przy oddziaływaniu wychowawczem wiele znaczy zetknięcie się osobiste. Myśli podawane z żywym gestem, z odpowiednią mimiką, z pewną sugestją, jaką posiadają dobrzy pedagodzy, przy bezpośredniem obcowaniu z przedmiotem oddziaływania, — posiadają daleko większą moc wpływu, niż tylko słyszany głos, a nawet widziana postać, lecz w niemożliwie sztucznych warunkach. Żaden odczyt, wygłoszony przez radjo, nie dorówna żywemu, wzrokowo i słuchowo bezpośredniemu. Z drugiej strony oddziaływanie wychowawcze przy pomocy komunikowania myśli nie może być, o ile ma być w każdym wypadku płodne, obliczone zgóry, i stosuje się nietylko do indywidualności przedmiotu oddziaływania, lecz i do tych spostrzeganych oraz intuicyjnie wyczuwanych wrażeń, które występują podczas przebie-

gu samej rozmowy, wykładu, nauczania, a które nieraz wymagają natychmiastowej zmiany taktyki, ujęcia, rozwinięcia tematu głoszonego. Widzimy więc, jak ważne jest bezpośrednie, widzeniowe zbliżenie pomiędzy oddziaływującym a przedmiotem oddziaływania, skąd wniosek, że przeprowadzenie osamotnienia celkowego przy stosowaniu pośredniem innych czynników wychowawczych może dać wyniki wątpliwe, a w każdym bądź razie ustępujące wynikom, które mogą być osiągnięte przy zwykłem, naturalnem oddziaływaniu wychowawczem. Do podanego wyżej obrazu mogą być wprowadzone zmiany i w praktyce są znane wypadki, że nauczyciel więzienny prowadzi nauczanie bezpośrednio w celce. Może to mieć nawet dobre strony, o ile chodzi o kształcenie, ale ilość czasu poświęcanego na szkolenie każdego więźnia osobno wydatnie się zmniejsza, a następnie samo kształcenie nie jest jeszcze dostatecznym środkiem wychowawczym, przedewszystkiem o ile chodzi o analfabetów. Jeżeli nawet przypuścimy, że personel więzienny będzie mógł poświęcić każdemu więźniowi celkowemu tyle czasu, aby pewne wyniki wychowawcze zostały osiągnięte, jeżeli dalej więźniowi w celce będzie dana praca (pod tym względem nastręczają się w praktyce poważne trudności), która siłą rzeczy będzie musiała być dozorowana, a w pewnych również wypadkach instruowana, to zachodzi pytanie, co zostaje z osamotnienia, leżącego w genezie zamknięcia celkowego.

Przypuśćmy jednak, że ustępujemy z osamotnienia, leżącego w genezie zamknięcia celkowego, że pozostaje forma o całkiem odrębnej treści. Czy przy takiem postawieniu sprawy celka całkowita może być uważana za dobry i wskazany czynnik wychowawczy? Dajmy na to, że całe oddziaływanie wychowawcze przy pomocy środków nauczania i pracy, a z wyłączeniem siłą rzeczy innych środków, zostało dzięki nadzwyczajnej organizacji więzienia nietylko formalnie, ale w pozytywnie wynikowy sposób przeprowadzone. Czy to jest wszystko, czego wymaga racjonalizacja teleo-rozwojowa kary pozbawienia wolności? Jakżeśmy już podnosili, wychowanie więzienne wtenczas może liczyć na trwałość, jeśli odbywa się, pomiędzy innemi, w warunkach najbardziej zbliżonych do życia normalnego. Jest to ideał, do którego pewne, jakżeśmy widzieli, przy-

bliżenia są możliwe. Tak czy inaczej całkowita celka jest sprzeczna ze spotykaniem się ludzi, z obcowaniem, z towarzyskością życia społecznego. Jest to składnik ważny, który wymaga nietylko, żeby więźniowie pracowali i spotykali się razem, ale będzie przeciwny nawet systemowi milczenia. Jeżeli chodzi o uniknięcie złych wpływów wskutek prowadzenia rozmów pomiędzy więźniami, to jedynie drogą dozorowania ich treści można przeprowadzić ograniczenia w tej dziedzinie, do czego w gruncie rzeczy sprowadza się praktyka systemu milczenia, jak to ma miejsce, naprzykład, w więzieniach angielskich. Tym sposobem, aczkolwiek technicznie trudnym do przeprowadzenia, będą usunięte obawy przed złym wpływem gorszych więźniów na lepszych, który faktycznie przy dowolnem obcowaniu ich pomiędzy sobą ma miejsce, co jest silnie podkreślane przez zwolenników systemu celkowego, robienie zaś z ludzi mówiących niemych, czy nawet głuchoniemych, nie może być uważane ani za czynnik przygotowujący do oddziaływania wychowawczego, ani tem bardziej za czynnik pozytywnie wychowawczy.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że celka całkowita, brana pod kątem widzenia przesłanek racjonalizacji teleo-rozwojowej kary pozbawienia wolności, nie może być uważana za rozumny środek oddziaływania wychowawczego i z tego tytułu winna być usunięta nawet jako stopień systemu postępowego.

Co zaś dotyczy oddzielenia więźniów na noc, to ono, oprócz zapobiegania złym wpływom gorszych więźniów na lepszych, posiada pewne wartości natury pośrednio wychowawczej. Chodzi o to, że przeciętny więzień czuje potrzebę uświadomioną lub nieuświadomioną pozostawania, chociażby w ciągu krótkiego czasu, sam ze sobą w znaczeniu odsunięcia się od dozoru bezpośredniego, nie jest również wykluczone, że odczuwa potrzebę wprost odłączenia się od ludzi, z którymi przestawał dzień cały. Zresztą separacja nocna w stosunku do ludzi obcych, to zwykły tryb życia, nie mówiąc o mieszkańcach domów noclegowych lub zbiorowych z nędzy pomieszczeń. Mieszkanie z rodziną nie podejdzie pod opisywany stan rzeczy. Oba wymienione momenty ze stanowiska wychowawczego są wskazane. Pozostawanie, chociażby tylko na noc,

bez bezpośredniego dozoru jest zbliżeniem się do normalnych warunków, danie możności osamotnienia w warunkach spoczynku nocnego może ułatwić moment refleksji i popatrzenia na samego siebie pod kątem widzenia tych oddziaływań wychowawczych, którym został poddany dzień skazanego w zakładzie karnym, urządzonym według wymagań racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych.

Przejdziemy do sprawy więzień przejściowych, które, o ile są uwzględniane przy systemie postępowym, stanowią trzeci jego stopień. Więzienia przejściowe, jak wiadomo, powstały dzięki obserwacji Croffton'a, że najpoważniejszą przeszkodą dla prowadzenia przez zwolnionego więźnia uczciwego, a przynajmniej nieprzestępnego życia — jest trudność znalezienia pracy zarobkowej. Jednym ze źródeł takiego stanu rzeczy jest okoliczność, że społeczeństwo z nieufnością spogląda na byłego więźnia. „Zwracaliśmy się — pisze Croffton — do społeczeństwa z prośbą o dostarczenie pracy poprawionym z liczby wypuszczonych na wolność więźniów, gotowi byliśmy za nich ręczyć, opierając się na ich zachowaniu w więzieniu... lecz społeczeństwo nie uważało za dostateczny dowód poprawy tych cech więźniów, które się ujawniły w zakładzie karnym przy braku pokus życiowych". Ten wzgląd zdecydował Croffton'a, aby więźnia, który odbył swą karę, postawić w takie warunki życia, aby podlegał jego pokusom, nie będąc jeszcze całkowicie na wolności. Zadaniem więc więzień przejściowych w związku z ich genezą jest złagodzenie z jednej strony kontrastu pomiędzy zakładem karnym a życiem na wolności, z drugiej zaś jak największe zbliżenie więźnia do społeczeństwa i obudzenie w niem wiary w poprawę więźnia.

Pierwsze zadanie zgadza się z przeprowadzaną tutaj racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych, którą, pomiędzy innemi, cechuje dążenie do jak największego zbliżenia warunków pozbawienia wolności do potocznego życia. Drugie zadanie traci na ważkości, o ile samo pozbawienie wolności, w myśl przeprowadzanych tu wymagań polityki karnej, będzie należycie zorganizowane pod względem wychowawczym i wzbudzi zaufanie ogółu do pozytywnych wyników wychowawczych, osiąganych

na pozbawionych wolności. Przy zatrzymaniu czasowem tej instytucji winna ona ulec zmianom: na gruncie przeprowadzanego tutaj maximum 6-letniego pozbawienia wolności współczesna koncepcja i miejsce więzień przejściowych w systemie postępowym nie są odpowiednie.

Więzienie przejściowe jest próbą, czy wychowanie w centralnem więzieniu osiągnęło wyniki pozytywne przynajmniej w dziedzinie niepopełniania więcej przestępstw. Przedterminowe zwolnienie jest również pod pewnym kątem widzenia takąż próbą, odbywającą się w warunkach innych, niż to ma miejsce w więzieniach przejściowych. Ważkość próby traci na znaczeniu, jeśli zmiany, które ma próba stwierdzić, zostały osiągnięte przez należycie przeprowadzone oddziaływanie wychowawcze. Ponieważ jednak żaden rodzaj wychowania, czy to rodzinnego czy szkolnego, nie może dać gwarancji wyniku, co dotyczy również i może w większym stopniu wychowania zakładowo-karnego, to z takiego stanu rzeczy wynika, że próby wyników wychowania więziennego, chociażby w wąskim zakresie, są wskazane.

W stosunku do organizacji systemu postępowego według racjonalizacji teleo-rozwojowej jego stopniem końcowym może być albo więzienie przejściowe, albo przedterminowe zwolnienie.

Zastosowanie pierwszej czy drugiej instytucji będzie zależało od stopnia wyników wychowawczych, które zostały osiągnięte przy wykonywaniu kary pozbawienia wolności. Schematy czasu, po których może nastąpić pomieszczenie więźnia w zakładzie przejściowym względnie może być zastosowane przedterminowe zwolnienie, zgóry ustanowione przez przepisy prawne — nie są wskazane przy przeprowadzaniu racjonalizacji teleo-rozwojowej kary pozbawienia wolności. Jedynie osoby prowadzące wychowanie mogą kompetentnie orzec, do jakiego postępowania z danym więźniem uprawniają zauważone i stwierdzone wyniki oddziaływania wychowawczego. Podstawą, biorąc formalnie, bo ta strona sprawy nas teraz obchodzi, dla zastosowania zakładu przejściowego czy przedterminowego zwolnienia będzie stopień wyników wychowawczych oraz wiara w ich stałość. Słabsze wyniki i mniejsze do nich zaufanie będą skutkowały zastosowanie zakładu przejściowego, stan wyników mocniejszy, większa wiara — przedterminowe zwolnienie. Możli-

we są odchylenia, pozostawione swobodnej ocenie osób decydujących o podstawie rozważanej.

Sama organizacja więzień przejściowych będzie szła w tym samym kierunku, który ją cechował przy powstaniu, z pewnemi zmianami, wynikającemi z nowego układu życia więzienia głównego.

Czas pobytu w zakładzie przejściowym dla każdego tam umieszczonego winien wynosić pół roku. Takie postawienie sprawy różni się od obecnego stanu rzeczy pod dwoma względami. Po pierwsze aktualnie termin przebywania więźnia w zakładzie przejściowym może być krótszy lub dłuższy, a po drugie jest uzależniony od wysokości kary, na którą więzień został skazany. Co do krótszego czasokresu, to i przy obecnych warunkach odzywają się słuszne głosy, że 3—4 miesiące przebywania w więzieniu przejściowem jest zbyt małym okresem czasu, aby można było otrzymać wyniki pozytywne w każdym wypadku *(Langer, László)*. Co zaś dotyczy dłuższego przebywania w więzieniu przejściowem, t. j. ponad 6 miesięcy, jest ono zbędne. Zakład przejściowy, tu omawiany, jest próbą oraz, jak zobaczymy niżej, pewnem dorzuceniem jeszcze oddziaływania wychowawczego, na co półroczny okres czasu w stosunku do 6-letniego maximum pozbawienia wolności wydaje mi się całkowicie dostateczny do osiągnięcia zadań wyżej wymienionych. Pozostaje do wyjaśnienia, dlaczego proponuję ustalony jednakowo dla wszystkich czas przebywania w więzieniu przejściowem, a nie tak, jak jest obecnie, t. j. uzależnienie go od długości kary pozbawienia wolności, na którą więzień został skazany ($^1/_{12}$, $^1/_8$, $^1/_4$ całości kary lub przy ośmioletniem, naprzykład, skazaniu — 8, 12, 24 miesiące). Przy konsekwentnem przeprowadzeniu racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych czasokresy wogóle pozbawienia wolności winny być uzależnione nie od ciężkości przestępstw, czy ich niebezpieczeństwa, a od stanu potrzeby wychowawczej u danego przestępcy. Ponieważ takie stanowisko może być osiągnięte dopiero w czasach bardzo dalekich, kiedy zostanie pogrzebana racjonalizacja metafizyczna reakcyj ujemnych oraz jej skutki, w szczególności jej ślady w racjonalizacji teleo-walkowej, a nawet teleo-obronnej, więc podana teza byłaby całkowicie nie-

aktualna, chociażby była logiczną konsekwencją naszych założeń i punktów wyjścia. Będzie to program przyszłości, wymagający długiej i żmudnej pracy. Natomiast w dziedzinie stopni systemu postępowego mogą być dokonane zmiany, według wystawionej tezy, a więc wewnętrzno-zakładowe czasokresy mogą mieć za podstawę stan wychowania więźnia w przebiegu pracy nad nim z jednej strony, z drugiej zaś operować pewnemi schematami, lecz tylko takiemi, które wychowawczo są niezbędne.

Zakład przejściowy, jakżeśmy ustalili, stanowić ma próbę dla tych więźniów, u których wyników oddziaływania wychowawczego administracja centralnego zakładu nie jest pewna. Stopnie niepewności w danym wypadku nie dadzą się tak obliczyć, aby można było powiedzieć, że czasokresy od 2 do 6 miesięcy dla próby wystarczą. Można stopień ufności w nabyte siły wewnętrzno-autonomiczne więźnia oznaczyć w zróżnicowaniu, czy zastosować przedterminowe zwolnienie, czy zakład przejściowy, każde zaś inne różnicowanie będzie wartości wątpliwej. Stąd wniosek, że czas próby w zakładzie przejściowym winien być stały.

Przejdziemy do urządzenia zakładów przejściowych. Zasada, że zakłady przejściowe mają być okresem próby w warunkach najbardziej zbliżonych do życia na wolności, będzie wymagała odpowiednich podkreśleń w dotychczasowym trybie więzień przejściowych. Istotną cechą życia więźnia w zakładzie głównym była niemożność wydalenia się poza obręb murów więziennych, a jeśli więzień nawet znalazł się w takich warunkach, to był pod konwojem względnie inną formą bezpośredniego dozoru. W zakładzie przejściowym więzień może być używany do pracy poza obrębem zakładu bez dozoru, mogą mu być dawane zlecenia w tych samych warunkach. Doświadczenia tego rodzaju były przeprowadzane przez Croffton'a. Pod tym samym kątem widzenia, t. j. wytwarzania sytuacyj próbnych, nie jest wskazana separacja nocna (w węgierskich zakładach przejściowych więźniowie mieszczą się po 3 do 9-ciu razem w jednym pokoju) oraz nadzorowanie rozmów w czasie spotykania się mieszkańców zakładu bądź przy pracy, bądź podczas spacerów, bądź przy jedzeniu. Z tych względów nie można się zgo-

dzić na ostre przepisy irlandzkich więzień przejściowych, których naruszenie skutkowało natychmiastowy powrót do zakładu głównego. Jedynie popełnienie przestępstwa może być tytułem do restytucji poprzedniego stanu rzeczy, gdyż w tym zakresie działa ustanowiona próba: sprawdzenie, czy więzień stanowi typ wewnętrzno-autonomiczny wyników wychowania, jest rzeczą problematyczną w warunkach zakładów przejściowych.

Trudną praktycznie do rozwiązania jest sprawa pracy dla więźniów w zakładach przejściowych. Węgierskie więzienia przejściowe posiadają charakter rolniczy: zimą odbywa się praca w warsztatach, latem zaś przeważnie są prowadzone roboty podobne do zajęć w kolonjach rolniczych, włoskie zaś są dwojakiego typu: rolnicze i rzemieślnicze, co pozwala zastosować zgruba rodzaj zajęcia do tej pracy, którą więzień spełniał w zakładzie głównym. Napisałem zgruba, gdyż jeśli chodzi o zakłady przejściowe o charakterze rzemieślniczym, to są one mniej wyposażone w warsztaty i narzędzia pracy, niż więzienia główne, co jeszcze bardziej się uwypukli, jeśli tam będzie szeroko przeprowadzona indywidualizacja pracy. Są to jednak sprawy techniczno-finansowe, które mogą być przezwyciężone wobec ważności momentu, że nie jest wskazane ze względów wychowawczych dawać więźniowi na pół roku inną pracę, niż tę, do której przywykł lub której się nauczył. Do pewnego stopnia wskazane trudności przystosowania pracy zmniejszają się, jeśli mieszkaniec zakładu przejściowego może otrzymać odpowiednie zajęcie poza zakładem, co jest nawet wskazane ze względu na moment próby, będą to jednak wypadki wyjątkowe. Pozatem w więzieniach przejściowych może znaleść zastosowanie praca all'aperto, o czem wyżej była mowa (str. 74). Z reguły jednak winna być w należyty sposób zorganizowana praca zakładowa. Technicznem ułatwieniem będzie kierowanie więźniów do tych zakładów przejściowych, które mogą dostarczyć tej pracy, którą więzień zajmował się w zakładzie głównym. Trudności wskazanych nie będzie przy zakładach przejściowych o typie rolniczym, gdyż one stanowić będą równoległość do kolonij rolniczych i do tego typu mogą być przystosowywane.

Co dotyczy innych oddziaływań wychowawczych, to one konsekwentnie do charakteru próby, odbywanej przez więźnia

w zakładzie przejściowym, słusznie odstępują na plan dalszy, jednak nie powinny być całkowicie zaniechane. W żadnym z węgierskich więzień przejściowych niema szkolnego nauczania, które uważa się za zakończone w więzieniu głównem, to samo dotyczy nauczania religji, natomiast jest prowadzone nauczanie gospodarstwa rolnego, głównie w formie wykładów podczas długich wieczorów zimowych. Z reguły oddziaływanie wychowawcze przy pomocy kształcenia winno być w zakładzie przejściowym przedłużeniem, aczkolwiek w znacznie mniejszym zakresie, tego, które miało miejsce w zakładzie głównym.

Na jedną rzecz jeszcze należy zwrócić uwagę. Podkreślenie momentów religijnych przy oddziaływaniu wychowawczem na więźnia w zakładzie głównym oraz zbliżenie go do życia wymaga, aby więźniowie zakładów przejściowych odbywali praktyki religijne, lecz nie w sposób przeważnie praktykowany, t. j. w zależności od tego, czy więzienie przejściowe jest związane miejscem z głównem, dokąd mieszkańcy tamtego udają się na nabożeństwa. Niema przeszkód, a przeciwnie jest wskazane, aby przebywający w zakładach przejściowych byli puszczani do najbliższego kościoła czy kaplicy zarówno na nabożeństwa, jak i w celu odbywania innych ćwiczeń oraz praktyk religijnych, co z innej strony będzie zgodne z charakterem prób, które w szerokim zakresie mają być podejmowane w zakładach przejściowych.

Doszliśmy do końca rozważań nad sprawą przystosowania współczesnego systemu postępowego do odbywania kar pozbawienia wolności, racjonalizowanych teleo-rozwojowo. Wprowadzenie dwuch stopni, przyczem drugi o dwuch rozgałęzieniach: przedterminowe zwolnienie lub zakład przejściowy, oraz patrzenie na więzienny system postępowy jako na najlepszy technicznie do przeprowadzenia zadań, wynikających z postulatu polityki karnej, związanej z racjonalizacją teleo-rozwojową reakcyj ujemnych, a nie uważanie samego przez się systemu za wartość wychowawczą — są głównemi momentami, na które chcę zwrócić uwagę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla przeprowadzenia zadań tutaj rozwiniętych w dziedzinie urzeczywistnienia systemu po-

stępowego w zakładach karnych, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest odpowiedni personel zakładowy zarówno pedagogiczny jak i administracyjny. W danym razie sytuacja jest podobna do dziedziny szkolnictwa: dobra organizacja szkół będzie zepsuta przez nieudolnych nauczycieli, dobrzy nauczyciele poprawią złą organizację szkół. Są to rzeczy znane, więc ograniczymy się do paru uwag, wynikających z przeprowadzanego tutaj zarysu polityki karnej. Wymagania, jakie winny być postawione w stosunku do personelu nauczycielskiego w zakładach karnych, pozostają w bezpośrednim związku z charakterem samego nauczania, wynikającego z racjonalizacji teleo-rozwojowej reakcyj ujemnych. Jak starałem się wykazać, nauczanie zakładowe to przedewszystkiem wychowywanie względnie przygotowanie do oddziaływania wychowawczego. Nauczać jest łatwiej niż wychowywać i z tego względu nauczyciel czy wykładający w zakładach karnych musi posiadać wysokie i specjalne kwalifikacje. Tego wymaga przedewszystkiem materjał, który ma być przedmiotem oddziaływania, jak i szczególne warunki, w których się znajduje. Słusznie pisał Markovitsch, że powołanie nauczyciela więziennego jest nadzwyczajnie trudne i wymaga całkowitego i prawidłowego zrozumienia podjętego zadania, tymczasem autor opierał się jedynie na wymaganiu, że, ażeby nauczaniu więziennemu nadać faktyczną wartość, musi ono uwzględniać przedewszystkiem stosunki życiowe, co stanowi różnicę z nauczaniem zwykłem. To jednak nie jest wszystko. Nauczyciel więzienny, ażeby sprostać zadaniom, idącym od racjonalizacji teleo-rozwojowej kar, musi mieć nietylko powołanie pedagoga w tym właśnie kierunku, lecz również posiadać odpowiednie wiadomości z dziedziny kryminologji, w szczególności penologji, polityki kryminalnej oraz karnej, nie mówiąc już o kilkoletniej praktyce w szkolnictwie. Postawione wymagania są zrozumiałe, jeśli się uwzględni wychowywanie rozwojowe więźniów z jednej strony, z drugiej zaś okoliczność, jak wybitną rolę w tej dziedzinie może odegrać wytrawny i wykształcony w odpowiedni sposób pedagog, mający możność badania i poznawania skazanego w warunkach dłuższego z nim obcowania, a to gwoli zużytkowania tego materjału dla celów wychowawczych.

Nie mniejsze, a nawet większe kwalifikacje winien posiadać wyższy personel więzienny. Nie będziemy wskazywali cenzusu wykształceniowego względnie naukowego, gdyż ten moment winien być pokryty przez zamiłowanie do pracy nad więźniami, przez wysoką kulturę duchową oraz gruntowną znajomość celów i zadań polityki karnej, szczególniej jeśli ta ma się opierać na konsekwentnem przeprowadzeniu racjonalizacji teleorozwojowej w systemie postępowym zakładów karnych: łatwiej jest kierować i prowadzić więźniów przy pomocy represji, niż dążyć do wyników przy pomocy środków, z których każdy ma posiadać znaczenie wychowawczo-rozwojowe. Przy postawionych w ten sposób zadaniach administracji więziennej winna ona mieć daną pomoc ze strony czynników obywatelskich, które coraz bardziej są dopuszczane do bezpośredniej pracy nad więźniami jeszcze w okresie ich pozostawania w zakładach karnych. Przykładem mogą być komitety obywatelskie przy więzieniach w Anglji i Szkocji, do których wchodzi 12-15 osób. Zadania tych komitetów, które łączą opiekę nad rodziną skazanego z bezpośredniem oddziaływaniem na więźniów, są liczne. Nas interesuje drugi z podanych momentów. Tu członkowie komitetu obywatelskiego współdziałają z dyrekcją więzienną w administrowaniu zakładem (podobnie komisje administracyjne w Belgji, pruskie Rady Przyboczne), oddziaływują moralnie na więźniów przy pomocy urządzania konferencyj, pogadanek, dostarczają książek i gier, urządzają koncerty i przedstawienia teatralne. Po tej samej linji idą te patronaty więzienne, których działalność nie ogranicza się do pomocy uwolnionym, lecz obejmuje więźnia jeszcze w czasie odbywania przez niego kary. Z podanych przykładów wynika, jak wydatną i ważną może być pomoc obywatelska przy przeprowadzaniu systemu postępowego w zakładach karnych, zorganizowanych i urządzonych zgodnie z wymaganiami przedstawionej tutaj polityki wykonania kar pozbawienia wolności.

SPIS RZECZY

Część I

UGRUNTOWANIE POLITYKI KARNEJ

ROZDZIAŁ I. Przedmiot i budowa polityki karnej: Stan polityki karnej. Ustawodawstwo wykonywania kar. Stosunek polityki karnej do kryminalnej. Postulat i racjonalizacja. 1

ROZDZIAŁ II. Racjonalizacja teleo-rozwojowa kar: Wybijanie się racjonalizacji teleo-walkowej i teleo-obronnej. Zadania walki i zadania obrony. Przystosowanie racjonalizacji do postulatu polityki karnej. Podstawy racjonalizacji teleo-rozwojowej. Wprowadzanie w życie tej racjonalizacji. 5

ROZDZIAŁ III. Momenty wychowawcze w kryminologji: Związek pedagogiki z penologją. Pedagogika w prawie karnem. Wpływ kultury duchowej na przestępczość. Oświata, nauczanie, wychowywanie. 15

Część II

POLITYKA PRAWA MATERJALNEGO W DZIEDZINIE KAR

ROZDZIAŁ I. Stosunek polityki do systemu kar ustawowych: Kara śmierci. Bezterminowe, długoterminowe i krótkoterminowe pozbawienie wolności. Twierdza. Areszt domowy. Kary na majątku. Nagana. Chłosta. . . . 26

ROZDZIAŁ II. Stosunek polityki do instytucyj, związanych z karaniem: Wyroki nieoznaczone. Przedterminowe zwolnienie. Zawieszenie kary. Łaska sądowa. Rehabilitacja. Amnestja. 47

Część III

POLITYKA WYKONYWANIA KAR

ROZDZIAŁ I. Zadania wychowania rozwojowego:
Stanowisko dotychczasowe. Dwa typy wyników wychowania. Indywidualizacja wychowania. Przestępcy z przekonania. 51
ROZDZIAŁ II. Nauczanie:
Cele i zadania nauczania. Zakres. Przymus szkolny. Bibljoteki i czasopisma. 58
ROZDZIAŁ III. Praca:
Grupy pracy. Indywidualizacja pracy. Przymus. Wartościwy chowawcze. System organizacji robót. Kolonje rolnicze. Wynagradzanie za pracę. 68
ROZDZIAŁ IV. Dodatkowe czynniki wychowawcze:
Moralność i religijność w wychowaniu. Sporty i gimnastyka. Ćwiczenia wojskowe. Stowarzyszenia więźniów. Samorząd więzienny. 76
ROZDZIAŁ V. Stosunek do więźniów:
Traktowanie więźniów. Przymus zakładowy. Kary i nagrody. 85
ROZDZIAŁ VI. Więzienny system postępowy:
Geneza systemu. Schemat systemu postępowego. Stopnie, klasy. Markowanie względnie kreskowanie. Zamknięcie celkowe. Zakłady przejściowe. Personel wykonawczy. Czynnik obywatelski. 90
Spis rzeczy. 109

WAŻNIEJSZE BŁĘDY

Strona	*wiersz*	*zamiast*	*powinno być*
47	16 od dołu	Finlandja,	Finlandja, Francja,
55	9 „	metaficznej	metafizycznej
57	3 od góry	stosunkach	stosunku